19.VI.1928 — DWA ZJAZDY — 20.VI.1948
Dwudziestolecie ZMWRP „Wici“

WICI

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XVI — Warszawa, 20 czerwca 1948 r. — Nr 25

Treść

Cena 20 zł

STEFAN IGNAR
Prezes ZMW RP „Wici“

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...“

WICI - HASŁO BUNTU MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ

W Polsce żyje na wsi 16 mil. ludności. Zapewne 25% tej liczby — to młodzież chłopska. Jakież potrzeby ma ta czteromilionowa rzesza młodych ludzi?

Bez wątpienia ważnym dla każdego młodego człowieka jest znalezienie stałe-



go źródła utrzymania. Napewno wszyscy dążą do założenia w przyszłości własnej rodziny.

Są to potrzeby jednakowe we wszystkich czasach dla każdego młodego pokolenia. Życie człowieka jednak różni się od życia zwierząt. Podczas gdy warunki utrzymania i rozmnażania są dla zwierząt zawsze te same, to człowiek mimo, że podlega podobnym prawom przyrody, jednak w różnych czasach i w różnych krajach odczuwa inaczej te same pierwotne potrzeby i w inny sposób je zaspakaja. O ile dla człowieka pierwotnego dostatecznym mieszkaniem była jaskinia, a pożywieniem surowe mięso upolowanych zwierząt, to dzisiejszy człowiek chce mieć jasny i czysty dom oraz smacznie przyrządzone pożywienie. Współczesnemu człowiekowi potrzebne jest dobre światło, by mógł wykorzystać wieczory na czytanie gazet i książek. Nawet potrzeba przeżyć kulturalnych w teatrze, w kinie czy na koncercie jest zaliczana do koniecznych w życiu ludzkim.

Niejednokrotnie można było wyraźnie stwierdzić, że ludność wiejska, która była przez wieki pańszczyzny odgrodzona od postępu kultury technicznej w miastach, z chwilą gdy została gwałtownie przerzucona na grunt miejski, ulegała rozkładowi, stwarzając najbardziej zdemoralizowane środowiska. Uwydatniło się to w Łodzi na przedmieściu Bałuty, w latach szybkiego napływu ludności wiejskiej około 1900 roku. Podobne zjawisko wystąpiło już w starożytnym Rzymie, kiedy chłopi wydziedziczeni z ziemi przez ówczesnych obszarników, masowo napływali do „Wiecznego Miasta“.

Jeszcze dziś, kiedy się przechodzi przez wieś w zimowy wieczór i gdy się patrzy na liche chaty z małymi oknami, przez które widać półmrok izby oświetlonej byle jakimi kopciuchami, a w tym półmroku drzemiącą po kątach rodzinę chłopską, to człowieka ogarnia przerażenie na widok tego mrocznego żywota setek tysięcy rodzin. Tam się nie żyje, tam się trwa w półśnie nieświadomości i koniecznego lenistwa, w epoce, kiedy w miastach i nielicznych zeelektryfikowanych wsiach tętni życie, praca i nauka.

Tu dochodzimy do wskazań epokowej roli, jaką odegrały pierwsze Koła Młodzieży Wiejskiej. Przypominam sobie z lat dziecinnych, jak w 1917 roku mój starszy brat, jako członek świeżo zorganizowanego Koła, którego pierwszym dziełem było za pieniądze zarobione na amatorskim przedstawieniu w lichej szopie zakupienie małej biblioteczki, przynosił książki i czytywał je w stajni na werku, przy słabo kopcącej się latarni gospodarskiej. Pod wpływem Koła Młodzieży ludzie w mojej wsi przestali jadać z jednej miski w dziesięcioro, na niskiej ławie — zaopatrzyli

DELEGACJA PREZYDIUM ZARZ. GŁÓWN. „WICI“ ZOSTAŁA PRZYJĘTA PRZED WALNYM ZJAZDEM „WICI“ PRZEZ PREZYDENTA R. P., BOLESŁAWA BIERUTA. PAN PREZYDENT PRZESŁAŁ ZA POŚREDNICTWEM OBECNYCH NA AUDIENCJI WICIARZY SERDECZNE POZDROWIENIE DLA CAŁEJ MŁODZIEŻY WICIOWEJ, ZMIERZAJĄCEJ DO JEDNOŚCI MŁODEGO POKOLENIA POLSKI I ŻYCZENIA OWOCNYCH OBRAD DLA NASZEGO WALNEGO ZJAZDU.

Zjednoczona młodzież podstawą sojuszu chłopsko - robotniczego

(Z haseł zjazdowych)

się w talerze, stoły i krzesła i jadali każdy ze swego statku, siedząc przyzwoicie przy stole. Zamiast kwaśnego barszczu zaczęli pijać mleczną kawę, zaopatrywali się w szczoteczki do zębów i chusteczki do nosa. Młodzież zamiast rozbijać sobie głowy kamieniami, zaczęła spędzać wieczory na czytaniu i przyzwoitych grach towarzyskich w świetlicy Koła Młodzieży, w tym celu pobudowanej.

Powie ktoś, że to przecież drobiazgi, że w tym nie było idei rewolucyjnej. Na to odpowiem z przekonaniem, że rewolucji nigdzie nie dokonuje nieświadomy niewolnik i że położenie pierwszych pokoleń robotników przemysłowych, którzy nie mieli dążności rewolucyjnych było o wiele gorsze, aniżeli robotników XX wieku, którzy obalają stary ustrój i budują sprawiedliwe państwa socjalistyczne. Nieświadomy, krzywdzony niewolnik zdolny jest tylko do odruchowego buntu, nie umie zaś przeprowadzić zorganizowanej walki z ciemiężycielem. Uświadomionemu chłopu nie wystarczy pełna miska kaszy i karczma, on chce być organizatorem życia narodu i budowniczym nowej kultury. Aby mógł taką rolę spełniać, potrzebna mu jest wolność, gazeta i książka, potrzebna mu jest organizacja. W czasie okupacji wiele wsi w Generalnym Gubernatorstwie miało w pierwszych latach wojny względny dostatek materialny, nie mniej jednak właśnie w tzw. „Protektoracie" powstały wielotysięczne formacje B. Ch., które prowadziły nieubłaganą walkę z okupantem o wolność i prawo do polskiej kultury.

Hasło „Wici" zostało rzucone w 1928 r. jako wyraz buntu młodzieży chłopskiej przeciw szlacheckiej i kapitalistycznej elicie.

Był to czyn zbutowanego chama, który nie chciał dłużej doznawać upokorzenia ze strony tych, co żyli jego krwawicą. A wiemy, że rok 1928 nie był najgorszym pod względem materialnym — przeciwnie, był to okres powodzenia w rolnictwie. Świadomość swej ważnej roli i wartości osiągnięte przez młodzież wiejską w 1928 r. stały się podstawą do dalszego rozwoju naszej idei. Kiedy przyszły lata kryzysu i nędzy w 1930 — 1934 r. potrafiliśmy już zrozumieć istotę jej przyczyny. Byli tacy, którzy widzieli ratunek w powrocie do prasłowiańskiej sielanki rodowej. Ale liczne szeregi młodzieży, szczególnie tej, która mieszkała w pobliżu wielkich miast przemysłowych i oprócz swej nędzy widziała bezlitosne wyrzucanie z fabryk tysięcy robotników, nie wierzyły w legendy starowieku. Dla tej młodzieży jasne było, że trzeba się zbratać z poniewieraną przez okrutnych fabrykantów ludnością robotniczą, aby obalić zmurszały porządek społeczny i zdobyć władzę dla wprowadzenia nowego ładu.

Istotnym ogniem „wiciowym" wtedy płonęły te Koła Młodzieży, które w 1935 i 36 brały udział w robotniczych manifestacjach pierwszomajowych oraz organizowały strajk rolny w 1937 roku.

Spokojne nauczanie i wychowywanie człowieka kulturalnego, odgradzające go równocześnie od walki o nowy ustrój, nie było już wtedy na czasie. Mamienie młodzieży chłopskiej bajkami o rozbrajającej przeciwnika dobroci, kiedy lała się krew w Abisynii i Hiszpanii, a także w Polsce — krew chłopska, było szkodliwe i wsteczne. Oddzielanie młodzieży chłopskiej od robotniczej dla rzekomego uniknięcia zgnilizny miejskiej nie mogło być inaczej nazwane, jak rozbrajaniem ludu pracującego w czasie jego walki z faszyzmem.

W oswobodzonej Polsce w 1944 i 45 r. „Wici" nawiązały do swych najlepszych tradycji przedwojennych. Ogłoszone przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w Manifeście z dnia 22 lipca 1944 r. zasady nowego ustroju znalazły gorącego wyznawcę we wznowionym Związku Młodzieży Wiejskiej. Ci natomiast starzy działacze, którzy dawniej bali się sojuszu chłopsko-robotniczego, oraz liczni instruktorzy Katolickich Stowarzyszeń, jacy przeniknęli do naszych szeregów, starali się obrócić naszą organizację przeciwko Polsce Ludowej i świadomie lub nieświadomie popierali współpracę z ginącym światem wyzysku. Dla nich reakcyjna, sprzedajna emigracja londyńska była natchnieniem. W ten sposób postępowcy, którzy byli przeciwnikami ludowej rewolucji, stali się wstecznikami. Deklamatorzy patriotyzmu — stali się zdrajcami narodu, popierając politykę emigrantów, którzy chcieli nasze ziemie dawać w podarunku zaborcy. Wielu z tych proroków dziś ucichło, sromotnie przegrawszy. Ale czuć ich działalność w przeciwstawieniu się dalszemu rozwojowi ruchu młodzieży. Kiedy istniała potrzeba współpracy z młodzieżą robotniczą, byli jej przeciwni. Dziś, kiedy przyszedł czas na zjednoczenie, oni gotowi bronić współpracy. Twierdzą, że połączenie — to zguba i zatrata „wiciowego" dorobku. Najbardziej oczywiście bronią odrębności „wiciowej" działacze K.S.M-ów, ponieważ gdy zjednoczenie uważa za konieczne założyciel naszego Związku i jego trzydziestoletni przewódca — Józef Niećko, oraz tacy działacze terenowi, jak Władysław Folta, Bolesław Dejworek, Józef Mozga, Tadeusz Kwas, którzy od najmłodszych lat zrośli się z „Wiciami" i po prostu nic poza „Wiciami" nie mają, coby ich wiązało z narodem i ze światem.

Uznanie konieczności zjednoczenia — to nie uleganie jakiemuś naciskowi. Pod naciskiem jednoczą się tchórze. Ideowe szeregi wiciarzy, które maszerowały do Polski Ludowej przeciw bagnetom i pałkom policyjnym, przeciw więzieniom, Berezie, przekupstwu, nie rezygnują ze swej odrębności organizacyjnej na życzenie Z.W. M-u. Myśmy zaglądali śmierci w oczy w ciemną noc okupacji. Nikt nas nie kupi, ani zastraszy. Jednoczymy się dla pomnożenia sił, potrzebnych do walki przeciw wrogom naszej Ojczyzny. Chcemy wspólnymi siłami bronić naszych rewolucyjnych zdobyczy, prawa do ziemi, prawa do szkół, prawa do kultury.

Nasi najstarsi koledzy rozpoczynali pracę nad sobą, czytając pierwsze książki na werkach stajennych, w tajemnicy przed ojcami, oszczędzającymi nafty. My jako uczniowie czterooddziałowej szkółki, uczyliśmy się tabliczki mnożenia przy kseżycu. Obecnie nam to nie wystarcza. Dziś dzieci chłopskie winny się uczyć przy elektrycznej żarówce. Nie godzimy się na to, aby 4 mil. młodzieży chłopskiej marnowało się w zaściankach i ciemnych chałupach. Tej świadomości dorobiliśmy się w „Wiciach". Teraz przyszedł czas na otwarcie drzwi do świata całej młodzieży chłopskiej. Dla niej mają być szkoły, biblioteki, radio i elektryczność. Zdobędziemy je przy pomocy państwa ludowego, po wołując wszystkich do wspólnego wysiłku w szeregach „Służby Polsce" i rozbudowując działalność Związku Samopomocy Chłopskiej. Aby stworzyć kuźnicę idei i wychować nowych pionierów przebudowy „Wici" zespalają swe siły z ZWM-em, z OMTUR-em. Wspólny jest nasz cel — wspólną pójdziemy drogą. Dalsze trwanie na pozycjach, zajętych w 192 8r. byłoby zgubne. Przez 20 lat pracy Związek nasz dorobił się idei jedności młodzieży chłopsko - robotniczej. Jest to osiągnięcie, z którego jesteśmy dumni, przede wszystkim my, co przed dwudziestu laty wznieśliśmy ponad wsią sztandar „Wiciowy".

Stefan Ignar

TADEUSZ NOWAK

Na 20-lecie »Wici«

Dzisiaj przemija lat dwadzieścia
jak chłopskie „Wici" rozgorzały —
Ludową Polskę od przyciesi
czynem serc młodych budowały!

Z żywymi naprzód szły przez lata
po lepszy ład i życie nowe.
Wiciowy sztandar chłopów bratał
we wspólnej walce — nie czczym słowem.

By wyciąć osty) z wiejskiej niwy*
do szturmu szły na dwór dziedzica
pod hasłem: ustrój sprawiedliwy
da Polska chłopsko-robotnicza!

W ludowych masach rozpalały
płomienie myśli postępowej,
choć wokół gromy się sypały,
nie zeszły nigdy z drogi swojej.

A kiedy przyszły dni zmagania
z nawałą zbirów faszystowskich —
wnet na wiciowe zawołanie
ruszyły setki rot bechowskich.

I nigdy żadna siła wraża
młodego ducha nie zgnębiła.
Dzisiaj ogromny trud wiciarza
Ludowa Polska uwieńczyła.

Lecz na laurach nie spoczniemy,
bo wiele pracy na nas czeka —
*w Jedności**) silni iść będziemy*
po lepsze Jutro dla Człowieka!

*) Osty — dwory pańskie.
**) W jedności młodzieży polskiej i świata.

Kierownicy Ruchu Ludowego o jedności



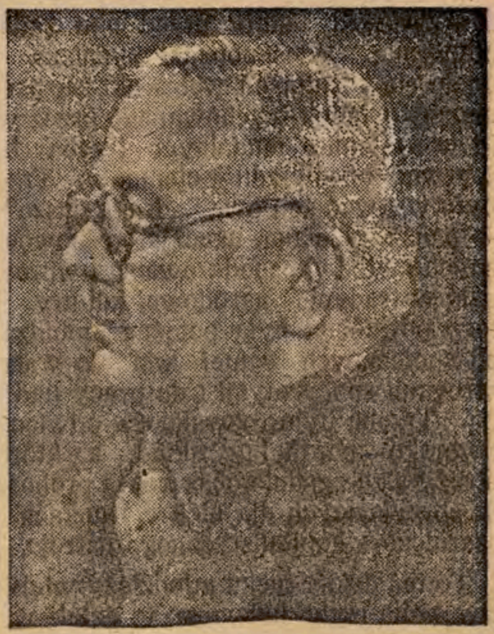
MARSZAŁEK SEJMU UST. R. P. WŁADYSŁAW KOWALSKI

„Dokonujące się zjednoczenie młodzieży polskiej... jeszcze spotęguje nasze zdolności do dźwignięcia Polski ku najwyższym szczytom kultury i zamożności“!



WICEPREMIER RZĄDU R. P., SEKR. GEN. S. L. ANTONI KORZYCKI

„Stoimy w obliczu jedności całej młodzieży polskiej — tej przyszłości Polski, tej awangardy lepszego jutra“.



CZŁONEK RADY PAŃSTWA, PREZES PSL, PREZES HON. ZMW. R. P. „WICI“, JÓZEF NIEĆKO

„W coraz szybszym tempie dokonują się procesy konsolidacyjne w masach ludowych“.

MIECZYSŁAW GRAD

Droga ruchu wiciowego

19 czerwca 1928 roku odbył się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, na którym założony został Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, a pismo „Wici“ uznane za naczelny organ Związku. Ruch młodzieży wiejskiej rozwijający się dotychczas w ramach Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych, wyzwolił się w ten sposób ostatecznie spod uciążliwego patronatu „starszych braci“ — obszarników i wkroczył na drogę samodzielności. Było to bezpośrednią odpowiedzią chłopskiej młodzieży na zakusy Centralnego Związku Kółek Rolniczych, który idąc na pasku pomajowego reżimu chciał z C.Z.M.W. uczynić narzędzie piłsudczykowskiego, sanacyjnego obozu. Tak w dziejach ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce rozpoczęła się nowa epoka. Epoka wiciowa.

Kiedy dokładnie w dwadzieścia lat od tego dnia zbieramy się na równie historyczny Walny Zjazd Delegatów Z.M.W. R.P. „Wici“, na którym obradować będziemy nad sprawą udziału „Wici“ w dziele organicznego zjednoczenia demokratycznej młodzieży wsi i miast, owe dwa zjazdy urastają do znaczenia potężnych słupów milowych w dziejach ruchu młodzieży wiejskiej. W takiej chwili dobrze jest rozważyć pokrótce drogę rozwojową ruchu wiciowego w ciągu tego tak nabrzmiałego wydarzeniami dwudziestolecia. Rozważyć przemiany związane z poszczególnymi etapami tej drogi oraz rolę ruchu wiciowego w historii wsi i narodu.

Ażeby zrozumieć dzieje ruchu wiciowego, trzeba je rozpatrywać w powiązaniu z historią wsi i warstwy chłopskiej w ramach społeczności narodowej. Wtedy tylko ujrzeć można jasno etapy przebytej drogi i zrozumieć społeczno-historyczny sens ruchu wiciowego. Natomiast wyrywania jakiegoś np. hasła z określonych historycznych warunków i rozważa nie go „pod kątem wieczności“ a co gorsza — chęć stosowania go w każdych warunkach — prowadzi nieuchronnie do nieporozumień i bałamuctwa. Takie np. znane hasło „Sami sobie“, które przed czterdziestu laty rzucił Maksymilian Malinowski, skierowane było w ówczesnych warunkach przeciwko patronom spod obszarniczo - klerykalnego znaku. Gdyby



Komisja Wychowawcza na konferencji ideologicznej w Dębowej Górze. Od lewej: kol. M. Maniakówna, kol. J. Mozga (stoi) i kol. M. Grad.

jednak hasło to przenieść żywcem do obecnych warunków w ustroju demokracji ludowej i ostrze jego skierowałoby się przeciwko sojusznikowi chłopa — robotnikowi, a więc przeciwko interesom chłopskim.

Ruch wiciowy rozwijał się w ciągu dwudziestolecia historii ruchu młodzieży wiejskiej, którego organizacyjny początek przypada na rok 1912 .Ruch młodzieży wiejskiej to jeden z członów szerokiego ruchu ludowego czyli zorganizowanej od schyłku wieku ubiegłego walki chłopskiej o społeczne wyzwolenie w ramach narodu.

W prawdzie ruch ludowy zapoczątkowany został dopiero na gruncie ustroju liberalno - kapitalistycznego, kiedy po zniesieniu pańszczyzny zaistniały obiektywne po temu warunki i dojrzała społeczna świadomość warstwy chłopskiej. Ale walka chłopów o Polskę Ludową nie rozpoczęła się dopiero w r. 1895, gdy zorganizowane zostało pierwsze stronnictwo chłopskie w b. zaborze austriackim. Walkę o społeczną wolność i sprawiedliwość chłopi toczyli przez długie wieki pańszczyźnianej niewoli. Prowadzili ją w rozsypce poprzez krwawe bunty przeciw pańszczyźnianemu uciskowi, poprzez sabotaż przy robocie „na pańskim“, poprzez udział w powstaniu kościuszkowskim, poprzez rewolucyjną działalność księdza Ściegiennego, poprzez powstanie wielkopolskie i małopolski bunt Szeli.

Kiedy jeszcze przed pierwszą wojną światową rozpoczął się ruch społeczny

wśród młodzieży wiejskiej na terenie b. Kongresówki, stały przed nim zadania olbrzymie. Wieś popańszczyźniana nie wiele się różniła od wsi z okresu pańszczyzny. Chłopa wychowanego przez wieki w systemie feudalnym trzeba było wyrwać z bezwładu i ciemnoty. Trzeba było wyrwać zeń ową „drugą duszę" — — pańszczyźnianą, nauczyć go nowoczesnych metod gospodarowania i wprowadzić w tradycje narodowej kultury. Do tego potrzebna była potężna mobilizacja sił społecznych samej wsi do walki z wrogami społecznymi i do pracy nad sobą. Trzeba było rozwalić ów odwieczny dworsko - parafialny układ, na którego straży stali zgodnie obszarnik i proboszcz w sprzyjających dla nich warunkach obszarniczo - kapitalistycznego ustroju.

To też dzieje ruchu młodzieży wiejskiej i w ogóle ruchu ludowego to dzieje walki ze wstecznictwem oraz walki o mobilizację społecznych sił wsi do przebudowy ustroju zapewniającej chłopom rzeczywiste współgospodarzenie krajem. O trudnościach tej walki świadczy najlepiej fakt, że dopiero w r. 1928 młodzież chopsko zrzuciła z siebie jarzmo patronatu.

Ileż to wysiłku i pracy trzeba było wło żyć, żeby w owej przedwiciowej jeszcze epoce zrobić „ruch we wsi"! Jakim osiągnięciem było zawiązanie Koła! Pamiętajmy, że chociaż partie chłopskie istniały już dobrych parę lat, to jeszcze po pierw szej wojnie światowej nie miały one prawie żadnej podbudowy organizacyjnej w terenie.

Partia chłopska w owym czasie (a w niektórych okolicach jeszcze po dziś dzień!) to w rzeczywistości klub poselski w Warszawie i rzesza niezorganizowanych wyborców rozproszonych po wioskach.

Właściwie to dopiero ruch młodzieży wiejskiej wprowadził na wieś organizację stałą, wprowadził mianowicie instytucję Koła Młodzieży, które odbywa zebrania i systematycznie pracuje.

W roku 1928 powstały „Wici". Od czasu, gdy Malinowski i Nocznicki z hasłem: „Sami sobie" tworzyli „Zaranie" — upłynęło lat dwadzieścia. Pozornie mogłoby się wydawać, że „Wici" proklamowały to samo hasło wśród młodzieży. Ale wiciowe „Sami sobie" zaczęło stopniowwo nabierać głębszego znaczenia.

Przedwojenna działalność „Wici" przypada na ten okres w historii Polski, w którym ustrój liberalno - kapitalistyczny przeistoczył się w ustrój półfaszystowski z elitarnym sanacyjnym reżimem niewahającym się wprowadzić nawet formalne upośledzenie wsi (Konstytucja kwietniowa z r. 1935, jędrzejowiczowska reforma szkolna itp.).

W dziedzinie gospodarczej wieś staczała się w nędzę. Sanacyjna polityka gospodarcza doprowadziła do tego, że w ostatnich latach przed wojną było na wsi 8 milionów bezrobotnych (młodzież) przy stale postępującej pauperyzacji chłopskich gospodarstw czyli równaniu w dół.

Tymczasem w ciągu pięciolecia po przewrocie majowym polityczny ruch ludowy był rozbity i niezdolny do skutecznej akcji przeciwko sanacji. Podobnie było na terenie ruchu robotniczego.

Historyczny sens działalności „Wici" przed wojną staje się zrozumiały tylko w powiązaniu z wyżej wymienionymi elementami ówczesnej sytuacji historycznej. Przy tym należy jeszcze pamiętać o pozostałościach zaborów w strukturze międzywojennej Polski oraz o elementach geografii gospodarczej Polski ówczesnej. Tak np. inne zabarwienie miała działalność „Wici" na terenie rzeszowskiego czy łódzkiego niż na terenie poznańskiego w związku z odmienną społeczno - gospodarczą strukturą i odmiennymi tradycjami społeczno - kulturalnymi. Nie jest przypadkiem, że ówczesny wiciarz poznański Stanisław Mikołajczyk przeciwny był reformie rolnej bez odszkodowania, podczas gdy rzeszowski wiciarz Fołta podpisywał właśnie z komunistami „Deklarację Młodego Pokolenia Polski".

Na tle ówczesnej sytuacji wysuwa się na czoło przede wszystkim moralny dorobek „Wici" w walce z sanacją. Przeczytajcie sobie życiorysy wiciarzy zamieszczone w Młodym Pokoleniu Chłopów. Tam jest prawda o „Wiciach", które w potwornych warunkach półfaszystowskiego systemu mobilizowały młodą wieś do walki o sprawiedliwość.

Z powstaniem „Wici" w r. 1928 wkroczył na wieś poraz piewszy masowy ruch ideologiczny podważający założenia kapitalistycznego ustroju.

W epoce patronatu było to niemożliwe.

Ale od fantazji „słowiańskich" do konferencji w Dębowej Górze długa prowadziła droga. Droga podobna do tej, jaką odbył socjalizm „od utopii do nauki". Na przestrzeni samego tylko przedwojennego jedenastolecia dają się wyróżnić trzy etapy na tej drodze. Pozostają one w związku z rozwojem społeczno-gospodarczej sytuacji wsi w okresie pomajowym. Mianowicie odpowiednio do procesu pogarszania się tej sytuacji ideologia wiciowa nabiera coraz bardziej radykalnych akcentów oraz przybiera kształty coraz bardziej realne i praktyczne.

W okresie słowiańskim (1928 — 1931) było, rzecz jasna, utopijności i mistycyzmu najwięcej. Potem przyszedł okres agrarystyczny (1931 — 35) wreszcie okres jednolitofrontowy (Deklaracja Młodego Pokolenia Polski, Chłopskie Życie Gospodarcze). Nie znaczy to oczywiście, że agraryzmu w „Wiciach" nie było w okresie słowiańskim, czy jednolitofrontowym, albo, że np. w okresie agraryzmu nie było jednolitofrontowych tendencji..

Kiedy rozważamy owe trzy okresy, rozumiemy, że ich kolejność nie była przypadkowa. Okres agrarystyczny był niewątpliwie wyższym szczeblem na drodze ideologicznego rozwoju w porównaniu z okresem słowiańskim. Jednakże musiał on stanowić etap przejściowy, ponieważ reprezentował nierealną ideologię „trzeciej siły" i program wrastania wsi w „poprawiony kapitalizm", które już w ówczesnych warunkach było niemożliwe. Toteż tendencje jednolitofrontowe i socjalistyczne związane głównie z Chłopskim Życiem Gospodarczym stanowiły zadatek na okres następny, który po przejściowych zahamowaniach przyszedł dopiero w ustroju demokracji ludowej.

Czym wytłumaczyć fakt, że agraryzm zapuścił tak głębokie korzenie w „Wiciach" i całym ruchu ludowym? Złożyły się na to następujące przyczyny:

1) Niedorozwój kapitalizmu na polskiej wsi. Pamiętajmy, że socjalizm wymaga uprzedniego przygotowania gruntu przez kapitalizm, a w szczególności nowoczesnej bazy technicznej. Tymczasem w strukturze wsi polskiej w okresie międzywojennym było jeszcze wielu feudalnych, przedkaitalistycznych elementów, tak że nawet agraryzm wydawał się rewolucyjny.

2) Niedorozwój polskiego demoliberalizmu. Sanacja doszła do władzy w momencie, gdy szerokie masy ludowe nie zdołały jeszcze wyżyć się w instytucjach demoliberalnego ustroju, który tymczasem na Zachodzie Europy wszedł w stadium degeneracji, a na Wschodzie ustąpił nawet miejsca wyższemu socjalistycznemu ustrojowi. Wydaje się, że jeżeli faszyzm zachodni był produktem degeneracji demoliberalizmu, to półfaszym polski był produktem raczej jego niedorozwoju. Na takim gruncie łatwiej było roztaczać agrarystyczne miraże przebudowy społecznej w ramach liberalno - kapitalistycznego ustroju, chociaż dzisiaj widzimy jasno, że w ówczesnych warunkach obiektywnych były to tylko miraże.

3) Ruch robotniczy w owym czasie był rozbity, a oba jego odłamy niezupełnie były zdolne do wpółpracy z ludowcami. Polska Partia Socjalistyczna zbyt była porażona piłsudczykowskimi wpływami, podczas, gdy Komunistycznej Partii Polski trudno było się uporać z zastarzałymi błędami w dwóch podstawowych dla chłopów punktach w sprawie uspołecznienia rolnictwa i w sprawie niepodległości narodowej.

Do niedawna sprawa agraryzmu była w naszych ideologicznych dyskusjach bardzo żywa i drażliwa. Wynikało to stąd, że niektórzy przeciwnicy agraryzmu nie ograniczali się do wykazywania błędności i szkodliwości agraryzmu, lecz chcieli równocześnie agrarystów zdyskwalifikować moralnie. Z drugiej strony prawie wszyscy uczestnicy dyskusji w swoim czasie, w mniejszym lub większym stopniu przechodzili agraryzm tak jak się przechodzi np. ospę. Dzisiaj jednak, kiedy ruch wiciowy bierze pełny udział w przebudowie wsi na gruncie ustroju demokracji ludowej, stają się coraz bardziej oczywiste dwie prawdy:

1) Agraryzm już przed wojną był koncepcją nierealną i obiektywnie szkodliwą, bo proponował takie rozwiązanie ówczesnej krytycznej sytuacji wsi, które było niemożliwe i niewykonalne.

Sprawa histroyczno - socjologicznej oceny działalności człowieka i sprawa oceny moralnej to są dwie różne sprawy. Nie należy mieszać ze sobą tych dwóch różnych kategorii ocen.

Kiedy hordy hitlerowskie zalały Polskę, młodzież wiciowa poszła do wiciowego wojska — Batalionów Chłopskich. I teraz, jak w okresie przedwojennym, wiciarze w całości ruchu ludowego stanowili element najbardziej ofiarny, bojowy i radykalny.

Właśnie wiciarze-bechowcy stoczyli pierwsze w historii narodowego ruchu oporu otwarte bitwy z Niemcami. Zaboreczno i Wojda to wkład ruchu wiciowego w historię Polski.

W jednym z życiorysów wiciarzy, których kilka zostało zamieszczonych w „Młodym Pokoleniu Chłopów" (rok wydania 1938) czytamy (M.P.CH.T. III str. 525 i 519).

„Jestem zdrowy, mam siłę, chciałbym pracować, ale czy ja jestem winien, że pracy w Polsce nie ma. Takich jak ja, jest na wsi 8 mil. bezrobotnych chłopów, którzy żyją w nieludzkich warunkach bytu.

Tylko, że jak ja z dnia na dzień konam wraz z moją rodziną, nie chcę zostać jeszcze, by nie mieć żadnej godności ludzkiej i jak pies węszyć tam, gdzie za ochłap razowej mąki każą ci się sprzedać i prawowolnie wykonywać nałożoną ci nędzę, bez buntu i bez organizacji niezależnej. Gdyby te 8 mil. chłopów w Polsce mając swą godność ludzką, stanęło do walki, zerwało z biernotą i pokorą swoją, to wtenczas w Polsce napewnoby się zmieniło i Polska byłaby Polską Ludową, bez krzywd i cierpień ludzkich.

...Ale jedno! Dla takich komunistów, jak mnie nazywają, nie ma pracy w Polsce. Z chwilą zwrócenia się o pracę w różnych kierunkach odpowiadano mi: niech ci „Wici" dadzą, odpowiadałem „dziękuję" przyjdzie czas, że i dadzą...

...W r. 1932 założyliśmy Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" we wsi S... lecz odrazu wszystko co żyło we wsi, zaczęło krzyk wielki. Nauczycielstwo ze szkoły powszechnej i rolniczej, sekretarz gminy (ten najbardziej), ksiądz, policja (na pomoc), wszyscy przydupasi i wierne pieski ryczeli w niebogłosy. Straszono piekłem, karami, represjami i t. d. Nie pomogło to. Zatem wściekłość. Protokóły, szykany, grożeenie pod adresem moim ze strony sługusów, że mi kości połamią... W ciągu dwu lat istnienia Koła samych kar mieliśmy na sumę 1200 zł.

Ataki te nie załamały nas. I wytrwaliśmy na posterunku sprawy ludowej. ...A cechowała nas nasza niezależność, samodzielność w postępowaniu siły gromadnej, wolna i twórcza myśl, wspólna zbiorowa praca ku dobru wsi i Polski całej.

Idziemy swoją drogą i wiemy czego żądamy i co nam się należy. Idziemy do Polski Ludowej, opartej o ustrój demokratyczny, gdzie musi istnieć wolność, równość, braterstwo i sprawiedliwość. Idziemy do Polski Zjednoczonej, Niepodległej, w której nie będzie siły ponad prawem, gdzie nie będzie społeczeństwa podzielonego na dwa obozy, poddanych i uprzywilejowanych. To nam przyświeca i hartuje do walki".

To, do czego dążył i oczym marzył autor tych zdań, a więc Polskę Ludową, Polskę demokracji ludowej budujemy od roku 1944 w oparciu o Manifest PKWN. Czy jednak ruch wiciowy od razu wkroczył na drogę demokracji ludowej? Wpradzie część wiciarzy stanęła do pracy w Lublinie, jednakże zadawnione, agrarystyczne błędy i wpływy mikołajczykowskie nie pozwoliły przejściowo podjąć w pełni ludowo - demokratycznego budownictwa.

Dopiero na Walnym Zjeździe w roku ubiegłym a później na konferencji ideologicznej w Dębowej Górze zwyciężył ostatecznie nurt ideologiczny, który już przed wojną dochodził do głosu, zwłaszcza w ostatnim, jednolitofrontowym okresie. Przezwyciężone zostały mistyczne i utopijne elementy historycznego wiciowego dziedzictwa.

Miejsce ich zajęła naukowa analiza społecznej rzeczywistości i realne przekształcanie tej rzyczywistości przez młodzież w interesie młodzieży i narodu. Świadczy to o sile żywotnej ruchu wiciowego i o tym, że wiciarze umieją „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". Świadczy o tym także fakt, że właśnie wiciarze zrobili rewolucję w Polskim Stronnictwie Ludowym opanowanym przez Mikołajczyka i po jego zdradzieckiej ucieczce szybko wprowadzili Stronnictwo do twórczego udziału w budowaniu demokracji ludowej.

Pierwszy Walny Zjazd „Wici" w r. 1928 odbywał się pod znakiem samodzielności. Zjazd obecny żyje sprawą organicznej jedności młodego pokolenia. Jedność młodzieży chłopskiej i robotniczej budowana na gruncie ustroju demokracji ludowej to wykonanie testamentu wiciowego dwudziestolecia.

W Polsce Ludowej, której fundamentem jest sojusz chłopsko - robotniczy narodem są właśnie chłopi i robotnicy a nie cienka warstewka szlachecko - mieszczańskiej elity, jak to było przez długie wieki,w których chłop był bydłem roboczym, zechnięty w nieludzkie warunki bytowania. W miejsce państwa obszarniczo-kapitalistycznego, które stało na usługach Potockich i Radziwiłłów, budujemy państwo ludowe organizujące wysiłek całego narodu dla podniesienia stopy życiowej szerokich mas ludowych. W ramach państwa ludowego tworzymy jednolitą kulturę narodową, likwidującą ostatecznie tragiczny podział na kulturę pańską i kulturę chłopską.

„Nowa Polska i nowe jednolite społeczeństwo wsi i miast, do którego świadomie zdążamy, woła o nową jednolitą kulturę narodową. Tradycyjny podział kultury na ludową i narodową był wyrazem upośledzenia ludu w dziedzinie możliwości tworzenia nowych wartości kulturalnych i korzystania ze zdobyczy kultury narodowej, która była w ustroju wyzysku tworem klas wyzyskujących i klasom tym w pierwszym rzędzie służyła. Nowa kultura narodowa wchłonie w siebie nieprzemijające, ogólnoludzkie i narodowe wartości starej i będzie powszechną kulturą ludu pracującego. My kulturę tę tworzyć będziemy...

Będziemy... budować nową polską wieś, której warunki rozwojowe stworzyła reforma rolna i unarodowienie przemysłu"...

Oto kilka myśli zawartych w pojekcie wiciowej deklaracji, którą uchwalimy na Walnym Zjeździe.

„...W tej Polsce cele, zadania i obowiązki młodzieży są wspólne, tak jak wspólne są interesy pracującego ludu wsi i miast. Dlatego przez współpracę razem z bratnimi organizacjami młodzieży budujemy świadomie jedność organizacyjną pokolenia Polski".

Kiedy obecnie wspólnie z młodzieżą zetwuemową i omturową tworzymy organiczną, a więc ideologiczną i organizacyjną jedność młodego pokolenia, jesteśmy świadomi, że wynika to logicznie z rozwoju ruchu wiciowego w minionym dwudziestoleciu. Droga „Wici" do demokracji ludowej była trudna i wyboista. Ale mimo przejściowe zahamowania, kierunek marszu wiciowego był wyraźny. W Polsce Ludowej droga wiciowego ruchu zeszła się z drogą radykalnego ruchu młodzieży robotniczej. Nadszedł czas, w którym oba te podstawowe ruchy młodzieży polskiej pójdą w przyszłość jedną, wspólną drogą.

W dwudziestolecie pierwszego wiciowego zjazdu, który był wspaniałym zrywem chłopskiej młodzieży do samodzielnego kształtowania własnej przyszłości,— historii naszego ruchu wiciowego wstydzić się nie potrzebujemy. Owszem, mamy słuszne powody do dumy. Z tego bujnego dwudziestolecia, obramowanego dwoma historycznymi zjazdami, bije bowiem wielkość, młodość i rzetelność. Właśnie poprzez jedną organizację dziedzicem potężnego dorobku wiciowej walki i pracy stanie się wszystka młodzież polska. Z drugiej zaś strony ambicją naszą stać się winno, by organizację zjednoczonej młodzieży polskiej uczynić potężną dźwignią postępu wsi.

W ustroju demokracji ludowej mamy to szczęście, że wielka sprawa wyrównania odwiecznej krzywdy wsi — to obowiązek nie tylko wiciowy, ale — narodowy. O taką Polskę walczyły pokolenia chłopów w ponurych czasach pańszczyzny. Walczył ruch ludowy przez pół wieku. Za ten ideał najlepsi spośród nas oddali życie i zdrowie. Solarz, Wiatr-Zawojna, Fleiszar, Kojder, Ścibiorek padli w marszu do Polski, w której zakwitnie nowoczesna wieś i która urzeczywistni chłopskie prawo do szczęśliwej młodości.

My taką Polskę potężnym wysiłkiem zjednoczonej młodzieży zbudujemy.

Mieczysław Grad

WŁ. FOŁTA

WSPOMNIENIA Z AKCJI JEDNOFRONTOWEJ

Zaczęło się w 1933 r. Koła wiciowe, nieliczne ówcześnie, swą prężnością organizacyjną i radykalizmem społecznym walnie uaktywniały wieś, która uginała się pod brzemieniem kryzysu, przeludnienia, nędzy materialnej i politycznych szykan. Nastrój wrogi przeciwko „sanacji", „panom" wzmagał się na wsi co dnia, w czym dużą rolę odgrywało także bojowe i opozycyjne Stronnictwo Ludowe.

Gorączka bojowej opozycyjności doszła do zenitu w czerwcu 1933 r., dzięki uroczystości 25-lecia pracy parlamentarnej W. Witosa, która została zorganizowana przez ludowców i wiciarzy dla Małopolski Środkowej w Rakszowie, pow. Łańcut, w drugiej połowie czerwca 1933 roku.

Zgromadzenie wielotysięczne w Rakszowie wrzało. Nastrój był rewolucyjny. Utrwalony on został przemówieniem ks. proboszcza z Rakszowy, który sanację porównał z Antychrystem, a którego zniszczą chłopi z W. W. na czele. Także działacz długoletni poseł Andrzej Pluta chłopom z trybuny wręcz powiedział: kłonicami bić gwałcicieli porządku i rabuśników chłopskiej pracy i naszych obywatelskich uprawnień".

Wiciarz Wł. F. dorzucał: „demokrację i sprawiedliwość w Polsce tylko lud pracujący uczyni, bo to wyprorokował już wieszcz nasz Słowacki w Anhellim".

Wyniki nie dały długo na siebie czekać. Na drugi dzień władze państwowe rozwiązały wszystkie koła wiciowe w powiecie łańcuckim. Równocześnie nadeszła wieść: „w Wólce pod lasem, w Nockowej chłopi biją sanację". Wieczorem druga wiadomość: „w Grodzisku rewolucja". Iść na pomoc chłopom, którzy walczą z granatową policją. Nadszedł czas zgniecenia sanacji. Noc cała schodziła na naradach. Postanowiono pomóc chłopom w Grodzisku. Forma pomocy to marsz na Przeworsk. Udaje się to. Istotnie marsz na Przeworsk zgromadził w karnych kolumnach czwórkowych 10.000 chłopów, którzy idąc na zabarykadowany policją Przeworsk byli zapleczem, oprawą dla delegacji „ruchawkowej", która władzom przedstawić miała 12 żądań chłopskich, które zawierały postulaty wsi, domagania się reform społecznych, usunięcia krzywd oraz przywrócenia Polsce praworządności, demokracji, co równać się miało zapanowaniu Wolności Sprawiedliwości, a tym samym likwidacji chłopskiej rewolucji.

Władze zapewniły delegację, że to spełnione będzie, byle chłopi wrócili do domów. Zbudzona fala odpłynęła. Na drugi dzień żądania spełniać poczęto. W Przeworskim, Łańcuckim, Rzeszowskim, Ropczyckim pacyfikacje i aresztowania. Są zabici i wiele rannych. Tysiące pobitych i aresztowanych. Przemoc, bezprawie, policyjność, która tryumfuje. Wieś Środkowej Małopolski po zajściach przedstawia widok burzą stratowanego łanu dojrzewającego zboża. Zmulona pobita gradem. Zdziesiątkowana.

Czas leczy. Osychają łzy. Zabliźniają się rany. Pogłębia się poczucie krzywdy, oraz budzi się refleks, iż dwoma powiatami, ani sami chłopi rewolucji w Polsce — zwycięskiej nie uczynią.

1934 r. dojrzewa wśród Kół „Wici" myśl. Chłopi muszą posiadać sprzymierzeńców i to tam, gdzie są ośrodki władzy. Chłopi muszą ze sprzymierzeńcem uderzyć w sanację równocześnie i w całej Polsce. Chłopi wygrać mogą tylko w walce, którą wywołał kapitalistyczny ustrój. Sprzymierzeńcem może być tylko warstwa robotnicza. Jest walcząca jak i my. Gnębiona jak i my. Mieszka blisko ośrodków władzy — w miastach, gdzie w walce o ustrój rozegra się zasadniczy akt. Warstwa robotnicza, tak jak i my dąży do budowy demokratycznej Polski. Z nią należy być w sojuszu.

Ktoś, gdzieś, kogoś reflektował, że to „komunizm". Nie słuchaliśmy. Po wytknięciu sobie celów następuje szukanie kontaktów. Idzie to opornie, bo środkowa Małopolska to rolniczo - chłopska część kraju. Prawie że nie ma robotników. No nareszcie kol. P. ŚW. odnalazł w Łańcucie nieliczny (kilka osób dosłownie) dość przestarzały TUR.

Stwierdzamy, że to mało społecznie znaczy, choć już jest dużo politycznie. Współpraca musi być w całej Polsce z szerszym zespołem młodzieży robotniczej, aniżeli sam TUR.

Życzeniu naszemu staje się zadość. Na jesiennym Kongresie „Wici" w Warszawie 1935 r. pilnujemy razem z innymi podjęcia uchwały: „w dążeniu naszym do porozumienia chłopskiego ruchu ludowego z ruchem robotniczym, będziemy współpracowali z organizacją młodzieży TUR, oraz tymi organizacjami młodzieży robotniczej, które będą wobec nas występowały łącznie z TUR-em" („Wici" Nr.. 44 - 45, 1935).

Uchwała ta w ośrodkach „Wici" środkowej Małopolski zapoczątkowuje akcję jednofrontową młodziezy wsi i miast, a w szczególności zbliżenia „Wici" i Kom. Z. M. W szczególności żywo ta sprawa



„Czule" opiekowała się kursami i konferencjami „Wici" granatowa policja. Na zdjęciu prezes „Wici" przed wojną kol. Babski (drugi od lewej) odprawia p. komendanta z konferencji w Kępie Celejowskiej.



Grupa działaczy wiciowych w Kępie Celejowskiej VII. 1933 r. Siedzi na klocu Wł. Fołta, za nim Chrzestny — Solarz, na lewo T. Kosakówna, B. Babski, Majkówna, M. Maniakówna



Dożynki na Gackiej Górce w 1928 r.

STANISŁAW STEFAN GĘBALA

Wspomnienie

Było wiciowe zebranie
(i pan komendant tam był)
i przemawiałem na nim
ze wszystkich sił.

Bolało... wiele bolało...
Nie było mów. Był krzyk.
Noc trwała ciemna. Nie dniało
i promień nadziei już nikł..

a pan komendant był zdania,
że rewolucyjny to krok;
do władzy brak zaufania,
karcący we mnie utopił wzrok.

przysłał mi na podwórko
swe granatowe psy;
któryś obelgę mi burknął —
drwił.

Mój pies jazgotał rozgłośnie —
i zapisali psa
(tak właśnie było najprościej
ukarać, kiedy trzą).

I odsiedziałem mandat;
a gdy wróciłem pewnego dnia,
serce już we mnie skostniało —
spłynęła tylko psia łza.

jest dyskutowana na kursie zimowym 1935/36 w U. L., w Gaci Przeworskiej.

Entuzjastami jednofrontowości są kol. kol. wykładowcy na tymże kursie Br. Drz., Wojciech Skuza. Solidaryzuje się z nimi mające w pobliżu w chałupie chłopskiej pod strzechą swą siedzibę — Kierownictwo Lwowskiego Zw. M. W. „Wici", działającego w woj. Lwowskim, Stanisławowskim, Tarnopolskim.

W zespole tym poczyna coraz bardziej dojrzewać myśl — o akcji praktycznego wykonania uchwały jesiennej zjazdu wiciowego. Ale jak? Kol. Br. Drz. uśmiecha się i mówi, że ma sposób startowania jednofrontowego... tylko poczekać kilka dni jeszcze trzeba.

No i w któryś dzień na przełomie roku 1935/36 uprzedzony jestem, by być w domu i że będziemy radzić nad sprawą jednolitego frontu młodzieżowego w Polsce.

Nareszcie dochodzi do spotkania. Imieniem Komunistycznej Młodzieży i TUR występuje sympatyczny o dużej inteligencji działacz, który później zostawia mi swój adres: Warszawa, Chmielna Nr. 7a.

Odbywa on dwugodzinne rozmowy z „Chrzesnym". Sprzeczka między nim a „Chrzesnym" idzie o metody. Co do celów są zgodni.

Warszawski nasz gość referuje, że akcja jednofrontowa rozpocząć się winna od ustalenia punktu wyjścia. Tym punktem według niego winna być odezwa do Młodego Pokolenia Polski.

No i powiada, że ma projekt takiej odezwy — „Deklaracji Praw Młodego Pokolenia", którą to winniśmy przedyskutować i podpisać.

Projekt deklaracji idzie na stół. Odbywa się pierwsze ogólne czytanie, a później punkt po punkcie drugie i dyskusja.

W pracy tej oprócz „Warszawisty" (a która odbywa się w komorze przerobionej na izbę u T. F. w Gaci) bierze udział: imieniem W. U. L. Br. Drz., Lwowskiego Z. M. W. „Wici" Wł. F., kierownik tegoż Związku, Koła „Wici" Gać Fr. F. Dyskusja teraz trwa długo. Uzgadniamy.

1) Wychodzimy jako inicjatorzy obok innych z projektem Deklaracji Praw Młodego Pokolenia, która stać się winna płaszczyzną do ogromadzenia na niej najszerszych mas młodzieżowych w Polsce.

2) Projekt Deklaracji w niczym nie narusza ideologicznych odrębności i suwerenności organizacyjnej Związku Mł. Wiejsk. „Wici", TUR, K. Z. M.

3) Deklaracja podnosi jako zawołania najbardziej żywotne problemy młodzieżowe, a w szczególności:

a) Prawo do pracy, oświaty, kształcenia się,

b) Prawo do wolności politycznej i samookreślenia się narodowego,

c) Protest przeciw wojnie,,

d) Żądanie ograniczenia zysków posiadaczy, uruchomienia robót publicznych, przeprowadzenia reformy rolnej.

e) Zwołania Kongresu Krajowego antyfaszystowskiej postępowej demokratycznej młodzieży.

Po żmudnym uzgodnieniu — podpisanie projektu nastąpiło w mieszkaniu kol. Woj. Skuzy. Na orginale widniały już trzy podpisy: A. K. Beninger, Burek W., Dębiński A. Pod nimi złożyliśmy swoje tj. Br. Drz., Wł. F., Woj. Skuza.

Wychodząc później z mieszkania kol. Skuzy byłem jakby w hipnozie. Czułem każdym nerwem, że zapoczątkowała się rzecz na miarę historyczną.

W tej hipnozie chodziłem kilka dni — przemyślając od czego zacząć, by ducha deklaracji wcielać w życie. W jednej z rozmów z kol Skuzą ustalamy zwołanie konferencji przodowników „Wici" najbliższych powiatów, jako pierwszego kroku ku jednolitofrontowej akcji.

Konferencja ta odbywa się 19 stycznia 1936 r. w Gaci. Uczestniczą na niej działacze wiciowi z pow. Przeworsk, Łańcut, Rzeszów w ilości 100 osób. Konferencji przewodniczył kol. Świetlik. Sekretarzował Wł. Folta. Głównym przedmiotem narady była sprawa jednolitego frontu chłopów z robotnikami, jako podstawowego założenia dla jednolitego frontu młodzieżowego w Polsce.



Ignacy Solarz „Chrzestny" w czasie wygłaszania referatu na konferencji ideologicznej w Chodowie w lipcu 1937 r.

Zagadnienie to zreferował kol. W. Skuza. Przed uczestnikami konferencji postawił sprawy: Sprawa wspólnego frontu świata pracy — jest sprawą nie taktyki ale zasadniczym elementem jego dążeń społeczno-politycznych. Dążenie ku jedności ludowej wynika w pierwszym rzędzie stąd, że jednakowo masy chłopskie czy robotnicze są w nędzy materialnej i znoszą poniżenie społeczne.

Wróg mas ludowych to ustrój kapitalistyczny i jego produkt zbrodniczy — światowy faszyzm. Zwyciężyć to może tylko jedność ludowa.

Dyskusja była niezmiernie żywa. Wypowiedzieli się w niej kol. kol. Wł. Folta, Fr. Buja, A. Rydz, St. Wierzbicki, P. Trojnar, J. Ruper, Wł. Kojder, Tad. Bróżbar, P. Świetlik, Fr. Folta.

Wynikiem konferencji była jednomyślna uchwała:

a) Jako ruch chłopski, walczyć będziemy z wszelkimi siłami niewolącymi człowieka i każdego podobnie walczącego, traktować będziemy jako przyjaciela.

b) Zwracamy się do władz kierowniczych Z. M. W. R. P., aby łącznie z przedstawicielami młodzieży robotniczej zostały w roku bieżącym przeprowadzone rozważania zasad współdziałania chłopów i robotników." (Cytaty odnośnej konferencji pochodzą z mych zapisków i drukowanego sprawozdania w „Wiciach" w Nr. 7 — 8, 1936 r.)

Przebieg i wynik konferencji zobowiązywał. Po pierwsze: do stałego kontaktowania się z kierowniczymi centralnymi ośrodkami „Wici", oraz z ośrodkiem jednofrontowej akcji, odnośnie „Wspólnego frontu". Po drugie: do upowszechnienia idei jednofrontowej w terenie, oraz wciąganie w jej czynności coraz to nowych Kół i działaczy „Wici" środkowej i wschodniej Małopolski.

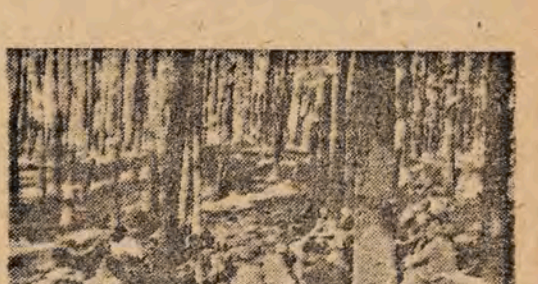
Wykonywano to następująco: nawiązano łączność z warszawskim ośrodkiem jednofrontowym, do którego, jak nam było wiadomo, wchodził z ramienia „Wici" Stanisław Miłkowski. Łącznikiem między Warszawą a środkową Małopolską była pani „Stefańska" (pseudonim), która pozostawała w kontaktach z Br. Drz., Woj. Skuzą, Wł. Foltą.

Powierzchowność tej pani, takt, duża inteligencja, poświęcenie i ideowość pierwszych chrześcian budziła zaufanie i szacunek. Dostarczała materiałów referatowych, broszur odnośnie montażu frontu młodego pokolenia. Informowała lojalnie o trudnościach w realizowaniu tego, wynikających z panowania dyktatury faszystowskiej i policyjności. Były one także w nawarstwieniach ruchów: chłopskim i robotniczym. To trzeba było brać pod uwagę, by nie zaszkodzić samej sprawie. Działanie zgodne z duchem deklaracji jednofrontowej być musiało systematyczne, raczej na dłuższą falę obliczone. Rejestruję tu kilka osiągnięć, przez które Środkowa Małopolska dorzuciła swe skromne cegiełki do wspólnego antyfaszystowskiego frontu młodzieży w Polsce i w świecie.

I. Imieniem Lwowskiego Z.M.W. „Wici" wysłano pisma solidaryzujące się z akcją „Antywojennego Kongresu Młodzieży Świata" — obradującego wiosną 1936 r. w Brukseli.

II. Zwołano Nadzwyczajny Zjazd wiciowy Lwowskiego Zw. Mł. W. w dn. 29 marca 1936 w Markowej, pow. Przeworsk, protestujący przeciw faszyzmowi i policyjnemu systemowi rządzenia. Zjazd ten

(Dalszy ciąg na str. 8.)



Obrady wiciarzy pw. łowickiego w Domaniewicach.



Wiciowa Spółdzielnia Turystyczna „Gromada" przetransportowała ponad 200.000 wycieczkowiczów. Jedna z wycieczek w pierwszej Spółdzielni Zdrowia w Markowej. Z lewej dr. Ciekot.

był najliczniejszy w historii Lwowskiego Zw. M. W. oraz w nastawieniu swym bardzo bojowy. Protestował on przeciw uniemożliwianiu prac „Wiciom" przez władze i policję, czym było rozpędzanie zjazdów, kursów, zebrań, nielegalizowanie kół, oraz areszty i mandaty karne. Wszystko to było jawnym gwałceniem istniejących wtedy praw, które poręczała nawet kwietniowa konstytucja.

Równocześnie zjazd akcentował prawa młodego pokolenia do oświaty, wolności pracy itp. Zaznaczyć wypada, iż w zjeździe tym brała udział nieoficjalnie z ramienia Centrali jednofrontowej p. „Stefańska".

III. Nawiązywano kontakt z młodzieżą robotniczą Lwowa. Do pierwszego spotkania we Lwowie doszło z okazji odbywającego się kursu wiciowego w dn. 3, 4, 5 marca 1936 r. w Sokolnikach k/Lwowa. W tej pierwszej naradzie jednofrontowej we Lwowie z ramienia „Wici" uczestniczyli kol. P. Sw., L. L., Wł. F. Z ramienia Związku Komunistycznej Młodzieży Ukrainy Zachodniej było dwóch przedstawicieli. Nie przyszedł na tą konferencję TUR. Nieobecność TUR-u mocno nas zastanowiła i z tej przyczyny konferencja nie przyniosła konkretnych postanowień. Jednak między nami a K.Z.M.U. zostały wymienione opinie i poglądy co do jednofrontowej akcji w woj. stanisławowskim, tarnopolskim, na których to terenach także do naszych kół „Wici" sprawa współdziałania dotarła. Rozerwanie się TUR-wców Lwowskich 1936 r. spowodowało, iż na terenie Lwowa kontakt z Wiciami i Lwowskim Z.M.W. jednofrontowców dokonywał się raczej przez Akademicki Niezależny Związek Młodzieży Socjalistycznej.

Kontakt ten utrzymany został aż do wybuchu wojny 1939 r. Był on żywy, bo na każdych zjazdach ważniejszych, konferencjach „Wici" lwowscy przedstawiciele młodzieży robotniczej uczestniczyli zawsze serdecznie widziani przez wiciarzy.

IV. Wyrazem wspólnej akcji było zajęcie wspólnego stanowiska przez „Wici" i przedstawiciela K.Z.M. co do uroczystości Nowosieleckiej w czerwcu 1936 r. Uroczystości Nowosieleckie ku czci wójta M. Pyrza w pierwotnym zamyśle inicjatorów, a w szczególności T. O. i towarzyszy miały być raczej świętem odpustowym chłopskiej wojaczki z ukłonem w stronę Rydza Śmigłego. To budziło w „Wiciach" i u ludowców przeworskich mocny protest, co wyrażało się mocnym wystąpieniem wiciarzy na zjeździe powiatowym S. L. w maju 1936 r. w Markowej, pow. Przeworsk.

To samo podzielał i Zw. M. K., którego przedstawiciel kol. z Soniny był z nami w kontakcie. Byliśmy zgodni — uroczystość Nowosielecka ma być okazją do manifestacji przeciw piłsudczyźnie jako polskiemu faszyzmowi. O charakter manifestacji poszła batalia... Zwyciężała myśl jednofrontowców. Nowosielce były bojową manifestacją przeciw reżimowi. Prawie pół dnia niekończące się okrzyki „precz z sanacją", niech żyje Witos oraz ucieczka Rydza Śmigłego z kopca M. Pyrza — dała pełną satysfakcję grupie wiciowej, która pod przewodnictwem S. L. praktycznie instruowała tysiączne grupy w zachowaniu się przed Śmigłym.

V. Wprowadzeniem jednofrontowych tendencji w obrady Walnego Zjazdu Lwowskiego Związku M. W. „Wici", odbywanego w dn. 6 września 1936 r. w Handzlówce.

Uwydatnione to zostało w referacie przedstawiciela S. L. — „Prądy Społeczno - polityczne a Z.M.W., którego najznamienniejszym wyrazem, oraz dyskusji było stwierdzenie: „Zmiany jakie zaszły w Rosji w wyniku rewolucji październikowej — ruch ludowy i demokratyczny w Polsce uznaje za pozytywne — odnosi się do nich z sympatią — bo tam dzieje się lepiej niż za caratu. A następnie jednomyślna uchwała: „Młodzież chłopska reprezentowana na zjeździe Z.M.W. „Wici" woj. Lwowskiego, Stanisławowskiego w Handlówce pow. Łańcut dn. 6. IX. 1936 r. wyraża solidarność i współczucie chłopom i robotnikom hiszpańskim broniącym krwawo swego kraju przed najazdem faszystowskim. Zjazd życzy młodzieży chłopskiej i robotniczej Hiszpanii pełnego zwycięstwa (Protokóły Zw. M. W.)

Teraz, jak idee Deklaracji Praw Młodego Pokolenia i jednego frontu przyjmował teren w środkowej Małopolsce?..

Już z poprzednich kilku zdarzeń wymienionych wynika, że ogół wiciarzy z tym się solidaryzował. Poniżej chodzi mi o to jak jednofrontowość ugruntowała się w dołach. Znowu kilka rejestracyjnych faktów. Szereg działaczy „Wici" środkowej Małopolski podjęło trud masowego upowszechnienia idei jednofrontowej w masach młodzieżowych wsi. Wymienię kilku: M.F., M.M., Str., Wł. P. A. i J. Dz., St. Sz., L.K., i wielu innych.

Wyjściem do tego stało się posiedzenie Zarząd Woj. Z.M.W. we Lwowie łącznie z konferencją działaczy, co miało miejsce w Kraczkowej pow. Łańcut, luty 1936 r. Na posiedzeniu przedyskutowano projekt Deklaracji P.M.P., do którego nie zgłoszono uzupełnień. Poza tym zapadła uchwała rozesłania projektu do wszystkich działaczy „Wici" z prośbą o uwagi i upowszechnienie go.

Wykonując uchwałę rozesłałem około 50 egz. deklaracji. Odwrotna poczta przyniosła cenne wypowiedzi na temat deklaracji i jednofrontowości ś. p. kol. Flejszera M., oraz Peszko Wł. i innych, które przekazano do wykorzystania w Warszawie. Wynikiem tegoż było, że ogół wiciarzy środkowej Małopolski Deklarację P.M.P. zaakceptował.

Najbardziej do upowszechnienia idei jednofrontowej w środkowej Małopolsce przyczyniło się pismo wydawane przez łódzki Zw. M. W. „Wici" „Chłopskie Życie Gospodarcze". Pismo to przez swój ton lewicy, antyfaszystowski oraz realne podchodzenie do zagadnień wsi z miejsca zdobyło sobie uznanie. Dobra także redakcja kol. Ignara Stefana spowodowała, że „Chłopskie Życie Gospodarcze" stało się nieoficjalnym organem „Wici" woj. lwowskiego.

W pomoc „Chłopskiemu Życiu Gospodarczemu" przyszedł „Dziennik Popularny", który także miał masę zwolenników i czytelników.

Przez akcentowanie jednofrontowości i wyraźny antyfaszystowski kierunek zdobywał „Dziennik Popularny" w Środkowej Małopolsce przyjaciół. Także do uznania go za swój przyczyniła się wiadomość iż w redakcji „Dziennika Popularnego" pracował wiciarz Br. Drz. oraz piszący tam W. S. B. St. i inni.

W takim klimacie poczęły działać nieoficjalne komórki jednofrontowe. W Przeworskim M.M., J.Z., Wł.F., St.Sw., M F., w Łańcuckim A. J. Drz., Wł. F., A.W., w Rzeszowskim St.Sz., St.Szyd, w Tarnobrzeskim J.K., J.M., J.D., w Jarosławskim W.S., J.S. Zespoły wymienionych wiciarzy mogły uchodzić za takie komórki, bo całkowicie podzielały idee Praw Młodego Pokolenia i pozostawały w kontaktach z TUR, KZM lub lewicowymi Związkami Zawodowymi.

Osłabienie akcji jednofrontowej nastąpiło wiosną 1937 r. Zamknięcie „Dziennika Popularnego" przyniosło rewizje w Przeworskim. Zawieszenie „Chłopskiego Życia Gospodarczego" stworzyło przeświadczenie odniesionej porażki.

Strajk chłopski 1937 w sierpniu wzmocnił kontakty jednofrontowe — ale na krótko. Jesienią 1937 ulega aresztowaniu cała grupa wiciowa w Tarnobrzeskim, na czele L.K., J.M., J.D:

(Dok. na str. następnej)



Koło „Wici" Golabrze (Kieleckie) na wycieczce pod szczytem Łysicy w 1946 r.



Wczaso - kurs w ośrodku wiciowym w Borówku (Poznańskie) w 1947 r

'ANTONI OLCHA.

Wiejska stacja

Chaty w gajach zamrokiem spięte przywarły
do ziemi
zanim
noc
radło brzasku rześko porozrywa.
Z daleka długi sznur gwiazd wyciąga
pociągiem
miesiąc, skrami prószący, jak
lokomotywa.
Na kalenicach wsi —
stacja,
ukryta w mgieł przeciągłym świście.
— Hallo!
Dzisiejszość
kół hukiem odjeżdża stąd!
Tu Przyszłość
wiecznie młoda, wiecznie żywa rośnie
nawałem chętnych, stwarzających rąk!

Dokończenie ze str.8.

Po długim siedzeniu w śledztwie wytoczono im proces, w wyniku którego osądzono ich na kilka lat więzienia. Inni uniknęli podobnego losu dzięki większej ostrożności i strzeżeniu się przed „prowokatorami".

Na opadnięcie fali jednofrontowej, która największe nasilenie w środkowej Małopolsce miała w 1936 i 37 roku wpłynęły także te okoliczności, że władze kierownicze ówczesne „Wici i OMTUR-u nie mogły oficjalnie ulegalizować frontu antyfaszystowskiego młodzieży — ze względu na groźbę delegalizacji demokratycznych masowych organizacji, jakimi były „Wici" i OMTUR.

Delegalizacja wtedy „Wici" i OMTUR byłaby wielkim nieszczęściem dla młodzieży polskiej — bo by zerwana została ostatnia tama przeciw faszystowskiemu wychowaniu, które młode pokolenie topiło społecznie na wsi i w mieście. Forma nielegalnej pracy była trudna, odnosić by się musiała do nielicznych, okupowana by być musiała wielkimi ofiarami. Świadomość tego była i wśród członków K.Z.M.

Mimo zanikania zewnętrznych form manifestujących jednofrontowość demokratycznego antyfaszystowskiego ruchu młodzieży w Polsce, 1938 — 1939 — coraz bardziej powszechną stawała się świadomość, że poprzez ścisły sojusz chłopów i robotników i jednolity front młodego pokolenia jest możliwość pokonania sanacji, usunięcia kapitalizmu, oraz realizowania programów partii chłopskich i robotniczych w Polsce — realizowania Polski Ludowej.

Cieniem, który zamącał jedność społecznej linii pracy i walki chłopów i robotników, była groźba inwazji hitlerowskiej a następnie katastrofa wojny 1939 — 1944. W czasie 1939 — 44 roku pokręciły się ścieżki chłopsko - robotnicze, tak proste 1936 — 39 roku. Na przestrzeni ostatnich 3 lat znowu je wyprostowujemy, bo założenia współpracy chłopsko-robotniczej i jednofrontowości są słuszne i potwierdzone przez życie. Więc je kontynuujemy.

Władysław Fołta

Deklaracja praw młodego pokolenia Polski

Opublikowana 20 marca 1936 r. na łamach literacko-społecznego dwutygodnika „Po Prostu"

Jest nas kilka milionów — młodych, pełnych sił, rwących się do twórczego i radosnego życia.

My — synowie i córki robotników i chłopów, synowie i córki inteligencji i zubożałego mieszczaństwa, stanowiący 95 proc. młodego pokolenia — padliśmy ofiarą gasnącego świata.

Pozbawieni możności produktywnego zastosowania sił milionów naszych prężących się do pracy ramion i energii mózgów — staliśmy się tragicznym pokoleniem Polski.

Czy rzeczywiście nie ma dla nas miejsca pod słońcem?

Czy mamy zginąć zdani na degenerację fizyczną i moralną?

Nie! Po stokroć nie!

Ziemia nasza jest bogata i płodna w surowce.

Sterczące kikuty wygasłych kominów fabrycznych i zamarłe warsztaty czekają na nasze siły.

Mamy wszystko potrzebne, by nakarmić i odziać milionowe rzesze obdartych i głodnych, by przywrócić im radość życia.

I mamy zapał młodych, złączonych wspólną nam wszystkim beznadziejnością dnia dzisiejszego i troską o lepsze jutro.

Tak dłużej żyć nie chcemy.

Chcemy jasnego, ludzkiego życia, prawa do pracy i oświaty, do szczęścia i ogniska domowego.

Nasze dążenia łączą się z dążeniami mas ludowych Polski, walczących przeciw reakcji i wyzyskowi — o Polskę Ludową.

Nasze dążenia łączą się ze sławnymi tradycjami ubiegłych pokoleń, które krwią swoją przepłacały walkę przeciw najeźdźcy i rodzimym ciemiężycielom ludu i z wiarą w szczytny ideał wolności zdobywały piędź po piędzi swobody demokratyczne i prawa społeczne.

Pomni tych sławnych tradycji — my młodzi, dziś z dumą podejmujemy sztandar walki przeciw kapitalistycznemu ustrojowi krzywdy — o wolność i pracę, pokój i oświatę, o przebudowę społeczną.

Złączeni troską o przyszłość narodu — która jest i naszą przyszłością — deklarujemy dziś:

PRAWA MŁODEGO POKOLENIA

Wychodząc z założenia, że krzywdzącą niesprawiedliwością jest, gdy interesy najszerszych mas ludowych podporządkowane są interesom nielicznej garstki możnych tego świata — głosimy zasadę: dla wszystkich w życiu równy start.

Dlatego też domagamy się otwarcia dla młodych wrót do fabryk, warsztatów, biur i urzędów — gdzie by młodzi mogli zdobyć środki do utrzymania się przy życiu i uzyskać kwalifikacje.

Dlatego też domagamy się otwarcia na szeroką skalę robót publicznych przy budowie szkół, szpitali, domów młodzieży, dróg i regulacji rzek, gdzie by początkowo mogło znaleźć zatrudnienie przynajmniej 100 tys. młodzieży.

Przy przyjmowaniu do pracy domagamy się zniesienia przywileju pierwszeństwa dla członków różnych faworyzowanych przez władzę i przedsiębiorców organizacji — gdyż to deprawuje młode charaktery.

Dla biednych synów i córek wsi domagamy się nadziału ziemi z ziem obszarników zalegających ze spłatą podatków i części ziem państwowych, dania im bezpłatnego budulca z okolicznych lasów obszarniczych i państwowych, oraz długoterminowego kredytu co umożliwi im zagospodarowanie się i stworzenie ogniska domowego.

Wypowiadamy się przeciw szarwarkom i odróbkom, które ciężarem swym kładą się na barki młodzieży wiejskiej jak i przeciw obozom pracy, które hańbią młodzież, wychowując ją w duchu uległości oraz koszarowej dyscypliny i ograniczają jej wolność.

Rośnie fala analfabetyzmu i ciemnoty.

Milion dzieci bez szkół, zamknięty dostęp do szkolnictwa średniego i wyższego dla dzieci ludu — oto fakty, które napawają nas młodych trwogą o przyszłość kultury i niezależność twórczej myśli narodów zamieszkujących ziemie Polski.

Dlatego też domagamy się rozszerzenia sieci szkół powszechnych w myśl zasady — wszystkim dzieciom szkoła — i zwiększenie etatów nauczycielskich o 40 tys. tak, by przynajmniej na każde 50 dzieci przypadał jeden nauczyciel.

Domagamy się 7-oddziałowej bezpłatnej szkoły powszechnej w języku ojczystym dziecka.

Domagamy się otwarcia sieci szkół zawodowych i rolniczych w mieście i na wsi. Głosimy zasadę: dostęp do wiedzy według zdolności — a nie majętności.

Domagamy się określonego kontyngentu miejsc w szkołach średnich i wyższych dla zdolnych synów i córek ludu pracującego i ustalenia na ten cel specjalnych stypendiów.

Domagamy się też jak najpełniejszego przywrócenia autonomii szkół wyższych.

Nie możemy pogodzić się z tym, by ulica stała się głównym miejscem wychowania dla najbiedniejszej części synów i córek ludu. Prawo do korzystania z kulturalnych urządzeń i rozrywek musi się stać powszechnym prawem młodego pokolenia, a nie środkiem do wychowania z młodzieży posłusznych janczarów kapitalizmu i przywilejem wybranych.

Dlatego też domagamy się otwarcia w mieście i na wsi sieci Domów Młodzieży i Bibliotek dla młodzieży, udostępniania wszystkim młodym wstępu na boiska i stadiony, gdzie by mogli korzystać z urządzeń sportowych, udostępnienia kina, teatru i innych godziwych rozrywek.

WOLNOŚĆ — PRAWEM MŁODOŚCI

My — młodzi — którym od wczesnej młodości troska o nasze jutro zatruła radość wieku młodzieńczego, dojrzeliśmy do tego, by mieć prawo do wpływania na losy kraju i na własny los.

Dlatego też domagamy się prawa do głosu od lat 21, wolności słowa, zgromadzeń i organizacji, pełnego samorządu młodzieży w uczelni, świetlicy i organizacji.

Wychowani w tradycjach walki o wolność nie tylko dla swojego narodu, ale i dla innych narodów, pomni naszej 150-cio letniej niewoli, uważamy za konieczne przyznać prawo do swojej kultury narodowej i do autonomii tym narodom, które zamieszkują ziemię Polski, gdyż „nie może być wolny naród, który uciska inne narody".

PRZECIW WOJNIE — O POKÓJ

Po dzień dzisiejszy odczuwamy boleśnie tragiczne skutki wojny światowej i wojennej polityki rządów kapitalistycznych.

Barbarzyński faszyzm głoszący hasła podbojów stara się skłócić spragnioną pokoju ludzkość i zapalić pożar nowej wojny światowej.

My — młodzi — zdajemy sobie sprawę z tego, że wojna — to klęska dla najszerszych mas ludowych i ich młodego pokolenia, to pogrzebanie dorobku gospodarczego i kulturalnego ludzkości.

Dlatego też odrzucamy precz fałsz o bohaterstwie śmierci w okopach za brudne interesy karteli i magnatów, wybieramy drogę bohaterstwa w walce o sprawę ludu.

(Dokończ. na str. 10)

LUDOMIR STASIAK

Cztery lata temu

Kiedy zwrócił się do mnie przedstawiciel redakcji „Wici", abym napisał artykuł poświęcony pierwszemu w odrodzonej Polsce Zjazdowi Wiciowemu — zapytałem: „Poco o tym pisać? Wiadomo. Był Zjazd. Proklamował wznowienie działalności Związku. Skończył się Zjazd. Związek rozpoczął pracę. Nie pora o tym pisać. Są sprawy ważniejsze: przyjmujemy nową deklarację ideową, jesteśmy w trakcie budowania potężnej organizacji młodzieży wsi i miast i tym zagadnieniom powinien być poświęcony numer przedzjazdowy.

Przedstawiciel redakcji jak każdy zresztą dziennikarz, nie łatwo rezygnuje z planów. Gadał, gadał — aż wreszcie przekonał. Bo przecież wtedy Zjazd i teraz Zjazd — rozumiecie — to pierwszy powód; trzeci powód, to taki, że Zjazd ten Zjazd i ten Zjazd — to dwa Zjazdy historyczne i epokowe — a więc drugi powód; trzeci powód, to taki, że Zjezd lubelski był także etapem na wiciowej drodze do jedności itd., itd. Tych powodów było ze czterdzieści, że w końcu piszę.

27 i 28 SIERPNIA 1947 R.

Sprawozdawca zjazdowy pisze: „Wici" Nr 2 str. 2. „Wiciowe sejmowanie, piękne sejmowanie, odbyło się w wyzwolonym Lublinie!

Trudno uwierzyć! Trudno to wszystko pojąć, a jednak to wszystko jest najoczywistszą prawdą, mimo, że jeszcze niedawno hulali tu niemieccy oprawcy, mimo, że jeszcze nie dawno na myśl o Polsce płaciło się tu życiem.

Dnia 27 i 28 sierpnia 1944 roku stały się historycznymi dniami w życiu młodego pokolenia chłopskiego, w życiu młodej wsi polskiej. W tych właśnie końcowych dniach sierpnia odbyło się „wiciowe sejmowanie, na które przybyli nie tylko „wiciowcy", ale i „siewowcy", młodzi „rochowscy", żołnierze Batalionów Chłopskich, oraz dotychczas niezorganizowani, słowem ci wszyscy, którzy pragną zjednoczenia młodzieży chłopskiej pod tradycyjnymi sztandarami „wiciowymi". Przybyli przedstawiciele nie tylko z wyzwolonej Lubelszczyzny, ale z odległych miejscowości województw lwowskiego i kieleckiego, z walczącej Warszawy, nawet z okupowanych dotychczas terenów Poznańskiego i Łódzkiego.



W walce o radykalną linię „Wici" odbył się 4 — 5 stycznia 1947 r. Krajowy Zjazd Demokratyzacji „Wici". Na zdjęciu: Prezydium Zjazdu.

Jest godzina 4 po południu — niedziela. Udajemy się do sali „Domu Żołnierza". Sala wypełniona po brzegi. Wszyscy niecierpliwią się, nie mogą doczekać się rozpoczęcia obrad. Nic dziwnego! Wszak oczekiwano na tę chwilę pięć długich lat niewoli. Wreszcie...

„W imieniu młodzieży chłopskiej i komitetu organizacyjnego Zjazdu otwieram Pierwszy Zjazd Młodzieży Wiejskiej RP. „Wici" po pięcioletniej okrutnej niewoli niemieckiej. W dniu tym młodzież chłopska wyraża swoją wielką radość, że Ojczyzna powstaje znowu do pełnego życia. But germański przestanie wreszcie deptać ziemię naszą, a kat hitlerowski mordować naszych ojców, kolegów, braci, nasze siostry...".

Tak rozpoczął swoje obrady pierwszy Zjazd w Odrodzonej Polsce.

Chwila wówczas, rzeczywiście była wyjątkowa. Nie tylko ze względu na to, że „jeszcze nie dawno hulali niemieccy oprawcy", ale i dlatego, że w ruchu ludowym był widoczny rozłam, wielość sprzecznych poglądów i stanowisk. Jedni stali na stanowisku pełnego poparcia władzy chłopsko - robotniczej, jaką był PKWN, drudzy uważali że należy poczekać, aż się wyjaśni, a byli tacy, którzy zdecydowanie poszli na walkę z odradzającą się Polską Ludową w myśl wskazówek przesyłanych z Londynu.

Dlatego pomagać będziemy z całych sił pokojowemu współżyciu ze sobą narodów i pokojowemu współżyciu młodzieży Polski z młodzieżą innych krajów.

Zdając sobie sprawę z tego, że tak długo trwać będzie niebezpieczeństwo wojny i wyzysk człowieka przez człowieka, jak długo istnieć będzie kapitalizm, walcząc o urzeczywistnienie praw młodego pokolenia — walczyć będziemy przeciw kapitalizmowi o nowy ustrój społeczny.

SKĄD WZIĄĆ ŚRODKI NA URZECZYWISTNIENIE EKONOMICZNYCH I KULTURALNYCH PRAW MŁODEGO POKOLENIA?

Środki te trzeba wziąć tam, gdzie one są.

Rok rocznie egoistyczne klasy posiadające tracą grube miliony złotych w kasynach gry, w nocnych lokalach i na Rivierach, marnotrawiąc krwawicę naszych ojców i braci, gdy w kraju panuje nędza i głód, gdy marnieje gospodarstwo narodowe i niszczeje kultura.

Ograniczyć dochody burżuazji przez nałożenie na nią podatku postępowego, obciąć pensję wysoko płatnych dygnitarzy, a znajdą się środki na urzeczywistnienie praw młodego pokolenia.

260 milionów złotych zagrabionych przez kapitalistów ubezpieczalniom społecznym i skarbowi państwa, z których połowę wpłacili nasi ojcowie i bracia, mogą się stać podstawowym funduszem na uruchomienie szerokiej sieci robót publicznych.

Odebranie ziem obszarnikom zalegającym z podatkami i rozdzielenie ich między synów i córki biednych chłopów, przeznaczenie na ten cel części ziem państwowych, danie im budulca i kredytu może stworzyć warunki znośnej egzystencji dla tysięcy duszącej się młodzieży wiejskiej.

Oto przykłady zdobycia pokrycia na urzeczywistnienie praw młodego pokolenia i ulżenia doli ludu pracującego.

Niech więc płacą bogaci!

JAK URZECZYWISTNIĆ PRAWA MŁODEGO POKOLENIA?

Egoistyczne klasy posiadające dobrowolnie nie wyrzekną się swych dochodów na rzecz ludu i jego młodego pokolenia. Tak jak ojcowie nasi w uporczywej walce zdobywali dla siebie prawo do życia, swobody demokratyczne i ubezpieczenia socjalne, tak jak dziś w walce odpierają oni ataki kapitalistów i reakcji, tworząc Ludowy Front Walki o wolność i nowe życie, tak i my, młodzi musimy w walce zdobywać nasze prawa. Prawa te wywalczymy wtedy, gdy zewrzemy nasze szeregi, gdy stworzymy Front Młodego Pokolenia, który wraz z rosnącym Frontem Ludowym stworzy taką siłę, której nie oprze się garstka możnych tego świata

Rzucamy myśl zwołania:

KONGRESU MŁODZIEŻY

w którym by wzięły udział antyfaszystowskie, postępowe i demokratyczne organizacje oraz skupiska młodzieży, w którym by znaleźli się przedstawiciele młodzieży fabrycznej, warsztatowej, bezrobotnej, chłopskiej i inteligenckiej.

Ten sejm młodych, grupujących w sobie wszystkie żywe siły młodego pokolenia, rozpatrzy bolączki i potrzeby młodzieży, utwierdzi hasła i żądania, które winny stać się prawem każdego młodego człowieka w Polsce i wytknie drogi, jakimi będzie kroczyć młode pokolenie w walce o swoje prawa.

Przekonani o słuszności haseł zawartych w deklaracji o możliwości ich urzeczywistnienia, ufni w siły żywotne młodych i ich bohaterstwo, wierzymy, że we wspólnym froncie rozstrzelona dotychczas energia młodego pokolenia zostanie zespolona i wytworzy taką siłę, która zdolna będzie dopiąć swego i utoruje młodym drogę do lepszej i promiennej przyszłości.

Na oryginale podpisani (w kolejności alfabetycznej):

Anselm Konstanty,
Beninger (O. K. TUR Warszawa Podm.)
Burek Wincenty,
Dembiński Henryk,
Drzewiecki Bronisław (wykładowca Uniw. w Gaci),
Folta Franciszek (Z. G. „Wici"),
Folta Władysław („Wici"),
Kubicki Piotr (K. W. TUR),
Skuza Wojciech,
Szenwald Lucjan,
Trzcińska Cecylia (Z. G. Wolnomyśl),
Wasilewska Wanda,
Zapasiewicz Zbigniew.

NOWA POLSKA — NOWE ZADANIA

Przed Związkiem stanęło wiele zadań do wykonania. Zadań pilnych i nie cierpiących zwłoki. Była wojna. Front stał na Wiśle. Trzeba było budować Wojsko Polskie. Powstawała z gruzów państwowość. Trzeba było tworzyć aparat administracyjny. Nowa Polska — to Polska sprawiedliwa. Trzeba było przeprowadzać reformę rolną. Reformę szkolnictwa, nacjonalizację przemysłu. W miarę postępowania frontu powracały polskie ziemie, trzeba było słać na nie czołówki aby budować nowe życie.

Kto to wszystko miał robić. Obszarnicy, kapitaliści, spekulanci wojenni? Sanatorzy, endencja, wstecznictwo? Nie! Władza była chłopsko - robotnicza. Polska była krajem reform społecznych. Dlatego wszystkie obowiązki razem z prawami przypadły chłopom i robotnikom. To młodzież chłopsko - robotnicza stanowić miała kadry oficerskie Wojska Polskiego. To chłopi i robotnicy obejmowali wszystkie stanowiska państwowe poczynając od sołtysa, a kończąc na ministrze, aby sprawować władzę w ludowym państwie, w imię interesów ludu. To chłopi i robotnicy budowali nową spółdzielczość, Związek Samopomocy Chłopskiej. Jakie wówczas były najpilniejsze zadania w Związku W.M. R.P. „Wici". Najpilniejszym zadaniem było dać jak najwięcej i jak najlepszych wiciarzy do szkół oficerskich, na urzędy, tworzyć brygady reformy rolnej, wysyłać czołówki na zachód. I „Wici" to robiły. Sekretariat Zarządu Głównego i sekretariaty wojewódzkie były punktami werbunkowymi rozsyłającymi wiciarzy do pracy w całej Polsce na różnych odcinkach. Oto kilka przykładów z korespondencji Zarządu Głównego, które najdobitniej mówią o charakterze pracy związkowej w pierwszym okresie niepodległości polskiej.

1) „Związek M.W. R.P. „Wici" Lublin ul. Szopena. 7.L.6./44. Do Szkoły Polityczno - Wychowawczej WP. w Lublinie. Zarząd Główny „Wici" prosi o przyjęcie do Szkoły Polityczno - Wychowawczej kol. kol. Wojnickiego Zygmunta, Wojnickiego Wiktora, Głosa Mieczysława, Otorowskiego Władysława.

Lublin, dnia 1.IX.1944 r.

Sekretarz L. Stasiak. Kierownik Związku W. Pająk.

2) L. dz. 173/44. Do Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. Zarząd Główny „Wici" prosi o przyjęcie do pracy w charakterze dowódców plutonu Ochrony Leśnej niżej wymienionych członków Zw.M.W. R. P. „Wici": Majewskiego Jana, Dąbrowskiego Kazimierza, Kozłowskiego Wacława. Wyżej wymienieni są w stopniu podporuczników.

3) L .dz. 73/44. Do Resortu Bezpieczeństwa Wydz. Personalny w Lublinie. Zarząd G. „Wici" prosi o przyjęcie do pracy w Woj. Urzędzie Bezpieczeństwa niżej wymienionych członków Zw. M. W. R.P. „Wici": Skawiń-Miraga — podporucznik, Jaśny-Nędził — podporucznik, Strzelec-Kowalski Zygmunt — starszy sierżant, Pokrzywa-Kuc Wł. — sierżant.

4) L. dz. 22/44. Do Ob. Por. Kalinowskiego i por. Kratko w Lublinie. Proszę przyjąć do Brygady Agitacyjnej Reformy Rolnej niżej wymienionych członków naszego Związku: 1) Kazimierz Dobrowski - Pigułka, 2) Gerad - Majewski, Marian Ziębakowski-Jasny, Skawiński-Skawin Andrzej, Józef Kalita, Marian Zawadzki-Bagnet, Jan Drab-Głaz.

Lublin. 29.X.1944 r.

5) L .dz. 136/44. Do Szkoły Oficerskiej Artylerii w Chełmie. Z.G. Z.M.W. RP. „Wici" skierowuje członków naszego Zw., kol. kol. Krysiaka Jana, Sprawkę Jana, Sprawkę Edwarda, do Szkoły Oficerskiej Artylerii. Nadmienia się, że wyżej wymienieni byli czynnymi członkami B. Ch.

Lublin, dnia 18.XI.1944 r.

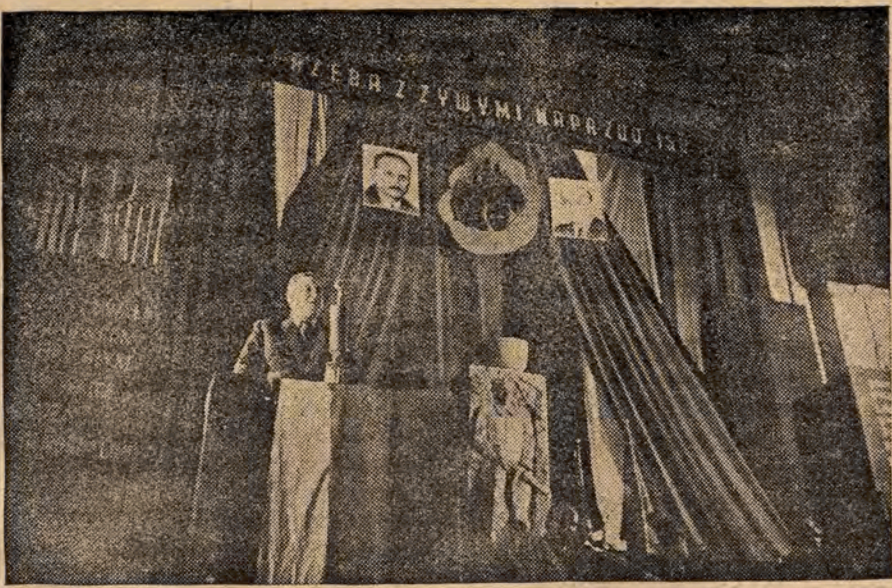
6) L. dz. 185/44. Do Oficerskiej Szkoły Pol. Wych. w Lublinie. Zarząd Główny Zw.M.W.R.P. „Wici" prosi o przyjęcie do Szkoły Ofic. Pol. Wych. naszych członków kol. kol.: Mastalerza Józefa, Ambrozika Jana, Mędrka Włodzimierza. Nadmieniamy, że wyżej wymienieni byli czynnym członkami B. Ch.

7) L. dz. 120/44. Do Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Lublinie. Zarząd Główny „Wici" nawązując do rozmowy przeprowadzonej z premierem Morawskim i ministrem Radkiewiczem, w której wyrażono zapotrzebowanie z szeregów „Wici" na stowisko pow. Komendantów M.O. — przesyła i gorąco poleca kol. kol.: Jabłońskiego Jana, Stępnia Henryka, Kozioła Bolesława, Węglińskiego Jana, Gizę Wł.

Lublin, dnia 17.XI.1944 r.



Zjazdowi KDW przewodniczył kl. J. Ozga-Michalski, obecnie v-prez. „Wici" i sekr. CKJM. Z lewej kol. Stasiak. Z prawej na przedzie kol. Jaroszek.



W imieniu SL przemówił na tym Zjeździe sekr. gen. Antoni Korzycki.

NIE BYŁO WCALE ŁATWO

Nie będę pisał o trudach natury „technicznej". O tym, że zimą 1944 roku Związek nie miał szyb w oknach i nie miał opału. Że lokal związkowy nocą był zaścielany śpiącymi pokotem na podłodze wiciarzami. Że był głód, było zimno i był brak ubrań. To wszystko było do pokonania i zostało pokonane. Wielki romantyzm budowania i walki czyni odpornym na głód i zimno. Były sprawy bez porównania gorsze. W przeddzień Zjazdu Lubelskiego zamordowano dwóch wiciarzy tylko za to, że wybierali się na Zjazd. Prezeskę pierwszego Koła wiciowego w odrodzonej Polsce ze wsi Jedlanka Mała zbito do utraty przytomności. Mordy i terror szerzył się. Każdy dzień przynosił

Dalszy ciąg na str. 12

(Ciąg dalszy ze str. 11)

wiadomość o nowym napadzie, o nowej zbrodni. Każdy, który poszedł do pracy otrzymywał miano zdrajcy i wypisywał wyrok na siebie. A najbardziej przykre było to, że strzelali nie tylko rozparcelowani dziedzice wrogowie ludu, ale i dawni koledzy z partyzantki.

Oto co piszą o tym „Wici" w Nr 4 z 22 października 1944 roku.

„W imię Polski Ludowej, o którą walczyliśmy, teraz tę właśnie Polskę bojkotujecie, stajecie w obronie pańskich folwarków, które chcieliście dzielić bez wykupu, sabotujecie reformę rolną, nie myśląc o tym, że zlikwidowanie bazy reakcji w Polsce to wyrównanie odwiecznej krzywdy chłopa, to budowa Polski Ludowej".

„Jesteście na uboczu dziś, gdy musimy stanąć twardym frontem do walki z hitleryzmem, gdy musimy nieść wolność braciom naszym, jęczącym w niewoli niemieckiej, gdy musimy mobilizować wszystkie siły do odbudowy poburzonych miast, popalonych wsi, gdy trzeba organizować szpitale, nakarmić walczącą armię i wywalczone miasta. To wszystko to nasze zadania, nasz obowiązek chłopski na dziś. Od ich realizacji będzie zależeć przyszłość Polski, ich wykonanie to zwycięstwo chłopa i robotnika".

„I właśnie teraz gdy jesteśmy tak bliscy celów, gdy możemy dzieciom chłopskim dać szkoły, wy je bojkotujecie. Gdy trzeba iść na front, walczyć, oswobadzać kryjecie się i uciekacie. Gdy trzeba zastąpić starą przekupstwem zdegenerowaną biurokrację, ludźmi nowymi i uczciwymi — was nie ma. Wy stoicie ramię w ramię z polskim faszyzmem przeciw realizacji reformy rolnej, przeciw upowszechnieniu oświaty, przeciw zniesieniu wyzysku przeciw ludowładztwu w Polsce. A tym czasem oni, wrogowie chłopów i robotników zdecydowani i bezkompromisowi przeciwnicy wszelkich reform społecznych i Polski Ludowej endecy i ozonowcy pchają się cichaczem na urzędy i stanowiska".

„Gra reakcji jest aż nazbyt widoczna: przez obsadzanie karierowiczami i łapownikami stanowisk, zochydzić w oczach chłopa i robotnika powstającą Polskę Ludową, rozbić jedność chłopską, nastawić masy ludowe przeciwko rządowi, aby nie dopuścić do reform społecznych, do ugruntowania się w Polsce władzy chłopsko - robotniczej. Nasza chłopska droga jest tylko jedna: antyludowym zakusom polskiego faszyzmu p r z e c i w s t a w i ć w s p ó l n y f r o n t m a s p r a c u j ą c y c h w s i i m i a s t.

Do pracy w budowie Polski Ludowej niech nie zabraknie nikogo".

Niestety. Apel „Wici" nie skrzyknął wszystkich. Nie zmobilizował całych szeregów wiciowych. Obok legalnego pracującego Zarządu Głównego „Wici", powołanego na Zjeździe lubelskim, istniał drugi Zarząd Główny przedwojenny. Ten drugi Zarząd Główny uważał za stosowne ujawnić się po roku czasu istnienia Związku. Co robił przez cały rok — niewiadomo. Wiadomo tylko jakie były skutki rozbicia. Oto częściowy ich rejestr:

— walka bratobójcza,

— dezercja z Wojska Polskiego,

— niepełny udział młodzieży ludowej w okresie budowania Polski Ludowej,

— nieprzeprowadzona wczas weryfikacja Batalionów Chłopskich,

— wepchnięcie wielu wiciarzy w mroki zbrodniczej konspiracji.

Na drodze do budowania jedności.

Jedność, którą budujemy, nie jest w „Wiciach" zagadnieniem nowym. Ruch wiciowy ma za sobą piękne tradycje wspólnoty działania chłopsko-robotniczego. Wiciowe pismo „Chłopskie Życie Gospodarcze" pierwsze w Polsce głosiło jako zasadę ideowo - programową jedność chłopsko-robotniczą. Wiciarze wspólnie z młodymi komunistami i socjalistami opracowali Manifest Młodego Pokolenia Polski, wzywający całą młodzież postępową do jedności. Ale są też i tradycje seperatywne. Dzielenia sił demokracji na obóz miasta i wsi. Są tradycje przeciwstawiania chłopów robotnikom.

Budowa odrębności wsiowej.

W powojennej działalności Związku obie tradycje się ujawniły, obie miały kontynuatorów.

Pierwszą tradycję przejął Zjazd lubelski i Zarząd przez niego wybrany, który stanął na gruncie Manifestu PKWN i pracy dla Polski Ludowej, oparty o trwały sojusz chłopsko-robotniczy.

Tradycje izolacjonizmu reprezentowali ci wszyscy, którzy sprzeciwiali się powołaniu Związku do życia, którzy tkwili w biernocie lub konspiracji, którzy uważali, że rząd chłopsko-robotniczy, że demokracja ludowa jest wroga interesom chłopskim i dlatego słuchali podszeptów Londynu.

Walka między dwoma koncepcjami była nieunikniona i konieczna. Sprzeczności tych nie sposób było przeskoczyć, zatopić w sielance szlacheckiego „kochajmy się". Naszą historyczną koniecznością było wypracować słuszną wierność ideologicznej całej gromady związkowej, ustalić wreszcie sposób obowiązujący czy postulat jedności młodego pokolenia stawiamy jako zasadę ideowo-programową, czy też stoimy na stanowisku izolacji i odgradzania się od klasy robotniczej. Rozstrzygnięcie tego stanowiło o naszym stosunku do demokracji ludowej, o tym, czy będziemy organizacją walczącą o postęp, czy też hamującą rozwój społeczno-gospodarczy wsi, czy nasza postawa polityczna będzie twórcza i zgodna z interesami młodzieży wiejskiej, czy też cechować ją będzie chwiejność, koniunkturalne rozgrywki, zatracenie zasad ideowo-programowych, w kumoterskim walczyku „raz na lewo, raz na prawo".

Dziś mamy tę walkę poza sobą. Poprzez pracę Krajowego Komitetu, demokratyzację „Wici" i poprzez postawę tej części działaczy, która oderwała się w porę od mikołajczykowskiego PSL-u, Zjazd kwietniowy ubiegłego roku poszedł po drodze zapoczątkowanej w Lublinie, wykreślił wyraźną linię związkową, dał wyraźne podstawy ideologiczne.

Realizując je, przekreślamy agrarystyczne teorie seperatyzmu. Realizując je, budujemy jedność młodego pokolenia Polski w myśl najpiękniejszych tradycji ruchu wciowego.

L. Stasiak

Marsz I Korpusu

Słowa A. WAŻYKA

Spoza gór i rzek
Wyszliśmy na brzeg.
Czy stąd niedaleko już
Do grających wierzb, malowanych zbóż?
Wczoraj łach, mundur dziś!
Ściśnij pas, pora iść!
Ruszaj, Pierwszy Korpus nasz
Spoza gór i rzek — na zachód marsz!

Czekaj Maryś nas —
Niedaleki czas
Gdy zmora przepadnie zła,
Będzie radość, aż błyśnie w oku łza...
Nie płacz Maryś, nie —
Nie powtórzy się!
Rusza, Pierwszy Korpus nasz —
Salut daj na wschód! na zachód marsz!

Będzie wielka rzecz,
Pospolita Rzecz!
Potęga wyrośnie z nas
Na pochwałę wsi, na pochwałę miast —
Na spotkanie dniom
Szklany stanie dom!
Ruszaj Pierwszy Korpus nasz,
Po tę wielką rzecz — na Zachód marsz!



Pierwsza matura konspiracyjna w Dąbrowie Zduńskiej. Wykładali tu Cierniak i Kosmowska. Druga od prawej Idzikowska, czwarta Kretówna, u góry w środku K. Byczkowska. Wszystkie łączniczki B. Ch. Idzikowska zginęła w oboz. koncentracyjnym

ALEKSANDER NIKOŃCZUK

Praca

O, wy — co jeszcze śpicie!
Wokoło tętni życie,
Świat z pracą już się splótł!...
Już na nic spać się zdało!
Bo śnić — to jeszcze mało —
Nam wciąż potrzebny — trud!!!...
Wyścigi pracy wszędzie!
I ten zwycięzcą będzie —
Kto stworzy lepszy Dzień...
O! praca — tylko praca!
Ku dobru świat zawraca,
Nie blask — zwodniczych — śnień...

JÓZEF OZGA-MICHALSKI

Idziemy w słoneczny świat

JAKA BĘDZIE ZJEDNOCZONA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Niewiele czasu upłynęło od chwili powołania Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży Polskiej, a cały kraj pokrył się siecią terenowych Komitetów Jedności Młodzieży. Powstały ogniska wspólnej pracy, które rozwijają żywą akcję jednolicenia szeregów młodzieży. Od wsi do wsi, od miasta do miasta rozeszło się nasze hasło, głoszące wielką sprawę jedności młodego polskiego pokolenia.

Żadna siła, żadne sztuczne bariery i przesądy minionego ustroju nie są w mocy tej karty dziejów odwrócić, ani procesu tego w rozwoju swym zahamować. Młodzież nasza, jak to powiedział Stefan Żeromski w „Słowie o Bandosie", stała się tymi „co walczą aż do śmierci ze wszelkim mrokiem, zalegającym odłamy, na które rozszczepił się naród. Kto nie drży przed podjęciem walki z tak rozszarpanym ideałem narodu, ten bije się o całego człowieka...". My to właśnie bijemy się o całego człowieka, my pokonujemy „wszystkie hasła, mamidła i etykiety starej epoki kołyskę naszą otaczające", by wydostać się na czyste wody twórczej pracy oddanej w służbie narodu, który zlewa się w jedno ludowe, demokratyczne społeczeństwo. Egoizm parobków starej minionej epoki doigrał się swojego żałosnego końca. Twórczy duch pokolenia wzgardził obrożą lenistwa i zastoju, bezrobocia i nędzy, zacofania i pokory, jaką zaproponował mu ostatni rząd możnych tego świata, w imię pozostawienia go w starych posadach. Twórczy duch młodzieży, ożywiony siłami jedności wzbił się nad rozorane reformami pole ojczyzny i z wyżyn, albo z nieba tej moralności przykłada miarę sprawiedliwości społecznej. Nie tępym mierniczym łokciem, jak nam wmawiają — choć i ten przydał się w pierwszych dniach dzielenia uświęconej własności obszarniczej, — ale milowymi krokami tysięcznych zespołów młodzieży będziemy mierzyć historię w pochodzie do lepszego świata — do lepszej Polski. Ku idei przyszłej naszej organizacji, ku jej realnym, namacalnym kształtom wytęża wzrok cała polska młodzież. Jaka będzie, czym się stanie dla samej młodzieży i dla narodu ta przez nas powołana do życia nowa, zwielokrotniona siła?

Praca dla Nowej Polski będzie dla młodzieży szkołą nowego życia, do którego my w naszej organizacji w oparciu o świadome masy młodzieży będziemy przygotowywać bojowników i nauczycieli tych lepszych, bardziej ludzkich zasad współżycia człowieka z człowiekiem.



Józef Ozga - Michalski, sekretarz CKJM



Janusz Zarzycki przewodniczący CKJM.

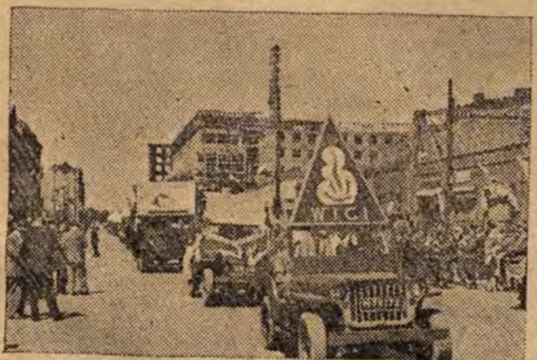
Zdajemy sobie sprawę, że na życiu obecnego pokolenia ciąży jeszcze jarzmo nałogów i przeżytków gospodarczego zacofania i ćmy kulturalnej, że ogłupiające umysł ludzki przesądy, chory i zwyrodniały egoizm, stanowią przeszkody, pozostałe w spuściźnie po sanacyjno - endeckim ustroju i hitlerowskiej okupacji.

Nasza przyszła organizacja, nasze Koło na wsi i w mieście, wyda tej spuściźnie rozsypanej z worka reakcji nieubłaganą walkę. Na przesądach i ciemnocie żeruje zły duch agentów starego świata, pragnie rozwijać macki zdrada narodu, wyciągająca dłoń ku imperializmowi.

Będziemy zdzierać z faryzeuszowskich, niby narodowych ideologii maskę obłudy, będziemy ją stawiać pod pręgierzem opinii na wsi i w mieście, nie pozwolimy wstecznictwu, by na szczudłach tradycji wynosiło się nad lud i ponad jego głowami próbowało decydować o jego losach.

Równocześnie będziemy umacniać nasze ideowe podstawy nie jeno w marzeniach i w fantazjach, nie jeno w rozważaniach i dyskusjach, lecz w budzeniu czynnej, roboczej postawy do pracy twardej, nieustępliwej, która będzie przeobrażać kraj, i przebudowywać człowieka. Główny element wychowania naszej młodzieży oprze się na tym fakcie, iż młodzież będzie potraktowana jako realna siła w społeczeństwie, że nie będzie wychowywać się z dala od życia, nie na jego marginesie — lecz będzie ona tkwić we wszystkich jego przejawach. Stąd też wypływa charakter wychowawczy naszej przyszłej organizacji. „Tylko pracując w kuźni, stajesz się kowalem" — mówi przysłowie. Tylko biorąc udział we wszystkich warsztatach, we wszystkich kuźniach życia, młodzież może osiągać swoje cele, przybliżać realnie dzień, w którym nie kto inny, a ona sama — urzeczywistni ustrój bez wyzysku człowieka przez człowieka.

Praca spoi młodzież z narodem, z jego losami, z jego wewnętrznym życiem.







Święto Ludowe b. r. było manifestacją jedności młodzieży polskiej.

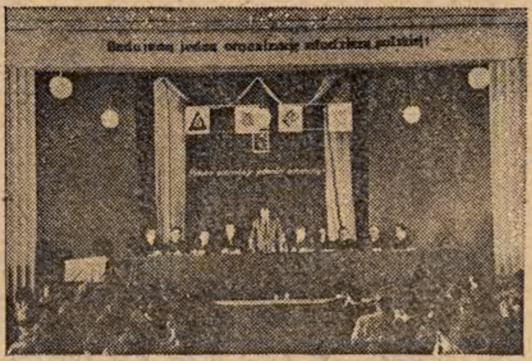
Członkowie naszej organizacji staną się budowniczymi, których umysły i ramiona będą wzbogacały piękno naszej ojczyzny. Każdy z młodych ludzi będzie odpowiedzialnym na każdym kroku i na wszystkich odcinkach za ukształtowanie się dziejów naszego życia, za rzeźbę kultury duchowej i materialnej, do której wejdzie całe różnolite bogactwo mas ludowych, wniesionych na naszych ramionach.

Z tych samych przyczyn staniemy się odpowiedzialni i będziemy kształtować w równym stopniu bieg dziejów społecznych i politycznych, nie tylko we własnym narodzie, lecz i w ich ogólnoludzkim rozwoju. Z większym powodzeniem i z większą siłą będziemy mogli wystąpić na arenie międzynarodowej, wyrażając wolę zjednoczonej młodzieży polskiej w jej dążeniu do sprawiedliwego pokoju, w jej walce o lepszy świat.

Przyszła nasza organizacja, opierając się na podstawach ideowych, które są wspólne dla całej demokracji ludowej, będzie posiadała trwałe miejsce w Polsce Ludowej, stanie się jednym z najistotniejszych jej elementów, wypełniając na powierzonym sobie odcinku te wszystkie liczne zadania, które w naszym państwie ludowym stoją przed młodzieżą. Funkcja zjednoczonej organizacji w naszym ludowym państwie — w ustroju, który sprawy młodego pokolenia przekazuje samej młodzieży, jest funkcją o niebywałym znaczeniu i doniosłości.

Po raz pierwszy w historii młodzież nasza stanie w jednej ludowo-demokratycznej organizacji do warsztatu pracy nad sobą, w którym wreszcie znajdzie potrzebne narzędzia i warunki, by móc rozwinąć działalność i nie pokpić sprawy. Unarodowione fabryki, maszyny spółdzielcze w rolnictwie, elektryczność i tysiące bibliotek na wsi i w mieście — to już nie sen apostoła — społecznika przedwojennej doby. Namacalność tych nowych elementów pracy jest w naszym życiu oczywista.

Przyszłe koło młodzieżowe naszej organizacji, to zespół najwartościowszych cech współczesnego działania społecznego. Koło na wsi i w mieście, to przede wszystkim — ognisko postępowej, radykalnej opinii młodzieży. To ośrodek mobilizacji politycznych sił, które rozeznają co jest złe, a co jest dobre w gromadzie, w powiecie, w kraju i poza krajem. Koło to świadoma swoich dobrych, twórczych celów siła, która przebija się w każdym zaścianku przez zaściankowe okulary i widzi świat oczyma prawdy. Jego funkcja w gromadzie, to przyswajanie prawdy o życiu i pomnażanie wiedzy, to organizowanie opartego na zdobytych wiadomościach lepszego życia w środowisku, z którego koło wyrasta, w którym żyje i działa. Koło młodzieży w najdalszym za-



16.V.194. r. została przyjęta przez Zarz. Gł. czterech organizacji Deklaracja o Jedności Młodzieży Polskiej. Na zdjęciu Prezydium konferencji.

kątku wsi, czy dzielnicy miastowej, to żywy nerw ustroju ludowego państwa, wpleciony we wszystkie jego prace, w zamierzenia, w radość i w troski. Staną się ogniwa naszej organizacji kuźnią ludzi nowego ustroju, będzie w nich wyrastał człowiek twardej walki i pracy, o wyraźnych politycznych rysach, odważny i oddany sprawie.

Upolitycznić młodzież, to znaczy: wychować ją patriotycznie, ukształtować jej światopogląd w stosunku do przeszłości i do przyszłości — doprowadzić do tego, by przyjęła ona to co najlepsze z dorobku kultury, to co służyło sprawiedliwości, dobru i pięknu, co rozwijało lepszego i szlachetniejszego człowieka, którego spuściznę przejmujemy, by podnieść ją na wyższy szczebel. Upolitycznić młodzież, oznacza również: pokazać jej wrogów i szkodników tego wspaniałego plonu kultury i rozwoju życia, które my chcemy organizować i podnosić, a które wrogowie niszczyli i deptali, palili i zamieniali w rumowisko. Upolitycznić się, oznacza dla nas: uodpornić się na zamachy zła, uszlachetnić swój rozum zmysłem rozeznania wszędzie i na każdym miejscu zła w porę, by go zetrzeć, by nie dopuścić do jego obecności i działania w naszym życiu.

Oto funkcja polityczna naszych kół.

Ta główna cecha politycznego wyrobienia koła będzie zazębiać się z solidarną postawą działania członków, która wypływa z założeń ideowych, jak i z tych najprostszych przyczyn, że praca koła, to praca zespołowa, wspólna, gromadna — wszystkich uczestników koła.

Jakich ludzi będziemy wychowywać, o jakim światopoglądzie? — padają pytania z różnych stron. To, co zostało dotąd powiedziane, daje obraz naszych dążeń i naszych celów. Chcemy, aby człowiek, który będzie je urzeczywistniał, który ma budować lepszy, sprawiedliwszy ustrój w swoim ojczystym kraju, żeby ten człowiek znał dzieje swojego narodu, aby kochał ojczyznę i jej lud pracujący całą głębią młodzieńczego serca, żeby rozumiał przeszłość i na niej uczył się wielkich czynów i wielkiej pracy w imię podźwignięcia Polski wzwyż, w imię umocnienia siły i obronności kraju.

W tym celu młodzież nasza musi podnosić swoje własne wartości i przez naukę i pracę, przez masowe zdobywanie kwalifikacji zawodowych i wykształcenie. Młodzież naszej organizacji będzie się wychowywać w oparciu o doświadczenia wiedzy, wyzbędzie się wszelkich antynaukowych przesądów. Członek naszej organizacji będzie znał prawa rozwo-

JÓZEF OZGA-MICHALSKI

Wezwanie

Powstań ze swej wszechmocy
Goliacie ludowych sił!
Wśród najciemniejszej nocy
burza nad wsiami grzmi.

Komety świeć na niebie,
gwiazdami rzucaj z procy,
lodem, deszczem i śniegiem
wypalisz wrogom oczy.

I wiedz, że mieszkasz w Europie,
nie na przedmieściu,
ale pośrodku, w okopie
z obronnej pięści.

Przekuwaj polskie kamienie
na greckie kolumny wolności,
bądź czynem i natchnieniem,
najmocniej i najprościej.

Przyjdź z sercem i z rozumem,
pora historii wzywa.
Czas próchno widzów do trumien,
czas rozpoczynać!

Jeszcze zawarte drzwi,
lecz zgrzytną rdzawe wrzeciądze
i to, o czemeś śnił —
posiądziesz.

1943 r.

JÓZEF OZGA-MICHALSKI

Do żołnierza bechowca

Ty żołnierzu zwykły i prosty,
twe odznaki krwawe i szczodre,
ty budujesz do Polski mosty
przez Bug, Wisłę i przez Odrę.

Najzwyklejszy ze wszystkich kaprali.
Gdy mijają, jak sen wodze,
ty zostajesz generałem
na zielonej, polnej drodze,

gdzie ci grusza od wieków bliska,
gdzieś chłopięciem biegał w sad,
kiedyś widział drzewa w bliznach,
pierwszą burzę, wiatr i grad.

Ty sierżancie z Samosierry,
z nad Berezyny i Elstery,
generale od kosynierów,
wodzu zwykły od siekiery,

urodziłeś się na nowo
w chłopskim wojsku - batalionach,
z tęgą piersią, z tęższą głową,
z sercem, które tkwi w milionach.

W nowym marszu przez Europę
każdy chłop jest komuniście
bratem, który stopa w stopę,
cios po ciosie, tnie faszystę.

Aż upadną tronów puchacze,
kapitału wilki, niedźwiedzie,
aż do naszych wrót zakołace
rewolucji trębacz na przedzie.

Dopokąd się nie wyzwolą
z imperialnych narody kleszczy,
nasze rany się nie goją,
miecz, jak piorun burzę pieści.

Ty żołnierzu zwykły i prosty,
nieskończone wolności dzieje.
Zbudowałeś do Polski mosty,
przerzuć jeden przez Pireneje.

ju społeczeństwa i przyrody i będzie się tymi prawami swobodnie posługiwał. Pozna on prawa rozwoju gospodarki i kultury własnego narodu i przez to stanie się również lepszym i bardziej czynnym obywatelem w społeczeństwie i w państwie. Aby rozwinąć w pełni twórczą postawę człowieka, na miejsce moralności, która pętała duszę ludzką i czyniła człowieka słabym i bezwolnym narzędziem losu, stawiamy nową społeczną moralność.

Z pnia narzuconej społeczeństwu moralności w ustroju kapitalistycznym, wypływała ta tragiczna, rozdwojona, wątpiąca postawa ludu, wyrażająca się w przysłowiu: „pokorne ciele dwie matki ssie". „Dwie dusze Jakuba Bojki", tkwiące w chłopie, to jest ta niewyciągnięta z serca ludu drzazga zatrutej, podrzuconej nam moralności. Istnienie prawicowych przywódców robotniczych i chłopskich, to jeszcze próba rachowania na moralność, która panoszyła się w ustroju kapitalistycznym i która usprawiedliwiała wyzysk i kształtowała świadomość ludzką w duchu uległości wobec klas wyzyskujących.

Tej obłudnej, niewolniczej moralności ustroju wyzysku przeciwstawiamy moralność służącą ludowi pracującemu, w której niema rozbieżności między słowem i czynem. Organizacja nasza oprze się na moralności, która stawia dobro ogólne, dobro społeczne ponad interes osobisty, która w służbie społecznej dla ponadegoistycznych celów widzi wyższy, godniejszy człowieka sens pracy i twórczego wysiłku. „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele" — oto wezwanie Mickiewicza do nas.

Siła naszego działania będzie polegała na ścisłym powiązaniu się z całą młodzieżą, na którą będziemy oddziaływać przez naszą pracę, przez nasze osiągnięcia.

W dotarciu do szerokich mas oprzemy się na wspólnych naszych dotychczasowych doświadczeniach organizacyjnych. Oprzemy działalność naszą na złączonym w jedną całość dorobku czterech organizacji, który stanowi dzisiaj to, co światoma młodzież polska posiada najcenniejszego w chwili gdy przestępuje próg jedności.

Naszym wspólnie nagromadzonym kapitałem jest kadra naszych aktywistów, jest prowadzona przez nich praca uświadamiająca szeregi członkowskie, ukazująca im wspólne cele i drogi. Praca ta sięga już dzisiaj do tysięcy kół i wydobywa najwartościowszy element ludzki, buduje aktyw przyszłej organizacji.

Z doświadczeń dotychczasowych widzimy, że działalność naszą należy oprzeć na 3 zasadniczych typach kół, których specjalne nachylenie i charakter kształtuje się w zależności od warsztatu pracy, przy którym młodzież uczy się, praktykuje, lub produkuje. W środowisku wiejskim wyłania się typ koła, które na dzień powszedni będzie rozpracowywać zagadnienia produkcji i wydajności swoich warsztatów rolnych, będzie organizować młodych, żywych ludzi wokół spraw domowego, gromadzkiego użytku, będzie mobilizować i prowadzić młodzież do zadań nakreślonych wspólnie i wykonywanych razem we wszystkich zagrodach, na wszystkich działkach, polach i drogach. W Domu Ludowym, w szkole, w resztówce Samopomocy, przy obsadzaniu nieużytków i przy walce z analfabetyzmem zogniskuje się ich twórcza praca.

Zadania zawodowej i warsztatowej roboty związanej z wytwarzaniem dóbr materialnych stoją przed tego samego typu kołami fabrycznymi i zakładowymi, przed kołami na kopalniach, hutach i w portach. W kołach, w których młodzież zatrudniona jest przy jednego rodzaju produkcji, wyłonią się w mieście i na wsi wspólne zagadnienia zwiększenia produkcji na wszystkich jej odcinkach we wzmożonym tempie współzawodnictwa i wyścigu pracy.

Drugi typ to koła uczącej się młodzieży, to problemy osiągania nauki, pilnego i rzetelnego zdobywania wiedzy. Widzimy typy tych szkół w gimnazjach i szkołach wyższych, w uniwersytetach ludowych i robotniczych, w szkołach rolniczych i przemysłowych.



W listopadzie 1945 r. odbyła się konferencja delegatów organizacji młodzieżowych wielu narodów, na której została utworzona Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej. W delegacji polskiej (przedstawionej na zdjęciu) brali również udział Wiciarze.





Uczestnicy konferencji ideologicznej w Dębowej Górze po obradach „rozrywali się" usiłując naśladować narodowe tańce jugosłowiańskie. Nie najlepiej to szło.

Wreszcie trzeci rodzaj kół to terenowe koła, których członkowie pełnią różne zawody i dla których główną więzią społeczną będzie zespołowa praca w kole. Na ich warsztatach będą również stały zagadnienia związane z pracą zawodową poszczególnych grup tutaj istniejących, nie będzie jednak tego jednolitego tematu i rytmu działania.

Wszystkie nasze terenowe komórki obok swej wyraźnej politycznej postawy i twórczej produkcyjnej roli w podnoszeniu gospodarki narodowej z jej ciężkiego powojenego stanu na wyższy szczebel, będą przede wszystkim ważnym ośrodkiem wychowania, działając przez żywy przykład zespołowej pracy, będą kształcić wszechstronnie młodzież i oddziaływać na życie całego środowiska. Tak, jak to było w naszej dotychczasowej praktyce, poprowadzimy dalej i w większym zasięgu prace kulturalno - oświatowe i samokształceniowe przez świetlicę, inscenizacje i teatry, w czym nasze zespoły posiadają duże wyrobiebie i wiele osiągnięć.

Chcemy, aby w tej pracy kół młodzież osiągnęła osobiście i zespołowo awans społeczny, aby tam właśnie następowała koordynacja wybujałych charakterów, aby cała praca nabrała cech nowego stylu życia, którego brak daje się nam dotkliwie odczuwać. U nas jeszcze dzisiaj uchodzi za zaletę, albo jest rzeczą do pochwalenia się, jeśli udaje się komuś nie pracować — a żyć, nie uczyć się i przepychać się z klasy do klasy. Z tym stylem (szlacheckim, próżniaczym) trzeba zerwać. W pracy kół wszystkich typów będziemy zwracać na to pilną uwagę. Równocześnie nie można zapominać o tym, co się nazywa radością życia, co daje nam chwilę wytchnienia i odpoczyn-

ku. Wesołe inscenizacje, zdrowa zabawa sportowa, wycieczki i gry, to są potrzebne i konieczne elementy. Są one szczególnie ważne w życiu młodzieży, będziemy je wpajać i w odpowiednim stopniu rozwijać.

Nasze zjednoczenie opiera się w swoich zamierzeniach na przejęciu w szeregi nasze całej polskiej młodzieży. Chcemy tworzyć masowy związek, do którego każdy młody człowiek od lat 15 może wstąpić, jeśli uznaje nasz program działania, naszą deklarację, nasz statut. Wychodzimy z założenia, że cała młodzież winna być włączana w tę największą sprawę, jaką jest przebudowa i przeobrażenie kraju. Nie chcemy ograniczać się do szczupłej garści przodowników, do małej elity czy kadry. Całe młode pokolenie Polski, które na przestrzeni historii nigdy dotąd nie miało szans brania żywego udziału w przeobrażeniu własnego życia swoimi rękami, te szanse w jednej organizacji znajdzie.

W szeregach zjednoczonej organizacji znajdzie miejsce cała polska młodzież. To też sprawy wyznań religijnych pozostawiamy tu całkowitej swobodzie. Nie jesteśmy dzisiaj i nie będziemy jutro organizacją religijną. Wierzymy, że młodzież potrafi wyznanie i wiarę oddzielić od polityki. Wiemy z doświadczenia, że nasze cele i nasze dążenia pokrywają się z dążeniami kolegów i koleżanek, których katolicyzm czy jakiekolwiek inne wyznanie nie stoi na przeszkodzie w pracy nad podniesieniem wydajności z hektara, elektryfikacji wsi i przy współzawodnictwie w fabryce. Gdy młodzież zechce przeprowadzić chodnik przez wieś, to przecież i sam pleban będzie lepiej się czuł, bo nie podginając sutanny w błocie, będzie mógł swobodnie po tej wsi chodzić.

Cała młodzież bez względu na wyznanie, chce w większym stopniu, niż to dokonało poprzednie pokolenie, podporządkowywać sobie siły przyrody i natury, żeby służyły one lepiej niż dotychczas, człowiekowi. Kto wytłumaczy chłopu, żeby nie ujarzmiał za pomocą piorunochronów iskry elektrycznej, która może mu spalić zagrodę. Każdy chłop bez względu na to, w co i jak wierzy pragnie mieć tę iskrę elektryczną uwieszoną w postaci żarówki i to z pułapu murowanego, a nie lichego, słomą krytego domu. Każde dziecko chciałoby kina czy teatru, świetlicy czy biblioteki. Sprawa religii to sprawa odmiennej natury, która nie będzie stała na przeszkodzie w naszych organizacyjnych świeckich zadaniach.

Niezależnie od tej postawy będziemy stanowczo zwalczać znane przejawy klerykalnych kół katolickich, które nadużywają dla wstecznych celów i antynarodowej polityki wiary szczerych i prostych ludzi.

Na odcinku współpracy z pokrewnymi i bardzo bliskimi nam organizacjami wysuwa się na czoło nasz stosunek do „Służby Polsce". Jest to przez nas zrodzona i powołana do życia instytucja powszechnej i przymusowej nauki — szkoła życia całego bez wyjątku młodego pokolenia. Jest to nasze ustokrotnione ramię pracy, które działa już we wszystkich zakątkach kraju. Posiadamy w tej organizacji sprzymierzeńców w postaci fachowych, wyszkolonych instruktorów w postaci sprężystego aparatu, który działa w każdym zakątku kraju, niezależnie od stopnia uświadomienia młodzieży, niezależnie od jej społecznej dojrzałości. Nasza Zjednoczona Organizacja stanowić będzie społeczną tkankę „Służby Polsce", będzie kontrolować masową pracę w „Służbie Polsce", będzie ją wzbogacać doświadczeniem i osiągnięciami z naszego pola, będzie czynić ją żywym produkcyjnym organizmem państwowym.

Organizacja nasza, posiadając wyraźnie polityczne oblicze nie będzie jednak przedszkolem partii politycznych. W jej łonie nie mogą odbywać się partyjne licytacje i werbowanie członków. Młodzież nasza wychowana w duchu jednolitofrontowym będzie przygotowywać się do życia politycznego, będzie mogła wstępować do stronictwa i partii politycznych, ale na terenie organizacyjnym pracy partyjnej nie będzie uprawiać.



Delegaci polscy na Festival młodzieży w Pradze, organizowany przez ŚFMD w lipcu — sierpniu ub. r. słuchają wykładu na obozie przygotowawczym w Stawie Śląskiej.

Praca ideologiczna partii, która, jak to wykazało stanowisko bloku demokratycznego, jest w odniesieniu do zagadnień młodzieżowych wspólna i jednakowa, może być stawiana i będziemy ją uważać na tym odcinku za pożyteczną i słuszną.

I wreszcie na zakończenie wypada powiedzieć o składzie społecznym naszej przyszłej organizacji. Według obliczeń, które wynikają z obecnego stanu naszych czterech związków, będziemy posiadać w zjednoczonym związku 60 proc. młodzieży wiejskiej i 40 proc. młodzieży zorganizowanej w miastach. Jest to skład społeczny, który pozwoli nam na właściwe, prawidłowe rozwinięcie prac organizacyjnych. Obejmujemy bowiem w równym stopniu i proporcjonalnie do potrzeb terenu siecią swojej działalności odcinek wiejski, który przedstawia obraz dużego zaniedbania i w równym stopniu będziemy mogli kadrami organizatorów, wywodzących się w odpowiednim precedensie z bazy miejskiej, obsłużyć, pobudzić od działania i ożywić sprawy, które i na tym polu są jeszcze do odrobienia.

Zjednoczenie nasze przyniesie zasadniczą, gruntowną zmianę miejsca naszej organizacji w społeczeństwie. Urośnie waga naszej organizacji. Wzrost uprawnień i możliwości, autorytet wypływający z faktu istnienia zjednoczonej odpowiedzialnej organizacji młodego pokolenia — wszystko to stawia nas w nowej odmiennej sytuacji, niż było to dotąd.

Będziemy Związkiem robotniczo-chłopskiej młodzieży, organizacją, która urzeczywistnia i wprowadza w życie jedność młodego pokolenia i wstępuje na wyższy szczebel sojuszu chłopsko - robotniczego.

Staniemy przed zadaniem przeszkolenia całego naszega starego aktywu i podejmiemy szeroką akcję szkolenia nowego. Musimy podjąć walkę o usprawnienie naszej pracy, o wydobycie aktywu, aby zadaniom, które stoją przed nami podołać.

Od naszej wydajności społecznej, od inicjatywy i przedsiębiorczości będzie zależeć nasza siła, będzie zależało nasze miejsce w życiu narodu.

Młodzież zorganizowana w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" pragnie jak najbardziej i jak najpełniej włączyć wszystkie swoje siły, całe doświadczenie i dorobek w dzieło budowania jedności młodego pokolenia. Znany chłopski upór w pokonywaniu trudów i wytrwałość w urzeczywistnieniu celów i zadań wniosą do jednej organizacji masy młodzieży wiejskiej.

Naszą ofiarność, nasz szczery młodzieńczy entuzjazm, przelewamy w umiłowanie wspólnej sprawy, której na imię dobro Polski, dobro ludu pracującego i szczęśliwsza, lepsza przyszłość młodzieży.

J. Ozga-Michalski

WINCENTY WĄSIK

Ofenzywa wsi w walce o podniesienie produkcji



Ci co wyróżniają się w walce o podniesienie wydajności z ha, są nagradzani i odznaczani. Oto min. Dąb - Kocioł w Święto Ludowe b. r. dekoruje jednego z przodowników pracy na roli.

1. Syzysowe prace wsi w okresie przedwojennym.

Hasło podniesienia ilości i jakości produkcji rolniczej było zawsze żywotne na wsi, bowiem warstwa chłopska była i jest pracowita i rzetelnie wykonuje obowiązki zawodowe.

Tylko, że w warunkach ustroju przedwojennego hasło to nie mogło być powszechnie realizowane przez wieś.

Przed wojną, choćby chłop był pracowity i zdolny, przedsiębiorczy i zapobiegliwy, choćby i ręce urobił po łokcie — to, niestety, na wydajności jego pracy żerował wszechwładny, pasożytniczy, międzynarodowy i rodzimy kapitalizm, zorganizowany w trusty, kartele i syndykaty.



Prowadzono wyścig i przy orce

Przed wojną gromady wiejskie też współzawodniczyły między sobą, choć to nie było ujęte w pisany program.

W ten sposób część chłopów usiłowała piąć się w górę, mimo kryzysów gospodarczych, mimo rosnących długów hipotecznych, rozdrabniania gospodarstw chłopskich, zwiększania ciągle rozpiętości cen między artykułami przemysłowymi a rolnymi.

W tej dżungli kapitalistycznego ustroju zwyciężały niektóre silniejsze ekonomicznie, bogate i niezadłużone gospodarstwa. Ale tylko niektóre... Ale systematycznie ubożał mało- i średniorolny chłop!

A cała wieś wegetowała bez perspektyw rozwojowych. Widmo bezrobocia zbędności przybierało potworne kształty.

Strajki — krwawo tłumione przez sanację, były wyrazem tych stosunków, były buntem chłopskim przeciwko zgniłemu ustrojowi.

2. Inna sytuacja wsi w ustroju Polski Ludowej.

Dopiero w ludowym ustroju, w którym gospodarstwem narodowym rządzą warstwy pracujące, istnieją warunki dla podniesienia produkcji rolniczej do poziomu pełnego zaspokojenia potrzeb całego narodu.

Dopiero obecnie wypracowane przez siebie nadwyżki produkcji rolniczej chłopi mogą wykorzystać w postaci wkładów w warsztaty rolne przez stosowanie nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, uprzemysłowienia rolnictwa, zmeliorowania pól, racjonalizacji produkcji roślinnej i hodowlanej, oświaty rolniczej itp.

Obecnie każdy zdwojony wysiłek i dodatkowa energia, włożona w hodowlę, pole, sad, ogród nie zostanie zmarnowana przez kryzys gospodarczy, nie zostanie spekulacyjnie przywłaszczona przez rekinów imperialistycznego kapitału, tak jak to działo się przed wojną z naszym zbożem, węglem, naftą, cukrem, gdzie przy głodowych płacach robotniczych, nieopłacalności w rolnictwie, jeszcze Rząd ówczesny dokładał do naszych towarów, eksportowanych zagranicę.

Obecnie wieś i chłop jest świadomy i pewien, że gospodarzy i pracuje sam u siebie. Wie, że od niego samego zależy rozwój produkcji i los narodu.



... i przy bronowaniu

Dlatego hasło podniesienia wydajności, ulepszenia organizacji pracy w rolnictwie było i jest bardzo żywe wśród szerokich mas chłopskich.

Dlatego właśnie wieś i warstwa chłopska czyni ogromne wysiłki, aby osiągać coraz lepsze wyniki w rozbudowie gospodarki narodowej, szlachetnie rywalizując na tym polu z klasą robotniczą.

3. Wkład wsi w odbudowę kraju.

W okresie powojennym chłopi stanęli natychmiast do pracy nad odbudową zniszczonych gospodarstw, do zaorania i obsiewu pól. Pokonać musieli ogromne trudności. Przezwyciężyć trzeba było brak inwentarza, siły pociągowej, nawozów, zbóż na zasiewy.

W tym okresie ludzie na wsi mieszkali w bunkrach wraz z małymi dziećmi, często orali, ciągnąc sami pług, gdyż nie było koni, nie było budynków mieszkalnych i inwentarskich.

Nie wstrzymały upartego chłopskiego dążenia do odbudowy i dobrobytu klęski żywiołowe, które w tym czasie nawiedziły nasz kraj.

Nie osłabiła wysiłku epidemia, która zdziesiątkowała trzodę chlewną i drobną hodowlę, nie wstrzymała chłopskiej ofensywy w walce o chleb susza, mrozy i powódź, które poważnie zniszczyły plony.

Nie złamała warstwy chłopskiej gorsza od klęsk naturalnych zaraza, zdradzieckiej, mikołajczykowskiej polityki, która rozbijając wysiłki i zgodę przeszła jak ciężka burza przez kraj.

Nie zmroziła serc chłopskich, bijących mocnym rytmem miłości dla ludowej Ojczyzny, ta reakcyjna, mikołajczykowska polityka, nie zdolna była ostudzić zapału i entuzjazmu do pracy.

Z. M. W. R. P. „Wici" był stale czynny na froncie walki i pracy. Wici zajęły odpowiedzialną i trudną pozycję walki z podstępną, reakcyjną hydrą; — trzeba stwierdzić, że tę ciężką walkę Związek nasz wygrał.

4. Wici również na froncie gospodarczym.

Związek po wojnie również stanął do pracy na odcinku gospodarczym. W okresie parcelacji dworów, wiciarze byli komisarzami do spraw reformy rolnej.

Członkowie Związku poszli masowo na Ziemie Odzyskane, obejmowali je w posiadanie i zagospodarzyli.

Brygady młodzieżowe brały udział w akcji siewnej i żniwnej. Delegaci wiciarze pomogli Rządowi Ludowemu w akcji



... i przy siewie

świadczeń rzeczowych, w wyżywieniu robotników i miast.

Wiciarze walczyli w Radach Narodowych, planowali i opracowywali łącznie ze starszymi plany odbudowy gmin i powiatów.

Podobnie pracowali na odcinku zawodowo-gospodarczym w spółdzielczości i Z. S. Ch.

5. Współzawodnictwo pracy w rolnictwie.

Te wszystkie dotychczasowe wysiłki i doświadczenia wsi zostały ujęte w formy organizacyjne współzawodnictwa pracy na wsi.

Piękną inicjatywę podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi przez zorganizowane współzawodnictwo dali pierwsi chłopi z wojew. łódzkiego.

Hasło o zdwojenie produkcji rolniczej w formie planowego współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego rzucił Z. S. Ch., na swym plenarnym posiedzeniu w listopadzie ub. r.

Wtedy właśnie rozpoczęto niejako ofensywę w walce o samowystarczalność żywnościową. Hasło to podjęły partie polityczne, organizacje młodzieżowe i kobiece, centrale spółdzielcze, majątki państwowe itp.

Zorganizowane współzawodnictwo zostało podjęte przez szereg powiatów, gmin i gromad, a nawet pojedynczych osób.

Nie mamy jeszcze dokładnych danych z przebiegu akcji, wyniki będą zebrane jesienią, ale już obecnie pobieżnie można stwierdzić, że akcja współzawodnictwa na wsi zatoczyła szerokie kręgi w całym kraju.

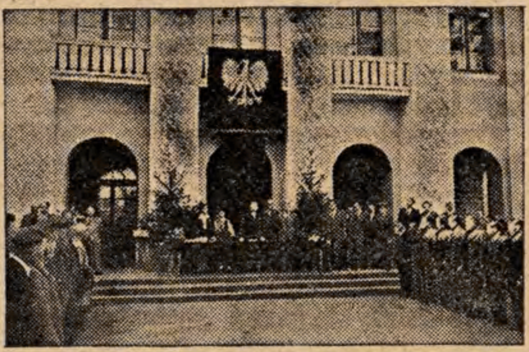
6. Dotychczasowe wyniki współzawodnictwa.

Zlikwidowano dotychczas około 1 miliona ha odłogów, zasiewy wiosenne wykonano, działała dość dobrze samopomoc sąsiedzka.

Pracowały nie źle ośrodki maszynowe, zwiększono poważnie w rb. obszary pól, obsianych siewnikami.

Zorganizowano nowe bloki nasienne, wybudowano racjonalne gnojowie, pozakładano kupy kompostowe.

Zdwojono wysiłki w hodowli, w przygotowaniu pasz, budowie silosów. Wiele powiatów przystąpiło do ochotniczego przeprowadzenia melioracji łąk i pastwisk, współpracując ściśle z instr. łąkarskimi Z. S. Ch.



Uroczyste dekorowanie krzyżami zasługi przodowników pracy na roli odbyło się w Dniu Święta Ludowego przed gmachem Min. Rolnictwa i R. R. Przemówienie min. Dąb - Kocioła.

Pracowały brygady w walce z chwastami na polach i ogrodach. Akcja współzawodnictwa przyczyniła się do usprawnienia organizacyjnego wsi. Przez tą akcję, dopilnowano terminowego i sprawnego sprowadzenia nasion i nawozów sztucznych, rozprowadzenia i sprawiedliwego podziału kredytów na zasiewy i odbudowę.

Przez akcję planowego współzawodnictwa wzmogła się poważnie świadomość społeczna, pogłębił się obowiązek sąsiedzki wobec wdów i sierot i gospodarstw bez sprzężaju.

Przez tę akcję wdraża się ludność wsi do zespołowego, gospodarczego myślenia, planowania i wspólnego rozwiązywania zadań.

Już na tym pierwszym etapie wysunęło się na czoło w akcji współzawodnictwa szereg powiatów, gmin i gromad.

7. Młodzieżowy wyścig pracy na wsi.

Do wyścigu pracy na wsi stanęła również młodzież wiejska.

W młodzieżowym wyścigu pracy na wsi wziął udział Z. M. W. R. P. „Wici".

Wespół ze Z. W. M. i Wydziałem Młodzieżowym Z. S. Ch. powołano w dniu 5.IV br. Centralny Komitet Młodzieżowego współzawodnictwa pracy na wsi, opracowano wytyczne prac, ustalono tematy.

Prace organizacyjne zostały zakończone. Wytypowano powiaty, gminy i gromady, które przystąpiły do Młodzieżowego wyścigu pracy na wsi.

WANDA WASILEWSKA

Ziemia w jarzmie

(wyjątek)

Ale się pali.

Łuna mrugała jak wielkie oko, widocznie wiatr roznosił coraz szerzej płomienie.

— Gdzie to?

Coroz więcej ludzi kupiło się na drodze.

— Maćków?

— Gdzie ta Maćków! Grabiny chyba...

— Grabiny w tamtą stronę.

Brzegi się palą.

Juści Brzegi Nie, co inne, jak Brzegi.

Mydlarzowa, która miała w Brzegach wydaną siostrę, uderzyła w płacz.

— A nie lamentujcież, kumo, niewiada przecie, czy się u nich pali.

— Hale, patrzcie jaki ogień! Nie inaczej tylko się ze wszystkim Brzegi palą.

— A jeszcze wiali.

Nie wiadomo skąd poderwał się na wieczór chłodny wiatr i teraz dął coraz silniej.

— Jezus kochany!

— O, jak to bucha!

Teraz nagle z czerwonej łuny wykwitły płomienie. Jak krwawe reflektory zamiatały niebo, wykwitały w górę, przyczajały się, opadały niżej, żeby za chwilę uderzyć ze wzmożoną siłą.

Jeszcze nierobił się świt, kiedy Mydlarzowa wzięła w chustkę chleb i kawałek sloniny, który im został jeszcze z tego czasu, kiedy dobili zdychającą świnię i poszła drogą w stronę Brzegów.

— Uważaj tu na chałupę i na dzieci — przykazywała najstarszej Teresce.

— Jak Bóg da, na wieczór wrócę.

Nogi więzły jej w piachu, dygotała z nocnych lęków i płaczów. Wzięła się ostro na przełaj. Kiedy wyszła na pierwsze wzgórki, powiewający wiatr przyniósł jej w nozdrza wyraźny zapach spalenizny.

— Mocny Boże, Mocny Boże — szeptała drżącymi wargami. Wiedziała, że jak wyjdzie z lasu, zobaczy Brzegi — i bała się patrzeć. Ale powieki przemocą podnosiły się nad oczyma.

Brzegów nie było. Po obu stronach drogi, długim pasmem ciągnęły się kupy zwęglonych belek, spomiędzy, których gdzieniegdzie sterczał okopcony komin. Fruwała w powietrzu zwęglona słoma, sypały się płaty sadzy, a ponad pogorzelisko bił chyba w samo niebo płacz, lament przerażający rozpacz bez pohamowania i poratunku.

— Kogo szukacie Mydlarzowa? — zagadnął ją ktoś.

— A dyć siostry. O Boże Mocny Boże!

— A są, są. Tam za tamtą studzienką nie widzicie to?

Dostrzegła, rzuciła się naprzód. Byli wszyscy.

— O Jezu kochany, o Jezu — łkała Zośka. — Już my teraz dziady, już teraz nic, tylko legnąć a umrzeć! Tyle co tę jedną krowinę stary ze stajni wyprowadził — i więcej nic! Ani łacha żadnego na grzbiet włożyć, ani pierzyny.

Mały Tadzik zaczął matkę szarpać za spódnicę.

— Mamo, jeść.

— A cóż ja ci dam, a jakże cię nakarmię, robaczku kochany? — buchnęła płaczem Zośka. — Nie ma nic, wypaliło się do czysta. Zboże, siano, kury, świnia, nie zostało ani źdźiebka! Ani co do gęby włożyć.

Mydlarzowa pośpiesznie wydobyła spod chustki słoninę i chleb — aż się sama zadziwiła, że nie zgubiła wszystkiego, biegnąc tu bez pamięci od lasu. Zaraz ją opadły dzieci — miała Zośka pięcioro, więc dzieliła, zostawiając i dla siostry.

— Jedz, jedz, skrzep się. A gdzie to twój?

— Z sołtysem cosik uradzają. Ale co tu uradzać. Mocny Boże. Nic z całej wsi. Spaliło się dziecko u Banachów, a kowal taki poparzony, że chyba nie wyżyje do wieczora — insi też. Spaliła się stara Wasiakowa.

Do współzawodnictwa stanęła młodzież wiciowa i zetwuemowa z 60 powiatów, 180 gmin, z 720 gromad.

Napływają sprawozdania i komunikaty z terenu.

W ramach Młodzieżowego wyścigu pracy w wojew. Szczecińskim, młodzież wzięła udział w likwidacji ugorów. Wyróżniły się gromady: Płońsko, Skarby-Marzyce, Kościuszkowo, Przybiechów.

W wojew. kieleckim młodzież odbudowała drogi, mosty i szkoły, wzięła udział w tępieniu chwastów.

Wyróżniły się w tych pracach gromady Młyny. Dobrze rozwija się współzawodnictwo w wojew. białostockim. Na terenie pow. koneckiego i opoczyńskiego młodzież rozpoczęła konkursy czystości w obejściach gospodarskich. W pow. Ełk, buduje świetlice i domy ludowe, w pow. Olecko naprawiała drogi.

W wojew. wrocławskim młodzież zorganizowała współzawodnictwo w pow.



Po przemówieniu nastąpiło wręczenie krzyży i nagród.

Janów, Legnica, Trzebnica. Tematy, które wzięto do przepracowania, są: likwidacja odłogów, walka z chwastami. W walce z chwastami wzięła udział także młodzież miejska.

Podobnie zorganizowano tą akcję na terenie pow. Maków, Działdowo, Pułtusk wojew. warszawskiego, biorąc udział w wiosennej akcji siewnej, remontowania dróg, niwelowaniu terenu. Przygotowują się do prac żniwnych w ramach pomocy sąsiedzkiej dla wdów po poległych w walce z okupantem.

W wojew. łódzkim rywalizują powiaty Łask i Wieluń, przy czym Łask wysunął się na czoło. W pow. łaskim i skierniewickim w pracach wysuwają się naprzód koleżanki z Wici i K. G. Z. S. Ch.

Również akcja ta została dobrze zorganizowana w wojew. bydgoskim, gdańskim, krakowskim, katowickim, olpsztyńskim.

Zainteresowanie Młodzieżowym Wyścigiem Pracy na wsi jest wśród młodzieży duże. Prace są poważnie zaawansowane.

Niewątpliwie dorobek i doświadczenia współzawodnictwa młodzieżowego w przemyśle i rolnictwie będą wniesione do Zjednoczonej Organizacji Młodzieży Polskiej.

Po zjednoczeniu organizacyj współzawodnictwo pracy młodzieży wsi i miast zostanie jeszcze poważniej zorganizowane i skoordynowane, jako forma i metoda w podniesieniu produkcji, oraz jako poważny środek społeczno-wychowawczy szerokich mas młodzieży w duchu potrzeb demokracji ludowej.

W. Wąsik



A oto ci najlepsi w pracy o zwiększenie plonów.

JÓZEF ANIOŁ

Młocka

Równym rytmem coś sapie, warczy —
to rusza traktor przy klepisku!
Bez odpoczynku sił mu starczy
na dzień najdłuższy i na noc!

Niewyczerpaną swoją moc
na zamachowne koło ciska.
Pręży się w biegu pas skórzany
z turkotem rusza już młockarnia

Za snopem snop na stół rzucany
w otworze znika raz po raz;
piętrzy się słoma obok nas,
wokół pryskają złote ziarna —

chleba przyniosą nam do syta!
Robota aż się w rękach pali,
bo szybko młóci stertę żyta
traktor — mocarny koń ze stali.

Jadła powoli chleb, a wielkie łzy kapały po usmolonej twarzy. Tymczasem na łące nieopodal radzili chłopi z sołtysem.

— Cosik trza robić, bo przecie sposobu nie ma — baby, dzieci, a tu gołe niebo i goła ziemia.

Stary Wiercioch podrapał się w siwy łeb, przez który biegła szeroka krwawa szrama.

— Już to nic niszego nie wymędrujemy, tylko chyba wy, Romanie, do Ostrzenia pójdziecie do hrabiego.

Nie bardzo się to chłopom spodobało. Ale wiedzieli, że sołtys ma z hrabią jakieś interesy — może i wskóra co.

— Kartofli z parę fur choćby dał, zboża odrobinę.

— Ale, już leci dawać.

— A jemu to co? Na dziesięć gorzelni mu starczy, mógłby Brzegom co dać.
Brzegom co dać.

Potrwało, nim się zdecydowali, kto ma iść. Wiercioch, Skałka, Łaziński, Kucharczyk, a baby z wielkim wrzaskiem przeparły Skałkową.

— Niech i baba będzie! A jeszcze Skałkowa w języku obrotna, powie co i jak. Ona ta babskich interesów lepiej przypilnuje jak chłopy.

Z Maćkowa przyjechały fury i zabrali się na dwie, do Ostrzenia, prosić hrabiego.

Ale ze wszystkich dni, jakie mogli wynaleźć, ten był chyba na prośbę najmniej odpowiedni. Bo dopiero poprzedniego ranka przybiegła do ostrzeńskiego rządcy dziewczyna, która pełła w ogrodzie. Budzili się z trudem, nie rozumiejąc o co chodzi.

— A to proszę pana rządcego, drzewka za parkiem, a to proszę pana rządcego wszyściuteńkie, jedno w jedno wycięte.

Poderwał się wreszcie na równe nogi. Prędko wciągał spodnie, latającymi rękami zapinał pasek nie mogąc trafić do dziurki.

— Wszystkie?

— Co do jednego, wszyściutkie!

— Leć po stróża, ja idę do pałacu.

Rządca konferował z lokajem.

— Może śpi... Nic nie słychać...

— A ty zapukaj. Muszę się zaraz widzieć.

— Nie wolno wchodzić póki nie zawoła, cóż to pan rządca nie wie?

— Mówię ci głąbie, pukaj! Na moją odpowiedzialność! Powiedz, że się muszę zaraz widzieć!

Onufry podrapał się po siwej głowie i wolnym, człapiącym krokiem podszedł ostrożnie ku drzwiom. Ale spoza nich już odezwało się wołanie:

— Onufry!

Pośpiesznie otworzył drzwi.

— Co to za hałasy pod drzwiami?

— A to proszą jaśnie pana hrabiego, pan rządca przyszedł.

— Co taki pilny interes? Proś!

Rządca wszedł kłaniając się nisko. Nie patrząc na wpół ubranego Ostrzeńskiego, z wzrokiem, niepewnie błądzącym po kwiecistym dywanie, wyłożył swoje.

— Jaśnie panie hrabio, wycięto w nocy szczepki za parkiem.

— Szczepki? Te ostatnio sadzone?

— Tak.

— Tak.

— Dużo?

Rządca zawahał się. Przez chwilę stał z otwartymi ustami, mnąc w dłoniach czapkę.

— Wszystkie?

...Wszystkie... Siekierą wyrąbane.

Hrabia ubierał się pośpiesznie. Twarz mu pociemniała, nabrzmiała gniewem.

— Stróż gdzie?

— Posłałem po niego, zaraz tam będzie.

— Zwolnić natychmiast.

— Słucham pana hrabiego.

— Ogrodnik?

— Jeszcze go nie widziałem...

— Zwolnić natychmiast.

Rządca otwarł usta, ale zamknął bez słowa. Spojrzał tylko ukosem w chmurną, wielką, obrzękłą twarz.



Konkursy Przysp. Roln. były praktykowaną przed wojną formą współ zawodnictwa w pracy. Piękna trawa na konkursowym poletku.



Pokazowe strzyżenie owcy



Za tak piękne świniaczki zespół PR z Łowickiego otrzymał pierwszą nagrodę konkursową

KAZIMIERZ WYSZOMIRSKI

Postępowe idee »Wici«

Postawa buntu rodziła się u młodzieży wiejskiej już wtedy, kiedy zaczęła ona pasać krowy. Jak to! Młodzież starsza ma przedstawienie, śpiewa, czyta, a ty pastuchu pędzisz krowy. Pamiętam te chwile, kiedy w niedziele beczało się, kiedy trzeba było kaczki, krowy gnać.

Starsi czytali „Młodzi idą", rozprawiali. Początkowo gdzieś na uboczu, aby tercjarki się nie dowiedziały, bo zaraz ksiądz proboszcz zgromiłby tych „here tyków" z ambony. Co w „Młodzi idą" pisano: Wieś sama musi skończyć z przesądami — szkoła ma się stać ośrodkiem postępu, a zorganizowana młodzież ma się buntować przeciw wyzyskiwaczom we dworze, księżom na plebanii itp.

Na to żeby inaczej chcieć żyć, musisz szeroko przetrzeć oczy, abyś widział co się wokół Ciebie dzieje! Oczy nie przetrzesz, gdy będziesz chodził na kółka różańcowe, czy na tańcówki z gorzałką.

Oczy na inny świat otworzą Ci wycieczki, czytanie książek, gazet, które o postęp walczą i wskazują jak postęp na wsi wprowadzać. Musisz się zbuntować młody i chcieć lepiej, ładniej żyć, buntując się musisz walczyć o to, by wieś stanowiła o sobie, by pozbyła się patronów fałszywych, jakimi jest kler i dziedzic. Wyzwolić się możesz bracie i siostro, — pisali — tylko wtedy, kiedy świadom postępu, sprawiedliwości — staniesz w szeregi postępowej młodzieży, dorastając weźmiesz za bary życie gospodarcze wsi. Przy pomocy spółdzielczości masz się wydostać spod kurateli



Kol. Wyszomirski w Jugosławii. Stąd przywiózł do Polski ideę „Spółdzielni Zdrowia".



Urządzenie właściwe gnojowni jest jednym z najważniejszych zadań każdego gospodarza

— Idziemy.

— Słucham jaśnie pana hrabiego.

Od parku biegł pośpiesznie stary, zgarbiony człowiek. Wypchnięte na kolanach spodnie obijały mu się koło chudych nóg, zmierzwione włosy sterczały we wszystkie strony.

— A tyś gdzie był, jak drzewka w nocy cięli?

Stary skłonił się nisko, ku samej ziemi, rękami zrobił ruch, jakby miał objąć Ostrzeńskiego za nogi.

— A to dopraszam się łaski, jaśnie pana hrabiego, obszedłem wieczorem wszystko, jak się patrzy... Zachodziłem potem i w park i wszędzie... A tak kole północka poleciały psy ku tamtej stronie, ku pasiece hałasiły, że strach. Myślałem że z pszczołami tam chce nam kto psotę zrobić, a że to już przecie szas miód brać, tom trochę zabawił. I potem koło warzywnika szczekały, i za pałacem do samego rana spokoju nie było...

— A tu ci nie przyszło do głowy zajrzeć, co?

— Dopraszam się łaski pana hrabiego, kto się mógł nazdać? Koło pałacu koło stajen, koło kurników co innego. Ale tu przecie nie ma nic, tylko szczepki — ani jabłka nawet... Kto się mógł nazdać?

Latającymi, czerwonymi oczyma przebiegł pośpiesznie długie, prosto wyciągnięte rzędy drzewek. Wydawały się jak drobne krzaczki, wyrosłe nagle wśród warzyw.

— Zabierzcie manatki i won — powiedział rządca.

Stary zadygotał.

— Dopraszam się łaski pana rządcego, jakże tak? Kobieta mi chora, tyle lat — przecie ja tu... Jakże tak...

— Dziadów tu nie trzeba. Przecie to chyba całą noc cięli — tyle szczepków, a tyś nie słyszał, nie widział, nie wiedział o niczym.

— Proszę zwrócić uwagę policji na stróża — sucho powiedział Ostrzeński.

— Niech zbadają, czy nie był w zmowie.

Stary wyciągnął przed siebie ręce.

— W zmowie? Jakże to? Z kim? Jak? Przecie ja tu czterdzieści lat służę, czterdzieści lat! Jaśnie pan hrabia żył jeszcze...

Ostrzeński szedł szybko ku dworowi, oroszone liście szeleściły, skrzypiały kapuściane, ledwo zwijające się główki. Stróż drobnym truchcikiem leciał za nimi, mały, przygarbiony, machając bezradnie rękami.

— Jakże to tak... Kobieta mi chorą... Tyle lat... Jeszcze pan hrabia...

Ostrzeński machnął ręką.

— Powiedz mu, słyszysz, powiedz mu, żeby go na jutro tu nie było!

— Słucham jaśnie pana hrabiego.

A koło południa delegacja przyszła pod pałac i ogrodnik wywołał rządcę. Skręcał się jak mógł.

— My ta do pana rządcy nic nie mamy! przecięła wszystko Skałkowa.

— Z panem hrabią chcemy gadać! Niech pan rządca powie, że delegacja z Brzegów przyszła, nas tu pięcioro i sołtys, osoba urzędowa.

— Nie wiem, czy hrabia wyjdzie.

— My się pana rządcego nie pytamy, czy wie. A jak nie — przecie i sami drogę na pokój znajdziem.

Przestraszył się i pobiegł w głąb pałacu. Długo go nie było.

— Nie śpieszy się im.

— Jak te dziady pod drzwiami stoimy.

— A może my nie dziady?

— Jakeś człowieku prosić przyszedł — trudna rada.

— Śpi jeszcze może.

— Ale o tym czasie by spał!

— A cóż jemu ta w pole nie pilno, ani krowy w oborze nie ryczą.

— Już ta nasze nie zaryczą, nie zaryczą nigdy! rozżaliła się nagle Skałkowa i chłopom zrobiło się niewyraźnie koło serca.

Ale akurat otwarły się drzwi i hrabia wyszedł. Stanął na ganku, olbrzymi, szeroki, spod siwych brwi patrzyły uważnie pod puchnięte siwymi workami oczy.

— Czego?

Wiercioch szturchnął sołtysa.

— Gadajcie, Romanie! Przecie wy sołtys.

realizują się w Polsce Ludowej

„opiekunów" wiejskich, którzy na głupocie i niezorganizowaniu wsi żyją i tuczą się.

Takie to mniej więcej myśli rzucało wśród pastuchów i parobczaków pierwsze wiejskie pismo młodzieżowe, wychodzące przy „Zaraniu".

Na tych to myślach podawanych w młodzieżowej radykalnej prasie wytwarzała się postawa czynu zorganizowanej młodzieży w walce o postęp, w walce o prawa wsi, o prawa człowieka, o lepszą jego stronę życia politycznego, jak i ekonomicznego.

To co dziś dla młodych jest naturalne — dawniej, za naszych czasów było herezją, a tuż przed wojną robotą wywrotową. Z czynnej postawy młodzieży tworzyło się nowe życie środowiska. Rzeczy, które dziś w Polsce Ludowej propagujemy, były treścią pracy wiciowych gromad: np. Wychowanie Rolnicze — późniejsze Przysposobienie Rolnicze — prowadziło nie tylko naukę z zakresu rolnictwa, hodowli czy ogrodnictwa, ale w tych właśnie ramach zapoczątkowana została wielka akcja współzawodnictwa — wyścigu, kto więcej, kto lepiej i kto prędzej ściągnie plon.

Bez instruktorów, bez pieniędzy, młodzież organizowała zbiorową wolą i wysiłkiem wystawy rolnicze, ustalając sądy w tych konkursach szlachetnej rywalizacji.

Siewniki do zboża, dziś tak forsowane, zorganizowana młodzież wiciowa kupowała za pieniądze z przedstawień i dawała do dyspozycji swojej wsi. Kupowała setki kompletów narzędzi weterynaryjnych, aby starsi w porę mogli leczyć swój inwentarz. Wiele wsi, w których dobrze działały „Wici" obywało się bez lekarza, w nagłych wypadkach świnie, kury szczepił wiciarz, pierwszą pomoc choremu dała wiciarka z apteki Koła.

Ileż matek we wsiach, gdzie „Wici" działały, mogło spokojnie prać, pleć, czy snopki wiązać, gdyż wiciarze zorganizowali „Nowiznę Wiciową".

Ileż pięknych dróg wioskowych czy gminnych dziś jeszcze wysadzonych zostało drzewkami owocowymi, akcją czy lipą, przez zorganizowaną młodzież.






Wiciarze brali zawsze żywy udział w pracach nad podniesieniem kultury rolnej. Zdjęcie pierwsze od lewej przedstawia inspekcję poletek konkursowych, drugie wystawę w Siedlcach, trzecie wystawę w Łowiczu, czwarte kol. z Węglińca (Jędrzejów) z pięknym okazem cielaka.

Sołtys wysunął się naprzód i skłonił nisko.

— A to my z Brzegów, proszę jaśnie pana hrabiego. Spadło na nas dzisiejszej nocy nieszczęście.

— Wiem.

— Spaliło się wszystko — cała wieś.

— Więc o co chodzi?

Zakłopotany sołtys wahał się. Wyskoczyła naprzód Skałkowa.

— A to proszę jaśnie pana hrabiego, przyszliśmy, niby delegacja, nas pięcioro i sołtys, o wspomożenie dla wsi prosić.

Ostrzański zmarszczył brwi. Odął pod siwymi wąsami wargi.

— A czemuż to ja mam was wspomagać?

Skałkowa zapomniała języka w gębie. Dopomógł jej Wiercioch.

— A to jak nieszczęście na ludzi spada, to mu drudzy pomagają. Ale kto nam pomoże, jak sam nie ma? Suchy rok, bieda po wsiach, każdy ledwo zipie. A już panu hrabiemu różnicy nie zrobi tych kartofli trochę, słomy, czy drzewa odrobina.

— I takeście przyszli do mnie...

— A do kogóż pójdziemy? Do tego co nie ma co do gęby włożyć.

Do tegośmy przyszli, co ma.

— Rety, tylachne ziemie, i las, i wszystko — westchnęła do siebie Skałkowa.

— Tak mi to liczycie, tak liczycie — spokojnie powiedział Ostrzeński i przyglądał się im uważnie. Potarganej odzieży, posmolonym rękom, wielkiej, świeżej szramie na głowie Wiereiocha. Powoli nabrzmiewała mu ogromna, opuchnięta twarz. Fala krwi szła w górę, od krótkiej szyi, rozczerwieniała policzki, gąbczasty nos, aż zalała czoło po siwe, bujne włosy.

— Kolisiak!

— Słucham pana hrabiego — służbiście wyprostował się rządca.

— Dasz im... dasz im...

Czerwona mgła przysłaniała mu oczy. Nie widział już ani sołtysa, ani Wiercioeha, ani tej rozczochranej baby.

Widział tylko jedno — leżące rzędami, ścięte, zniszczone zmarnowane szczepki, najpiękniejsze, szlachetne szczepki złotych i szarych renet, kalwil, cytrynówek, wybierane starannie, sadzone pod jego osobistym nadzorem.

Kolisiak słyszysz?

— Słucham jaśnie pana hrabiego.

— Dasz im dwie fury tych kartofli, co wczoraj przebrano dla świń.

I dasz im, dasz im... hrabia się dławił — sześćset drzewek słyszysz? Sześćset drzewek!

Rządca zbladł. Jakich drzewek?

— Nie rozumiesz? Kalwile, złote renety, szare renety, rajskie jabłonki, sześćset, wszystkie sześćset dasz im! Całe dziesięć morgów, słyszysz?

Złapał się rękoma za szyję, rwąc duszący go kołnierzyk. Zawrócił i trzasnął za sobą drzwiami, aż echo poszło po pałacowych pokojach.

Chłopi stali ogłupiali. Ale jak na skinienie czarodziejskiej różdżki wybiegła pałacowa służba, znaleźli się skądciś gajowi z flintami i nim ktokolwiek opamiętał się, wszyscy pięcioro byli już za bramą.

Stary Wiercioch był siny. Skałkowa podniosła pięść i straszliwym nieprzytomnym głosem jęła przeklinać hrabiego, pałac, ziemię, lasy i wody, wszystko co było jego.

J. A. FRASIK

ŻARNA

Czarna ziemia, czarna rola, czarny chleb,
twarde dłonie, mocne dłonie, nie puszczę! nie dam!
a tu echem zapłociami śpiewa cep,
a tu z kalenic z wronami zrywa się bieda.

A tu śpiewliwe rankiem młynki — żarna,
a tu krzywda na miedzy, wierzba krzywa —
a tu dni jednakie, trudne, czarne:
słuchajcie,
piosenka kamienna, wrota skrzypią, z sieni odpływa.



W Nowej Polsce poziom kulturalny wsi stale podnosi się. Na zdjęciu: uroczystość zelektryfikowania 100-nej wsi w pow. łowickim. W środku w pierwszym rzędzie wicemarszałek Szwalbe.



Już nie przy kopciuchu naftowym spęda się wieczór w zelektryfikowanej wsi, ale przy jasnym świetle, przy radiu.

Dziesiątki kilometrów dróg wioskowych zostało naprawionych przez samą młodzież wiciową (podobnie jak to dziś robi Służba Polsce), a przy drogach tych ułożone chodniki, żeby dziecko, żeby starsi mogli chodzić po suchym.

Wspominam o tym specjalnie, żeby Wam, młodzi czytelnicy uświadomić iż „Wici" w swojej postawie czynnej, w walce z sanacją, endecją — przeciwstawiały pozytywne prace, które ułatwiały życie, które uczyły, buntowały, wyzwalały nie tylko politycznie, ale i ekonomicznie wieś spod panowania obszarnika, kleru itp.

Ta chęć zmiany życia wiejskiego na lepsze była potężnym motorem do tego, by wieś szła z postępem.

Nic więc dziwnego, że obecny prezes Wiciowy kol. Ignar jest pierwszym twórcą idei tworzenia wsi postępowych, przodowniczych.

Sporadyczne piękne wyczyny we wsiach działaczy postępowych należało ująć w pewne ramy, dać im mocniejszy bodziec i wskazówki jak życie postępowej wsi tworzyć, by postęp duchowy, postęp materialny w dzisiejszej rzeczywistości gruntować.

Koncepcja wsi przodowniczych, obecnie nazywanych samopomocowymi, dziś już zdobywa sobie całkowite uznanie. Być wsią przodowniczą leży w wytycznych prac każdej wsi postępowej.

„Wici" mając przed sobą wizję przyszłej wsi polskiej, wizję wyzwolonego człowieka — parły całą siłą do tego, by człowieka wyzwolić, by go uspołecznić, by go przyzwyczaić do pracy zbiorowej.

Ta właśnie świadomość wiciowa pomimo wielkich przeszkód dokonywała wielkich rzeczy.

Domy ludowe, czytelnie, świetlice, kluby sportowe, wycieczki — to początki zbiorowych prac w przyszłej wsi zbiorowej — samopomocowej.

Dziś prace idą jak po maśle. Atmosfera inna. Ten co chce tworzyć postęp ma wszystkie ku temu możliwości.

Nic więc dziwnego, że dziś wsie samopomocowe jedna przez drugą rywalizują o palmę pierwszeństwa, w której wsi więcej się zrobi na rzecz ogółu, na rzecz dobra społecznego.

Wiciowy duch w tych wsiach dominuje. Dla przykładu tylko podam, co w takiej gminie Bajków zrobili wiciarze od chwili odzyskania niepodległości.

Wybudowano gmach na gimnazjum i liceum wiejskie, dom dla nauczycieli tegoż gimnazjum. Oba budynki mają elektryczność, wodę, kanalizację i centralne ogrzewanie, a w mieszkaniach nauczycieli każdy ma łazienkę z wanną i ubikacją.

Pobudowano spółdzielczy Ośrodek Zdrowia, który w oparciu o państwo i samorząd — zniósł prywatne praktyki lekarskie, a służbę zdrowia na gminie upowszechnił.

Wybudowano basen pływacki, a w tej chwili gromadzi się środki i materiał na budowę internatu i parku wiejskiego, apteki społecznej, budowy domów ludowych, stałego kina i wzorowego boiska.

Młodzież z P. R. W. w 100% zgłosiła się do konkursu w zbieraniu kup kompostowych i pielęgnacji ziemniaków, a w samej gminie samopomocowej przeszło 300 rolników zgłosiło się do wyścigu, kto więcej zbierze z ha ziemniaków.

Gmina jest w 100% zelektryfikowana, a ostatnio każda wieś ma swój telefon, który wyprowadza ją na szeroki świat — a działaczom oświatowym, politycznym i gospodarczym ułatwia pracę.

Wreszcie jeszcze dodam, że Gminna Spółdz. Sam. Chłopskiej doskonale się rozwija, prowadzi czyszczarnie zboża.

Wsie samopomocowe zwiemy duchem postępu, są one jakby drogowskazem ku czemu ma iść wieś polska.

Pracy jest wiele. Wsie nasze muszą być nie tylko zmechanizowane, będą mieć wodociągi, kanalizację, kina, biblioteki, koncerty, sale gimnastyczne, boiska sportowe, ale we wsiach naszych musi się realizować postawa wiciowa. Brać życie za łeb. Myśleć o ustroju sprawiedliwym, to mało. Życie sprawiedliwe trzeba tworzyć zbiorowym wysiłkiem młodych i starych — zło tępić z pasją, dobro zaś tworzyć z entuzjazmem.

Mając taką postawę szybciej niż nam się to wydaje postęp na wsi wprowadzimy i doprowadzimy do tego, żeby człowiek na wsi nie myślał o awansie społecznym, gdy idzie do miasta. Ta sprawa musi się wyrównać. Dziś, gdy młodzież wiejska i miejska tworzy jedną rodzinę organizacyjną postęp we wsi musi iść szybko—młodzież wiejska, ojcowie i matki na wsi muszą mieć więcej czasu na zbiorowe życie, na wypoczynek, na przyjemności, na konsumcję najnowszych zdobyczy kulturalnych i cywilizacyjnych.

Co jest treścią wsi postępowych, wsi samopomocowych? Treścią musi być działalność zorganizowanej młodzieży tak na wsi jak i w mieście. Radykalizm działania musi nas obowiązywać.

Przeto młodzi, ani chwili nie tracić!

Dzieło rozpoczęte przez swoich poprzedników gruntujcie w codziennej pracy. To dla postępu, to dla gwarancji wspaniałego rozwoju naszej Polski Ludowej.

K. Wyszomirski.





Z okien chałup bije jasne światło w nocy, po oświetlonej drodze łatwo chodzić

ZDZISŁAW WITEBSKI

PLANOWANIE, PRACA i POSTĘP

Jeśli ktoś twierdził na podstawie teoretycznych rozważań, że planowanie w skali państwowej podważa wolność obywateli, to teraz musi przyznać, że dzięki planowej gospodarce kraj nasz po wojnie uratowany został od poważnych przesileń, dla uniknięcia których warto poświęcić cząstkę indywidualnej swobody.

W odróżnieniu od krajów kapitalistycznych, gdzie mamy przykłady planowej gospodarki częściowej i krótko okresowej (plany roczne), u nas życie narodu ujęte jest w plan ułożony z góry, realizowany w kilkuletnich okresach czasu. Tam nawet częściowa gospodarka planowa nie może być w pełni realizowana, gdyż rząd stale walczy z kapitałem prywatnym (o ile nie jest mu całkowicie podporządkowany), którego interesy są często sprzeczne z interesami państwa. U nas całe społeczeństwo podporządkowane planowi, ma możność wpływania na jego treść poprzez wszelkiego rodzaju reprezentacje; z drugiej strony jest w całości odpowiedzialne za jego wykonanie. Szczególną rolę odgrywa tu tzw. sektor prywatny, gdyż w myśl ustawy działa on według ogólnych wytycznych planu krajowego, czyli jest pośrednio związany z planem. Należą do tego sektora całe rolnictwo, prywatny przemysł, handel, rzemiosło itd. I chociaż sektorowi prywatnemu nie jest plan bezpośrednio narzucony, jednak wymaga się od niego umiejętności planowania nie tylko indywidualnego w ramach własnych warsztatów pracy, ale społecznego w całych zespołach tych warsztatów.

Umiejętność planowego gospodarzenia nie jest umiejętnością łatwą, tym więcej, gdy się posiada pewne wrodzone cechy przeciwne planowości. Niektóre narody, dzięki sprzyjającym warunkom na przestrzeni wielu pokoleń zdołały wytworzyć typ człowieka — obywatela, obdarzonego umiejętnością przewidywania i planowania. My, niestety, należymy do narodów skłonnych do pracy improwizowanej, dokładnie nieprzemyślanej — nie lubimy zbyt odlegle przewidywać. Są to te wrodzone cechy, o których wspomniałem przed tym. Nie znaczy to jednak, byśmy się nie mogli ich pozbyć: świadoma akcja wychowawcza, prowadzona przez instytucje oświatowo-wychowawcze i samowychowawcza w ramach organizacji społecznych, w połączeniu z konkretną pracą wytyczoną przez samodzielnie ułożony plan potrafi zmienić właściwe nam ujemne cechy na społecznie wartościowe, konstruktywne.

Czy w naszej wiciowej pracy mamy możliwości uczyć się planowania? Roczny plan pracy układany na Walnym Zebraniu mógłby być pierwszą tego rodzaju próbą.

Czy próba ta dotychczas była pozytywnie rozwiązywana? Na ogół nie. Po pierwsze dlatego, że zbyt mało uwagi poświęcało się planowi pracy, po drugie nie licząc się z możliwościami wykonania umieszczaliśmy w nim wszystko, co się dało. Gdy minął rok plan pracy stawał się nieużytecznym papierkiem; rzadko gdzie porównywano wykonanie z zamierzeniami. W następnym roku „planowało się" to samo i tak samo nikt nie pilnował wykonania. Uczyliśmy się na planie — bezplanowości. Pierwszym zatym krokiem do planowania winno być stałe kontrolowanie prac zamierzonych z pracami wykonywanymi. Sam plan pracy winien być przedmiotem dyskusji przynajmniej kilku zebrań Zarządu w pełnym składzie. Nie tak, jak to ma miejsce, że na jednym zebraniu załatwiamy się z przygotowaniem Walnego Zebrania, sprawozdania, wyborów i projektem planu rocznego. Plan w swej treści winien określać nie tylko to co mamy robić, względnie co

(Dalszy ciąg na str. 21)

Nad morzem pracują junacy

Na molo portowym był tego dnia niesamowity tłok. Tłumy ludzi, którzy przyjechali nad morze na wypoczynek letni przyglądały się z zainteresowaniem odbijającemu od brzegu okrętowi. Zdjęto już most drewniany łączący ląd z pływającym olbrzymem, zagwizdały chrapliwie syreny, okręt zakołysał się ciężko szarpnięty liną prowadzącego go holownika. Władek w milczeniu ścisnął rękę kolegi. Pierwszy raz w życiu widział morze, pierwszy raz patrzył na odpływający okręt. Jak to musi być ogromnie dobrze płynąć tak sobie po szerokim świecie od portu do portu, wszystko zobaczyć, wszystkiego zakosztować.

Okręt oddalał się coraz bardzej. Gładka przed chwilą woda zatoki pomarszczyła się teraz i rozhuśtała. Zielone fale lizały z cmokaniem betonowy brzeg.

— Chodź Władek, spóźnimy się na zmianę.

Poszli. Na szosie Gdynia — Gdańsk ciasno było ogromnie. Trąbiły co chwilę wielkie, lśniące auta, sunęły z tłumionym warkotem nowe trolleybusy, piszczały hamulce piętrowych autobusów. Szosa była za wąska. Widzieli to i cieszyli się mimowoli, że to oni ją poszerzą, junacy S. P.

Przyśpieszyli kroku. Słońce grzało mocno, opalone twarze odbijały wyraźnie od drelichowych, zielonych mundurków.



Polski Bałtyk

— Chciałbyś być marynarzem? — Zapytał niespodziewanie Władek.

— Bo ja wiem, tak stale tylko na morzu i na morzu, to chyba i nudno trochę.

— A ja bym chciał. Przecież nie cały czas jest nią na okręcie. Pomyśl tylko, przybijasz gdzieś do jakiegoś portu, obcy ląd, obce twarze, obce drzewa i krajobrazy. Wszystko jest dla ciebie nowe, wszystko cię interesuje. To przecież przyjemnie.

— No tak, ale zanim wyuczysz się na tego marynarza? Bolek mi opowiadał, jak to ciężko, że ciągle trzeba tylko gimnastykować się po linach chodzić. To nie dla mnie, ja wolałbym taką jakąś spokojniejszą pracę. O, rybakiem to chciałbym być. Miałbym własną łódź, taką wielką jak tu mają, miałbym sieci, wyjeżdżałbym daleko na morze łowić ryby. To mi się lepiej podoba niż takie tam włóczenie po świecie.

Władek nie odzywał się już więcej, wiedział, że i tak się nie dogada.

Lubił Janka bardzo, dobry był z niego kolega. Spali pod namiotem koło siebie, pracowali na tym samym kawałku drogi, ale nie rozumieli się jakoś. Władka ciągle gdzieś gnało nawet wtedy, kiedy był w domu.

Ale w domu bieda była, nie mógł jechać nigdzie, nawet na wycieczkę nigdy nie starczało. I gdyby nie Służba Polsce zostałoby tak chyba. Ale teraz nie, teraz otworzyły mu się nowe horyzonty, mógł się uczyć po skończeniu służby, mógł zostać nawet marynarzem. Dużo naczytał się kiedyś o przygodach morskich ludzi i o życiu na okręcie, morze ciągnęło go ogromnie. Teraz, kiedy zobaczył je na własne oczy, poczuł, że nie odejdzie już od niego, zostanie tu na zawsze, zostanie na takim wielkim okręcie, jak ten, co pół godziny temu odbijał z portu.

Zbliżali się do obozu w Kolibkach. W pięknej dolinie, ograniczonej z jednej strony torem kolejowym a z drugiej lasem na wybrzeżu, stały spokojnie rozciągnięte w podkowę zielone namioty. Minęli śpiesznie bra-



Jedna z najładniejszych jednostek Polskiej Floty Handlowej m s „Waryński"

(Dalszy ciąg ze str. 23)

chcemy robić, ale również **miejsce i czas** wykonania. W oparciu o tę podstawową zasadę planowania możemy rozpocząć planowanie.

Większość planów pracy kół wiejskich zawiera identyczne punkty: zebrania, przedstawienia, organizacja dożynek, zabawy, ogólnie określone obsłużenie powiatowych zjazdów i kursów, czasem budowa domu ludowego lub świetlicy. Czy w naszym programie ideowym nie znajdziemy już nic co by mogło urozmaicić pracę koła i oprócz zabaw, pogadanek i dyskusji wprowadzić bardziej twórcze i bezpośrednio dla otoczenia korzystne elementy? Dawna deklaracja ideowo-programowa wypełniana była ogólnymi założeniami i postulatami, które wymagały dopiero specjalnego przerobienia na codzienny język pracy. Nowe wytyczne ideowo - programowe, które wydrukowane są na odwrocie legitymacji członkowskiej w sposób jasny określają nasze drogi. Czytamy tam: „Stoimy na stanowisku pełnego uczestnictwa ruchu wiciowego **w tworzeniu i wykonywaniu planów państwowych** w zakresie ustalenia granic, odbudowy kraju i przebudowy ustroju. Szczególne możliwości i obowiązki współdziałania ZMW RP „Wici" z władzami państwowymi widzimy: 1) w akcji zmierzającej do trwałego i gruntownego zespolenia ziem odzyskanych z macierzą; 2) **w przebudowie ustroju rolnego i wprowadzeniu na wieś zdobyczy techniki przemysłowej;** 3) w przysposabianiu młodzieży chłopskiej do zawodu rolniczego i zawodów pozarolniczych, w upowszechnianiu i demokratyzacji oświaty i kultury. Pkt. 2 zasługuje na specjalną uwagę, gdyż daje on olbrzymie możliwości wzbogacenia naszych planów, których wykonanie da efekty bezpośrednio widoczne i bezpośrednio korzystne dla społeczeństwa wiejskiego. Przebudowa ustroju rolnego i technizacja w sumie jest tym, co zwykliśmy ostatnio nazywać **przebudową wsi.** Bardzo ogólne w brzmieniu pojęcie, ale możemy je ściśle określić. Życie każdego społeczeństwa biegnie dwoma nurtami: gospodarczym i kulturalnym. Tak też wygląda i na wsi, której życie gospodarcze da się rozbić na dwa działy: produkcji rolnej i wymiany, oraz urządzeń rolnych. Na te ostatnie składają się: układ przestrzenny wsi (wielkość i rozplanowaniu działek, osiedli, gromad i gmin), drogi komunikacyjne, urządzenia wodne i melioracyjne, elektryfikacja, budownictwo mieszkalne, użyteczności ogólnej, urządzenia techniczno-sanitarne. Wszystkie te zagadnienia w odróżnieniu od uprawy roli, hodowli itd. są bezpośrednio z produkcją rolną związane i dlatego obejmujemy je nazwą urządzeń rolnych wiejskich, a podniesienie ich wartości i użyteczności — **przebudową wsi.**

Nowa deklaracja zobowiązuje nas do pracy nad przebudową wsi. Ale nie trzeba chyba deklaracji, by nas przekonać o olbrzymich potrzebach wsi w wymienionych wyżej dziedzinach. Trzeba zaś wiedzieć, że wiele z tych bolączek da się naprawić i zbudować własnymi siłami, nieraz bez specjalnego fachowego kierownictwa. Jedynie trochę zapału, społecznego myślenia, realnego planu i uczciwej pracy. Pierwszych dwóch i ostatniego zdaje się, że nam nie brak. A zatym tylko przemyślany plan i treść wzbogacona pracą nad przebudową wsi. Np.: państwo reguluje układ przestrzenny wsi w ramach akcji scaleniowej, którą przeprowadzają na terenie gromad wzgl. większych obszarów mierniczowie, przy współudziale zw. Rady Uczestników Scalenia (przedstawicieli miejscowych rolników). Na posiedzeniu Rady, na którym mowa będzie o wydzieleniu i rozmieszczeniu działek użyteczności publicznej (pod boi-

Dokończenie na str. 25)



Intensywnie pracują junacy przy budowie nowej szosy na Wybrzeżu.

mę i rozciągnięte płótna, poszli do baraków, gdzie mieściła się kuchnia i różne urządzenia gospodarcze.

Zapachniało im apetycznie mięsem i pomidorami. Na obiad był już najwyższy czas. Menażka zupy pomidorowej i duża porcja kaszy z kotletami zniknęła szybko w pustych żołądkach. Wyruszyli za chwilę do pracy. Na szosie z daleka widać już było za różową mgłą pyłu ceglanego białe koszulki i brązowe, opalone ramiona.

Pierwsza zmiana odeszła, świeżo przybyli wzięli się do pracy. Słońce grzało mocno, różowy pył osiadał bezkarnie na rzęsach i włosach. Janek tłukł młotem uszkodzone w rozbiórce domów cegły, Władek ładował je na taczki i wiózł do wielkiego obrotowego bębna, który mełł przywiezioną cegłę na drobną kaszkę i wyrzucał ją z drugiej strony. Stamtąd zabierali ją znów chłopcy na taczki i wywozili na teren mającej powstać szosy.

Czerwona powierzchnia nowej drogi ciągnęła się już równym pasem daleko. Podskakiwała na niej śmiesznie wielka maszyna — parowy walec i udeptywała sztucznymi nogami niesfornie sterczące ostre kanty cegły. Warczał wrzaskliwie motor na czerwonej szosie, dymił mocno komin tańczącego olbrzyma. Za walcem, jak zielony śmieszny chrabąszczyk koło wielbłąda sunął z polewaczką w ręku najmniejszy junak S. P. I on pracował ciężko. Trzeba było porządnie zlać wodą wywalcowany teren, żeby dobrze osiadł i ustalił się. Praca szła wspaniale. Janek nie mógł nadążyć tłuc swoich cegieł dla ciągle próżnych taczek Władka. Urządzili wyścig, kto lepiej będzie pracował, czy Janek więcej natłucze, czy Władek szybciej będzie woził. Do tej pory wygrywał Władek, ale Janek coraz zawzięciej machał młotem. „Zobaczysz do wieczora — powtarzał sobie w duchu — nie zdążysz wywieźć. Zobaczysz".

Ale Władek zdążał do samego wieczora.

Pot spływał mu obficie po nagich plecach, znaczył na nich ciemne ścieżki wśród zapylonej cegłami płaszczyzny. Nie zwracał na to uwagi.

I przyszedł wreszcie wieczór, pora odpoczynku i wytchnienia.

Świeży wykąpany i najedzony kładł się Władek na pryczy pod zielonymi płótnami namiotu.

Nowa szosa, wyścig z Jankiem, tańcząca maszyna i mały chłopiec z konewką zacierały się w pamięci coraz bardziej, rozpływały się w różowej mgle przepracowanego dnia.

W dali szumiało monotonnie morze. Władek powoli zasypiał. Pod zmęczonymi powiekami jawiły mu się długie szeregi białych okrętów i bure roztańczone fale nieskończonego morza. Płynął w nieznany świat, do obcych portów, obcych ludzi i obcych, innych niż jego polski — lądów.



Po pracy przyjemnie jest wykąpać się w morzu.

ska sportowe, dom ludowy, spółdzielnie i inne), winien się znaleźć przedstawiciel młodzieży, z własnym projektem przedyskutowanym i uzgodnionym. Przecież z działek tych będzie również młodzież korzystać a ich urządzenie i doprowadzenie do stanu używalności również spoczenie na barkach młodych. Jeżeli scalenie dokonuje się na dużym terenie np. gminy, delegaci Związku gminy winni wpływać na podstawie opracowań kół wiejskich, na zmianę granic gromad, określenie sieci dróg, sieci gromadzkich domów ludowych i innych urządzeń. A za tym na terenach, gdzie przeprowadza się scalenie, koła miejscowe znajdą możliwości wypełnienia swych planów pracy, przynajmniej w ciągu 2 — 3 lat.

Albo weźmy sprawę dróg wiejskich — gminnych. Nie będziemy ma się rozumieć układali sami twardej nawierzchni, bo to nie łatwa sprawa, ale możemy dbać o rowy przydrożne, wyrównywać je, pogłębiać, oczyszczać ,umacniać, by należycie wypełniały swoją rolę odwadniającą. W zasadzie rzeczy te załatwia się szarwarkiem. Nie zawsze jednak szarwark wystarczy, a często brak inicjatywy.

Kto mieszka w okolicach o glebach gliniastych, lub lessowych, ten zna napewno widok, kiedy to w niedzielę po deszczu czy na wiosnę, ludzie idący do kościoła, czy w odwiedziny skaczą wzdłuż drogi, w obawie przed zabłoceniem wyczyszczonych butów. Myślicie, że położenie chodnika wzdłuż wsi z kamienia, czy z płyt betonowych, to większa sztuka od budowy domu ludowego, której często się podejmujecie? Nie jest to tylko rzucenie kamienia czy płyty na ziemię, ale w każdym razie nic trudnego. A jak to się ludziom i sobie ułatwi życie. Na zbudowaniu chodnika praca się nie kończy, trzeba co roku oczyszczać go, poprawiać. i znowu stała praca dla całego koła, którą włączymy w roczny plan gospodarczy. A drzewa przy drogach i ich **pielęgnacja.** Nie wiele mamy dróg gminnych w Polsce Centralnej wysadzonych drzewami. Za mało doceniamy wartość drzew wysokopiennych, które nie tylko mają znaczenie estetyczne, ale w większych zespołach wpływają korzystnie na miejscowy klimat.

Trudno byłoby w ramach tego krótkiego artykułu wyliczyć wszystkie możliwości pracy koła przy przebudowie wsi w pozostałych jeszcze działach: urządzeń wodno - melioracyjnych, elektryfikacji, budownictwa itd. Każdy z nich to nowe kilka czy kilkanaście punktów w rocznym planie pracy. Jedno da się powiedzieć: że potrzeby w tej dziedzinie są olbrzymie i że wiele z nich da się zaspokoić własną, **planową pracą.**

Organizacja przyszłego Zjednoczonego Związku Młodzieży przewiduje kontynuowanie rozpoczętej akcji istniejącego przy Zarządze Głównym — Wydziału Przebudowy Wsi. Zadaniem tego wydziału winno być w pierwszym rzędzie określenie nowych form organizacji pracy w kołach wiejskich oraz szkolenie instruktorów gminnych, powiatowych i wojewódzkich dla prac młodzieży w ramach przebudowy wsi. Będziemy tu ściśle współpracowali ze „Służbą Polsce", której oddziały jakkolwiek również będą pracowały przy odbudowie i przebudowie wsi, obejmować one będą roboty o-kresowe i o znaczeniu państwowym lub przynajmniej regionalnym (wojewódzkim). Od nas zaś musi wypływać stała inicjatywa i gotowy program dla pracy na terenie wsi, gromad i gmin.

Powiedzenie, że postęp wsi jest w naszych rękach nie jest bynajmniej romantycznym frazesem. Chodzi o to, by ręce te właściwie i planowo użyć do bezpośredniej pracy w budowie fundamentów pod generalną przebudowę wsi.

Z. Witebski

Jak się robi »WICI«

Słowo drukowane jest w naszych czasach bardzo rozpowszechnione. Książki, miesięczniki, tygodniki, gazety codzienne są dla nas zjawiskiem zupełnie normalnym. Kiedy leżą na stole nierozcięte jeszcze, nie przeczytane, napęczniałe wiadomościami od pierwszej do ostatniej strony, stanowią atrakcję i wzbudzają szacunek, z chwilą jednak, kiedy zbadamy już tajemnicę ich wnętrza i zapoznamy się ze wszystkim, co zawierają, przestają nas interesować, stają się zbędne. Warto jednak czasami zastanowić się nie tylko nad tym, co owa przeczytana już, rozłożona na świeżo umytej podłodze, czy owijającą chleb zadrukowana strona zawiera w sobie, ale jak powstała, co się z nią działo, nim dotarła do naszych rąk. Zrobienie pisma nie jest proste i wymaga szeregu prac, zanim ukaże się w gotowej formie. Z artykułu niniejszego dowiecie się, jak się robi „Wici".

Pismo powstaje w redakcji, drukuje się w drukarni, wychodzi w świat do czytelników z administracji.

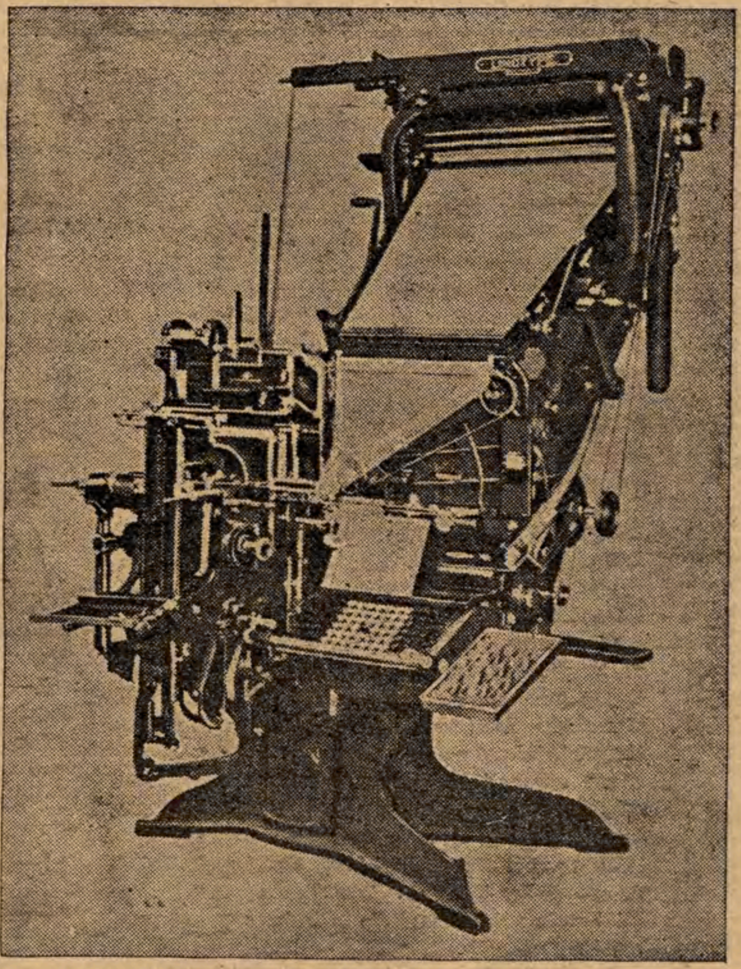
Redakcja, to zespół ludzi, którzy zbierają materiał do pisma, opracowują go i są odpowiedzialni zarówno za jego wygląd, jak i treść.

Rdzeń redakcji stanowi tak zwany Komitet Redakcyjny składający się z redaktora naczelnego, sekretarza, redaktora literackiego i redaktora technicznego.

Poza Komitetem pracują w redakcji maszynistka i goniec.

Redagowanie odbywa się według ustalonych zasad. Każde pismo posiada swoją linię, swoje oblicze, a każdy numer swoją koncepcję, swój plan Linia pisma, to zespół zagadnień, którym poświęcone są łamy pisma w ciągu czasu jego istnienia, w naszym wypadku sprawy związane z życiem Związku Młodzieży Wiejskiej.

W każdym poszczególnym numerze poświęca się najwięcej uwagi jednemu aktualnemu zagadnieniu, leżącemu na tej generalnej linii, poza stałymi działami, które są robione według pewnego schematu.



Linotyp dwumagazynowy — maszyna do mechanicznego składania i odlewania czcionek.

Plan numeru w tygodniku jest ustalony już dosyć wcześnie. Mniejwięcej na 10—12 dni wcześniej od daty jaką numer nosi, zaokrągla się go jeszcze w trakcie opracowania i drukowania i stąd zwłaszcza w dziennikach takie dopiski jak np.. „W chwili oddania numeru na maszyny stan wody (oczywiście nie w treści pisma, do tego redakcja żadna nigdy się nie przyzna) wynosi tyle a tyle".

Materiał, który składa się na numer napływa z różnych źródeł. Są to artykuły nadsyłane często przez czytelników, którzy w ten sposób zwracają się do redakcji: „jestem od dawna stałym czytelnikiem, bardzo mi się pismo podoba i.td. i wielce byłbym zadowolony, gdyby mój artykuł został umieszczony". Nie wiem czy ich kto tego uczył, czy nie, dość, że taki zwrot niewątpliwie działa na pracowników redakcji i choć czasem artykuł jest słaby, czyta się go raz i drugi, żeby przez pewne poprawki zrobić z niego coś na obraz i podobieństwo porządnego artykułu. Ale jeśli nie można nic z niego wykrzesać, wtedy idzie na warsztat odpowiedzi redakcji. I wtedy jeśli to są słabiutkie wiersze, nasz redaktor literacki kol. Kowalska, pisze: napiszcie opowiadanie, jeśli kiepskie opowiadanie, to: napiszcie konkretnie o jakiejś pracy, jaką na waszym terenie prowadzicie. Nie jest to delikatne „spławianie", ale zawsze, jeżeli ktoś o jakiejś konkretnej robocie pisze, to nawet przy braku dostatecznego ujęcia literackiego, zawsze można z tego coś zrobić. Ale najczęściej przychodzą do redakcji sprawozdania, które są pisane zwykle szablonowo, to znaczy na jedną modę:

dalszy ciąg na str. 31

Zjednoczeni budujemy radosną przyszłość

(O Kongresie Jedności Młodzieży Polskiej i Zlocie Młodzieży Polski Ludowej)

Coraz szybciej zbliża się dzień 22 lipca, dzień wielkiego zwycięstwa młodego pokolenia: święto jedności młodzieży polskiej.

Praca nad przygotowaniem tej jedności trwa na wszystkich odcinkach. Centralny Komitet Jedności Młodzieży zatwierdził skład Biura Kongresu i Komendy Zlotu, które już pracują, przygotowując Kongres Jedności Młodzieży Polskiej i Zlot Młodzieży Polski Ludowej we Wrocławiu.

4 czerwca odbyła się odprawa okręgowych pełnomocników wyborczych, w chwili obecnej trwają intensywne przygotowania do wyborów delegatów na Kongres.

26.VI odbędą się pierwsze cztery konferencje wyborcze, 27.VI — 33 konferencje, 29.VI — 27 konferencji, 3.VII — 2 konferencje i wreszcie 4.VII — 27 konferencji wyborczych. Ogółem w całym kraju odbędą się konferencje w 93 okręgach wyborczych (do okręgu wyborczego wchodzi kilka powiatów) z udziałem przedstawicieli dołowych ogniw wszystkich czterech organizacji młodzieżowych.

Udział w Kongresie weźmie około 1.000 delegatów, delegacje młodzieży polskiej z Czechosłowacji i Francji, przedstawiciele Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, przedstawiciele młodzieży radzieckiej, czechosłowackiej, bułgarskiej, jugosłowiańskiej, węgierskiej i rumuńskiej.

Walczącą Hiszpanię reprezentować będą młodzi partyzanci, walczącą Grecję — przedstawiciele młodych żołnierzy armii gen. Markosa.

Przewidywany jest przyjazd delegacji młodzieży z Chin, Indii i wielu innych krajów.



Uczestnicy Zlotu zwiedzą wystawę Ziem Odzyskanych, która w szybkim tempie przygotowuje się na przyjęcie gości.

Udział w Kongresie wezmą także przedstawiciele zorganizowanej polskiej młodzieży akademickiej, którzy na dwa dni przed Kongresem Jedności Młodzieży Polskiej zbierają się we Wrocławiu na swój kongres zjednoczeniowy i wystąpią, jako delegaci jednej organizacji młodzieży akademickiej, która wejdzie do zjednoczonej organizacji na prawach autonomii.

W pierwszym dniu obrad nastąpi otwarcie Kongresu, powitania i wybór komisji, w drugim dniu zostanie odczytany wniosek Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży i deklaracje pięciu organizacji (4-ch organizacji ideowo-wychowawczych i nowopowstałej organizacji młodzieży akademickiej) o jedności młodzieży.

Po głosowaniu nad zjednoczeniem przedstawiciele młodzieży z całego kraju złożą meldunki o Czynie Kongresowym.

Po przedyskutowaniu projektów deklaracji ideowo-programowej i statutu nastąpi ich przegłosowanie oraz wybór Rady Naczelnej zjednoczonej organizacji. Rada Naczelna w czasie obrad wybierze swe Prezydium i Zarząd Główny nowej organizacji. Po referacie p. t. „Wytyczne planu pracy" zgromadzeni na Kongresie powezmą uchwały i rezolucje.

Następnego dnia (22 lipca) w Święto Odrodzenia Polski odbędzie się wielki ogólnopolski Zlot Młodzieży, pierwsze masowe wystąpienie nowej organizacji, które wyrazi solidarność mas członkowskich z uchwałami Kongresu.

W Zlocie Młodzieży Polski Ludowej, który będzie się odbywał pod hasłem „Zjednoczeni budujemy radosną przyszłość!" — weźmie udział czterdzieści kilka tysięcy młodzieży z całej Polski oraz liczne delegacje zagraniczne.

Zlot zaszczyci swą obecnością Prezydent R. P. i najwyżsi dostojnicy państwowi.

Udział w zlocie weźmie także młodzież „Służby Polsce", Szkół Przysposobienia Przemysłowego, delegaci Szkół Oficerskich, harcerze i młody narybek sportowy. Na Zlocie wystąpią również młodzi Jugosłowianie i Bułgarzy, pracujący w brygadach „Służby Polsce".

Uczestnicy Zlotu zamieszkają w namiotach miasteczka zlotowego przy Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu.

Poza wielką manifestacją młodzieży i defiladą, która zobrazuje osiągnięcia młodych w pracy, nauce i odbudowie, uczestnicy Zlotu zwiedzą Wystawę Ziem Odzyskanych i zobaczą wiele widowisk atystycznych i sportowych.

Odbędą się również amatorskie występy zespołów świetlicowych i pokazy twórczości artystycznej młodzieży.

Wszyscy uczestnicy Zlotu wystąpią w mundurach zjednoczonej organizacji (szaro-zielone koszule i czerwone krawaty).

W czasie Kongresu i Zlotu wychodzić będzie specjalny biuletyn informacyjno-organizacyjny.

Karty pocztowe i listy pieczętowane będą specjalnym stemplem.

Historyczny moment w życiu młodzieży polskiej, jakim będzie Kongres i Zlot, utrwalony będzie na taśmie filmowej w dokumentarnym filmie krótkometrażowym.

Coraz szybciej zbliża się dzień Święta Jedności Młodzieży. Idziemy doń wszyscy z entuzjazmem i radością.

Zbigniew Olaniecki

Krajowy Zjazd OMTUR pod hasłem Jedności Młodzieży

Pod hasłem zjednoczenia młodzieży polskiej czajny Krajowy Zjazd OMTUR.
czajny Krajowy Zjazd OM TUR.

W imieniu wszystkich organizacji młodzieżowych powitał Zjazd przewodniczący Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży kol. Janusz Zarzycki.

„Zjednoczona organizacja Związek Młodzieży Polskiej, będzie wspólnym domem dla młodych robotników i chłopów — stwierdził mówca. Młodzież robotnicza winna przodować w szeregach tej organizacji. Nie może to być jednak w żadnym wypadku majoryzowaniem grup młodzieży chłopskiej, ale winno oznaczać wytężoną pracę nad przyśpieszeniem i ułatwieniem procesu jednoczenia się wsi i miasta".

Referat wygłosił kol. Lucjan Motyka.

W ożywionej dyskusji, jaka toczyła się w godzinach popołudniowych delegaci przedyskutowali formy prac przygotowawczych do kongresu wrocławskiego oraz formy pracy Związku Młodzieży Polskiej. Wiele uwagi poświęcili uczestnicy dyskusji zagadnieniu jedności młodzieży w skali międzynarodowej na platformie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Po zamknięciu dyskusji kol. Motyka stwierdził, że uczestnicy Zjazdu wykazali pełną wolę jedności i duże zainteresowanie dla form pracy przyszłej organizacji.

Zjazd podjął przez aklamację uchwałę w sprawie zjednoczenia organizacji, w myśl której Zjazd OMTUR aprobuje w pełni dotychczasową działalność polityczną i organizacyjną Komitetu Centralnego OMTUR.

„Zjazd uchwala — czytamy w rezolucji — połączenie OMTUR wespół z ZWM, ZMW „Wici" i ZMD w jedną organizację — Związek Młodzieży Polskiej. Zjazd upoważnia KC OMTUR do złożenia na Kongresie Jedności Młodzieży w dniu 19 lipca we Wrocławiu deklaracji, stanowiącej realizację powyższej uchwały. Zjazd postanawia przekazać przyszłemu Związkowi Młodzieży Polskiej całość ruchomego i nieruchomego majątku OMTUR".

Uczestnicy Zjazdu podjęli również rezolucję protestującą przeciw listowi Papieża do biskupów niemieckich, który bierze w obronę krwawych oprawców ludów Europy", „Młodzież Polski Ludowej — stwierdza rezolucja — pamięta stanowisko Watykanu w okresie okupacji hitlerowskiej, kiedy brakło głosu Papieża w obronie elementarnych praw ludzkich".

Nadzwyczajny Zjazd OMTUR wyraża głębokie oburzenie w związku ze sformułowaniami i stanowiskiem zawartym w liście Episkopatu polskiego do młodzieży polskiej.

„Odczytanie tego listu w okresie jednoczenia się organizacji młodzieżowych jest próbą utrudnienia procesu jednoczenia i jako takie jest sprzeczne z ideologią i programem Polski Ludowej".

REZOLUCJA

WALNEGO ZJADU ZMW „WICI" W SZCZECINIE DN. 6.VI.1948 R.

Młodzież chłopska zebrana na 3-cim Walnym Wojewódzkim Zjeździe Mł. Wiejskiej „Wici" Pomorza Zachodniego stwierdza, że jedność organizacji młodzieżowych jest jednym z głównych etapów konsolidujących młode siły narodu polskiego do jeszcze bardziej wydatnej pracy nad odbudową gospodarczą naszego kraju.

Młodzież wiciowa Pomorza Zachodniego stać będzie twardo przy boku Rządu Ludowego, realizującego postulaty stawiane przez chłopa polskiego w walce przeciw kapitalizmowi i imperializmowi.

Zebrani na Walnym Zjeździe zdecydowanie protestujemy przeciw polityce Watykanu, usiłującej pod pozorem prawd religijnych utrzymywać w ciemnocie i zacofaniu olbrzymie masy ludu pracującego.

Z całą stanowczością potępiamy ostatni list papieża do biskupów niemieckich, w którym pod płaszczykiem miłości bliźniego gloryfikuje się imperializm niemiecki. Młodzież wiejska stoi na gruncie tolerancji religijnej, jako jednego z głównych założeń demokracji, zdecydowanie jednak potępia wszelkie prowokacje Watykanu, zdążające do zakwestionowania naszych historycznych i gospodarczych praw do Ziem Odzyskanych.

Odpowiedzią naszą na wszelki rewizjonizm zachodnich granic Polski będzie wzmożona praca nad zagospodarowaniem ich i wykorzenieniem wszelkich pozostałości faszyzmu niemieckiego.

Młodzież wiejska woj. szczecińskiego zebrana na III-cim Walnym Wojewódzkim Zjeździe „Wici" stwierdza, że nasza granica na Odrze, Nysie i Bałtyku jest granicą, gwarantującą bezpieczeństwo przed groźbą niemieckiej agresji.

Bowiem w rękach Polski potencjał gospodarczy tych ziem służyć będzie ugruntowaniu pokoju, w rękach zaś Niemiec służyłby jako baza wypadowa w odwiecznym „Drang nach Osten".

Młodzież wiejska jest świadoma, że naturalnym gwarantem naszych Ziem Zachodnich jest obóz demokracji, na czele ze Związkiem Radzieckim. Dlatego uważamy, że sprawa Ziem Odzyskanych jest kwestią życia lub śmierci Narodu Polskiego, oraz bratnich narodów słowiańskich.

W zrozumieniu tego ślubujemy ofiarnością młodych chłopskich serc oraz zbiorowym wysiłkiem naszych mózgów przyczynić się do ugruntowania polskości na tych prastarych polskich ziemiach.

Reasumując powyższe: ubolewamy nad niezdecydowanym stanowiskiem kleru polskiego w stosunku do listu papieskiego, godzącego w najżywotniejsze interesy naszego narodu. Jednocześnie oświadczamy, iż wytrwale walczyć będziemy z tą częścią rozpolitykowanego kleru, która w okresie sanacyjnym nadużywała kościołów i ambony do walki z siłami postępu, a w obecnej rzeczywistości korzystanie z nich dla celów wrogich demokracji.

Zebrani na Walnym Zjeździe wzywamy całą wieś polską — a w szczególności młodzież wiciową, do masowego współzawodnictwa w pracy na chłopskiej niwie i w odbudowie życia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej.

Zebrani na III-cim Walnym Zjeździe Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Szczecinie podkreślamy raz jeszcze naszą gotowość do zjednoczenia organicznego polskich organizacji młodzieżowych.

Święto Wychowania Fizycznego Wiciarzy gr. Gać

W niedzielę, 23 maja, Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Gaci urządziło wraz z uczniami szkoły powszechnej z 7 i 8 klasy, na własnym boisku sportowym, zawody w biegu na 300, 500 i 1000 m w skoku wzwyż i dal, zawody w siatkówkę z zespołem wiciarzy z Urzejowic. Po raz pierwszy w zawodach sportowych w naszej wsi, tak w biegach jak i skokach brały udział dziewczęta.

Osiągnęliśmy ładne wyniki. Najważniejsze jednak jest to, że młodzież tłumnie stawiła się do udziału w zawodach, o czym świadczyć może fakt, że z jednej wsi przybyło aż 54 osoby.

Urzejowiczanie mieli jednakowe kostiumy sportowe i ładnie grali w siatkówkę.

Na nagrody dla zwycięzców z każdej grupy w postaci materiałów ubraniowych złożyły się miejscowe organizacje a to: Samopomoc Chłopska, Spółdzielnia Koszykarska, Straż pożarna, Koło M. W. „Wici" i prywatnie wójt gminy Markowa St. Szpiłyk.

Zawody prowadził kierownik szkoły powszechnej. Zainteresowanie zawodami we wsi było wielkie, przyglądało się im i zgromadziło na boisku więcej niż połowa ogólnej liczby mieszkańców gromady liczącej 2000 ludzi.

Tadeusz Brożbar



Sportowe zespoły wiciowe przygotowują się do zawodów.

KRONIKA MŁODZIEŻOWA

W WALCE O LEPSZĄ PRZYSZŁOSC

Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej, Warszawa 8 — 18 sierpnia

Rada Naczelna SFMD na swym posiedzeniu w Pradze w sierpniu 1947 roku poleciła sekretarzowi i organizacjom członkowskim wzmocnić pracę na odcinku młodzieży pracującej, a szczególnie młodzieży robotniczej

W tym celu zostało w siedzibie SFMD w Paryżu zorganizowane Biuro Potrzeb Młodzieży Pracującej

Głównym zadaniem biura w roku bieżącym stało się przygotowanie Międzynarodowej Konferencji. Konferencję tę mają poprzedzić konferencje krajowe. W całym szeregu krajów konferencje te już się odbyły lub poczynione są znaczne przygotowania celem ich odbycia. Pierwszą taką masową konferencję przeprowadziła postępowa młodzież włoska w lutym b. r.

Komitet Wykonawczy SFMD na swym posiedzeniu w Rzymie w lutym b. r. wysunął Polskę jako jeden z krajów, w którym mogłaby się odbyć konferencja międzynarodowa. Sekretariat SFMD po rozważeniu tej propozycji zatwierdził ią i zwrócił się w tej sprawie do powstałego już Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży Polskiej

CKJM przyjął propozycję. Konferencja odbędzie się w Warszawie. Datę jej ustalono na dzień 8 — 18 sierpnia.

Z inicjatywy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Centralnego Komitetu Jedności został powołany Komitet Przygotowawczy, który z początkiem b. m. rozpoczął swą pracę.

Na konferencję zostały zaproszone organizacje młodzieżowe z kilkudziesięciu krajów. Przewiduje się 450 — 600 delegatów

Wielu ze światowych przywódców ruchu zawodowego poparło przygotowania do konferncji

Znany przywódca Związków Zawodowych Południowej Ameryki Toledano zapewnił delegacji młodzieżowej z Ameryki Łacińskiej (Płd.) znaczną pomoc finansową, ze względu na olbrzymi koszt podróży do Polski.

Również przywódca włoskich Związków Zawodowych di Vittorio poparł swym autorytetem przygotowania młodzieży włoskiej do konferencji.

Najprawdopodobniej przedstawiciel postępowej młodzieży włoskiej wygłosi jeden z podstawowych referatów. Niemniejszego poparcia udzieliły swojej młodzieży francuskie Związki Zawodowe (C. G. T.)

Niedawno w celu przygotowania delegacji i omówienia sytuacji młodzieży pracującej we Francji odbyły się olbrzymie konferencje sekcji młodzieżowych C. G. T. zakończone centralną konferencją i defilada w Paryżu. W defiladzie wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy młodzieży francuskiej.

Przygotowania te wskazują na wzrost sił w sprężystości młodzieży pracującej w świecie. Młodzież krajów kapitalistycznych, a przede wszystkim marshallowskich zdaje sobie jasno sprawę z niebezpieczeństwa, które jej grozi

Potwierdzeniem tego jest wzrastające bezrobocie w krajach takich jak Włochy, Francja, Belgia i Anglia. W krajach tych coraz więcej młodzieży staje się niepotrzebna, bez żadnych perspektyw życiowych.

W krajach tych młodzież zdecydowana jest walczyć niewątpliwie o swoje prawa do pracy, prawo do życia. Dała ona wyraz temu w ostatnich olbrzymich strajkach we Francji i we Włoszech.

W krajach tych walka toczy się nie tylko o prawo do pracy, o prawo do życia, walka toczy się tam o niepodległość narodową — pokój świata. Młodzież pracująca swoimi czynami udowadnia, że jest po stronie pokoju, po stronie sił postępu — bo one jedynie mogą gwarantować jej prawo do lepszego życia, do szczęśliwej przyszłości.

Jednym z etapów tej walki sił postępu z wstecznictwem międzynarodowym będzie Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej.

Zjednoczonej młodzieży polskiej wraz ze Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej przypadnie zaszczyt być gospodarzami konferencji. cji.

Konferencja powiąże się w pamięci młodzieży pracującej całego świata, z Polską i jej stolicą Warszawą.

M. Dyner.

O PRACY TOW. PRZYJAZNI POLSKO-RADZIECKIEJ NA WSI



Ukraińska suita w wykonaniu młodzieżowego zespołu radzieckiego.

Praca Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej na wsi jest jeszcze nie rozwinięta. Nie ma wypróbowanych, ustalonych metod pracy. Stoimy przed etapem rozwinięcia szerokiej działalności na wsi, która dzisiaj winna się rozwinąć ze wzmożoną siłą, istnieją bowiem wszystkie obiektywne warunki, aby praca Towarzystwa na tym gruncie potoczyła się we wzmożonym tempie.

Nie od dziś datuje się historia przyjaźni i chęć współpracy z narodem rosyjnskim. Ksiądz Piotr Ściegienny, przywódca chłopów w Lubelskim i Kieleckim, pisał w swojej złotej książeczce 1846 r. „W przyszłej zaś wojnie chłopi polscy i chłopi rosyjscy będą się bić przeciwko szlachcie polskiej i przeciwko szlachcie rosyjskiej".

Korespondenci „Przyjaciela Ludu" w roku 1920 piszą na temat ówczesnych wydarzeń dużo inaczej, niż to szlachecka historia zanotowała.

Piotr Ostręga: „Sejm i rząd powinien raz nareszcie położyć kres tej krwawej wojnie. Poco biedny lud ma ginąć za sprawę rosyjskich burżujów, poco nasza krew leje się na rosyjskiej ziemi. Czy my już mało krwi wylali za sprawę całej Europy i dziś jeszcze za rosyjskich rozpustników nasza krew ma się przelewać? Dość potyla".

Widać z tych głosów, że chłopska myśl polityczna śmiało wypowiadała się od samego zarania za przyjaźnią z narodem chłopów i robotników rosyjskich, za współpracą z państwem radzieckim.

Dzisiaj wieś została odkryta z namuliska reakcji, po okresie walk i mąceniu opinii, po upadku i całkowitej kompromitacji sił wstecznych, mikołajczykowskich na wsi, otrząsnęła z siebie osad nieufności, którym starano się zobojętnić wieś, albo ją użyć dla sprawy przyjaźni z ludem rosyjskim.

Jak ta sama wieś żywiołowo i samorzutnie pielęgnuje przyjaźń dla narodu radzieckiego, niech posłużą przykłady.

W okresie wiosny br. w Działoszycach, w pow. pińczowskim, ludzie z okolicznych wsi zainscenizowali olbrzymią batalię, jaką stoczyli żołnierze radzieccy razem z partyzantami polskimi pod tymi Działoszycami w walce z niemieckimi żołnierzami i żandarmerią.

W tej inscenizacji - bata'ii brało udział 15 tys. ludzi z okolicznych wsi. Zaimprowizowano tam akcję szturmówek, wspieranych przez zrobione z dykty 2 czołgi radzieckie. Przedstawienie to odegrano na oczach tłumów zgromadzonej ludności. Manifestacja ta wyrosła z podłoża ideologicznego, które jeszcze się może nie wykrystalizowało, ale jednak się rozwinęło.

W innej inscenizacji pokazana jest dola żołnierza. Występuje tam matka żołnierza z nad Wołgi i matka żołnierza z nad Wisły. Jedna straciła syna, rosyjskiego żołnierza nad Wisłą, a druga straciła go pod Stalingradem. Polska i radziecka matka schodzą się na środku podwórza. Los ich jest podobny.

Jedno z kół młodzieży wiejskiej wpadło np. na oryginalny pomysł. Otóż w świetlicy wiejskiej zorganizowała się samorodna dyskusja między Wielką Czwórką. Jest Chińczyk pomalowany na żółto, jest Marshall, jest Mołotow, jest nasz minister. I oni na podstawie wiadomości czytają całą dyskusję. Napisali i grają. Nie było po prostu miejsca w tej izbie chłopskiej. A tu Mołotow występuje w obronie granic Po ski i ludzie biją brawo.

To jest w jednym miejscu. Jeśli się takie rzeczy pośle do świetlic w całej Polsce, to jasne, że ludzie chwycą tę rzecz i będą grali we wszystkich świetlicach.

Ma to wielką rolę dla wzbudzenia przyjaźni polsko - radzieckiej, są to przykłady domorosłego sposobu, to jednak świadczy on, że środowisko chłopskie nie ma oporów psychologicznych i po ostatnich przemianach politycznych może stanowić podatny grunt dla działalności Towarzystwa.

Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej trzeba traktować jako element stały w życiu wsi, element który ma upolitycznić wieś.

Koło takie nie może mieć charakteru przejściowego, ma ono stałe funkcje społeczno - polityczne, tak jak Koło jakieś partii politycznej, Samopomocy Chłopskiej czy organizacji młodzieżowej.

Samo istnienie Koła Towarzystwa na wsi ma już olbrzymie znaczenie moralne, to jest już oddziaływanie samo przez się na zespół ludzki, który żyje w tej gromadzie. Oczywiście poszczególne Koła w gromadach winny być oparte o jakieś komórki gminne i powiatowe. Zakładanie luźnych Kół, które są bez powiązania z ogniskami gminnymi, a następnie powiatowymi, to skazywanie ich na wegetację.

Zespół Koła gromadzkiego jest społecznie zbyt słaby, by mógł właśnie transmitować ideologię i propagandę treści politycznych.

Stąd też w akcji pamiętajmy o nadawaniu naszej pracy form organizacyjnych. Jeżeli natomiast idzie o treści, za pomocą których oddziaływalibyśmy na szerokie masy ludności, to one mogą być bardzo różnorodne.

Przypuśćmy, że Zarząd Główny Towarzystwa jest w kontakcie z kołem naukowców, którzy chcą działać czynnie dla spraw przyjaźni polsko - radzieckiej. Koło to może opracować plan popularyzacji technicznych zdobyczy z dziedziny rolnictwa Związku Radzieckiego i przygotować referaty do rozesłania dla sekcji przyjaźni przy Samopomocy Chłopskiej. Tą drogą członkowie odniosą korzyść zaznajomiwszy się z osiągnięciami tamtego rolnictwa i zrozumieją pożytek i sens współpracy dwu narodów.

Dalej idąc za przykładem owego Koła młodzieży wiejskiej możemy przygotować materiały świetlicowe, ukazujące w przekroju sprawy przyjaźni państw słowiańskich.

Można wziąć również pod uwagę możliwość popularyzowania przez Związek Nauczycielstwa Polskiego osiągnięć pedagogiki radzieckiej drogą popularnych wykładów, obrazujących zdobycze naszego sąsiada.

Gdy w ogólności zdamy sobie sprawę z tych wszystkich prac, jakie można prowadzić na odcinku wiejskim, to równocześnie trzeba zwrócić uwagę na pewne ukształtowanie się regionalne. Tak na Ziemiach Odzyskanych Koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej mogą prowadzić akcję repolonizacyjną i to będzie miało głęboki związek z ostatnim wydarzeniem międzynarodowym. Gdzie indziej pracę prowadzić można w oparciu o pewne tradycje historyczne. W Kielecczyźnie mamy tradycję księdza Ściegiennego, w Rzeszowskim tradycję księdza Borowca. Bardzo często nie doceniamy współcześnie elementów historycznych i możliwości, jakie stoją przed nami.

To są już perspektywy zorganizowania lepszego stanu posiadania na wsi.

Dzisiaj zaś musimy przystąpić do naszej pracy za pomocą tych najprostszych, a istniejących już objawów przyjaźni do Związku Radzieckiego, bo to jest grunt, o który się możemy zaczepić. Trzeba go tylko rozwinąć i upowszechnić.

Po tym etapie możemy przystąpić do etapu dalszego

H. Ch.

OLGA BERGHOLC

Obrońcy Leningradu

Powiedzą armia. Pośród lat ogromu
Wspomnę czterdziesty drugi. Mroźny ranek.
Znajoma moja z dziećmi szła do domu,
Każde dźwigało z rzeki wody dzbanek.

Niełatwą drogę przejść im było trzeba.
Wtem zbliżył się w szynelu człowiek do nich,
Spojrzał i wyjął swoją rację chleba,
Trzystugramową, zimną, całą w szronie.

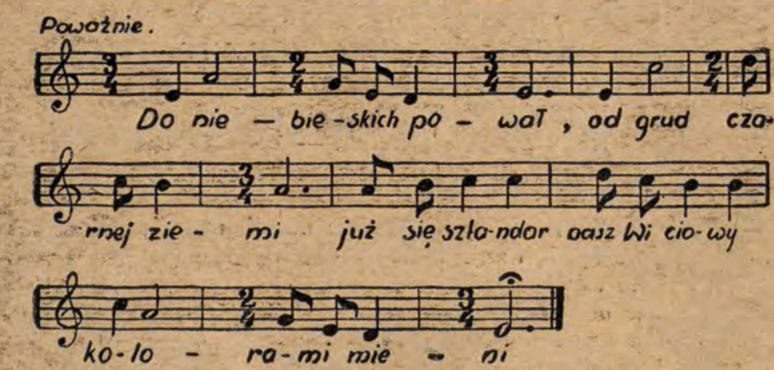
I cudzym dzieciom oddał do zjedzenia.
I stał i cieszył się jak dziatwa zajadała.—
I matka ręką starszą od mgieł tchnienia
Szynela jego rękaw pogłaskała...

Nie drgnęła, uśmiech lic jej nie rozjaśnił,
Lecz wymowniejszej nie znał nikt wdzięczności
Znaliśmy armię swą do szpiku kości,
Stojącą z nami w mieście w kole ciasnym.

Rozstali się. Na prawo poszła matka,
A żołnierz naprzód po zamarzłym lodzie
Na front — za leningradzką szedł rogatkę.
Był głodny i kołysał się, gdy chodził.

Połykał śnieg i czuł z rozpaczą głuchą,
Że broń mu ciąży bardziej niż należy.
Do linii dowlókł się, do reszty zuchów
I do niemieckich kropić jął żołnierzy.

POD SZTANDAREM NASZYM



Do niebieskich pował,
od grud czarnej ziemi
już się sztandar nasz wiciowy
kolorami mieni.

Minął wiek gnuśności,
po wsiach świt rumiany,
rozstawione wokół wici
wołać na odmianę.

Na sztandarze naszym
skrzy się piękno świata —
wyszedł swymi kolorami
chłopskie dusze bratać.

Na nic nawałnice,
szarpcie burz rozdmuchy —
buchniem większi serc pożarem,
staniem twardsi duchem.
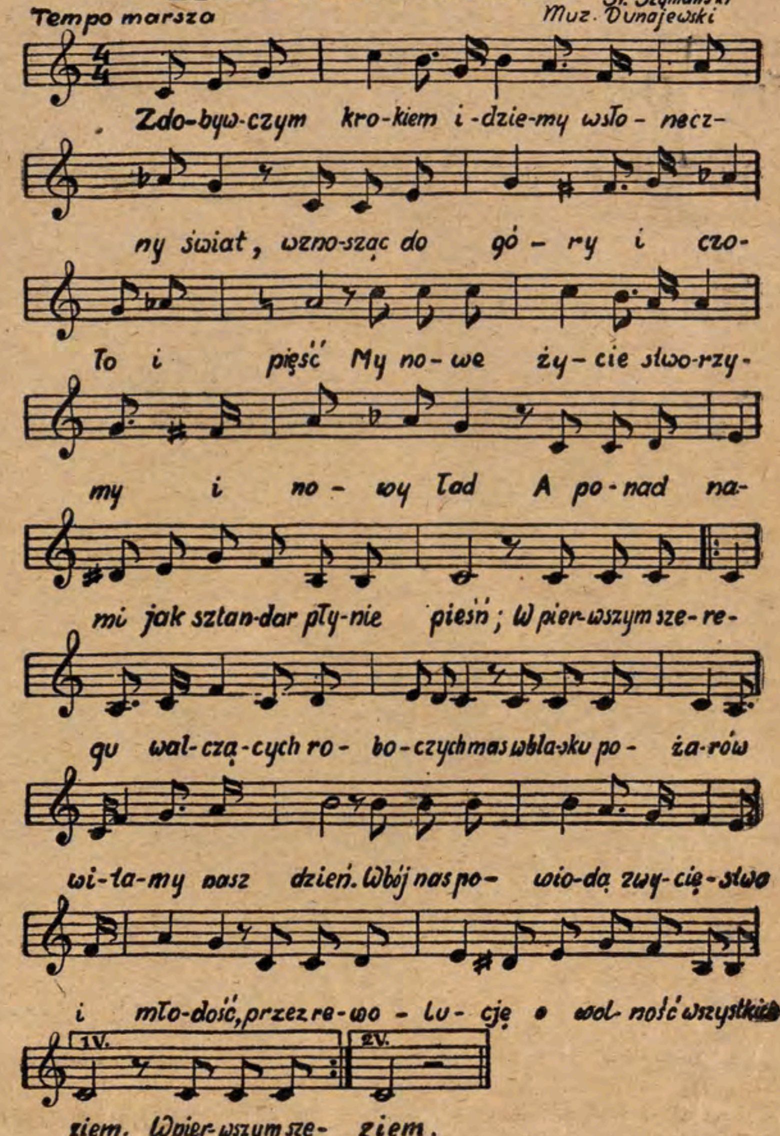
Pod sztandarem naszym
kwitnie wiara chłopska —
cała ziemia za nim ruszy,
pójdzie żywa Polska.

Ano od przyciesi
dalej ją budować,
Polskę pięknić i uładzać
do niebieskich pował!

Rozradować oczy —
serca rozradować —
kolorami sztandar płonie
do niebieskich pował.

ZDOBYWCZYM KROKIEM

St. Szymański
Muz. Dunajewski



HYMN Z. W. M.
ZDOBYWCZYM KROKIEM.

Zdobywczym krokiem idziemy w słoneczny świat,
Wznosząc do góry i czoło i pięść,
My nowe życie stworzymy i nowy ład,
A ponad nami, jak sztandar, płynie pieśń.

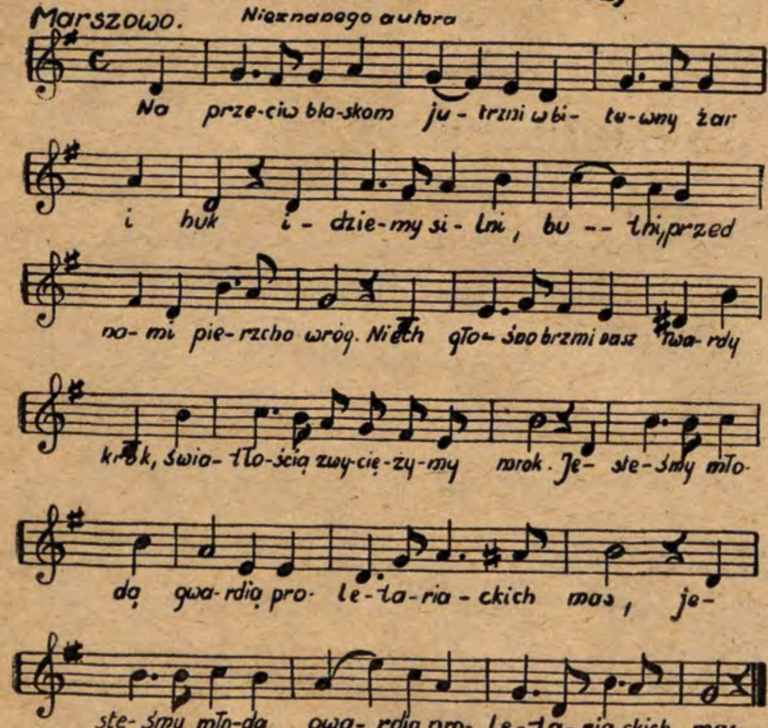
W pierwszym szeregu walczących, roboczych mas,
W blasku pożarów witany nasz dzień.
W bój nas powiodą zwycięstwo i młodość,
Przez rewolucję o wolność wszystkich ziem.

Chociaż dokoła brzęk kajdan, niewoli mrok,
Mrok i niewolę skażemy na śmierć!
My pokażemy, jak szczęście budować w krąg,
Mieć w oczach radość, na ustach jasny śmiech.

W pierwszym szeregu...

PIEŚŃ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

Nieznanego autora



Pieśń młodzieży robotniczej

(HYMN OM. TUR.)

I

Naprzeciw blaskom jutrzni w bitewny żar i huk
idziemy silni, butni, przed nami pierzcha wróg.
Nech głośno brzmi nasz twardy krok,
światłością zwyciężmy mrok.

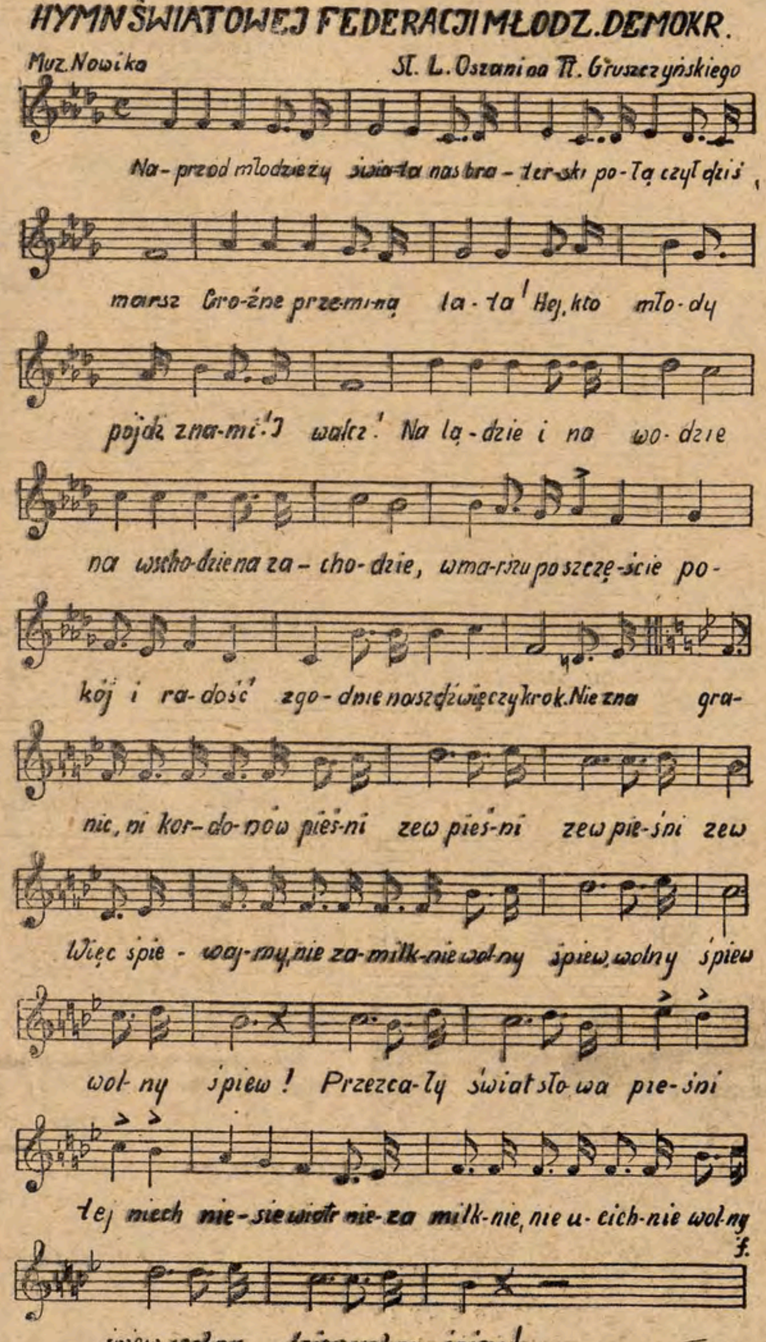
Jesteśmy młodą gwardią
proletariackich mas.

II

Pracować nam kazali na egzystencję swą,
jesteśmy już dojrzali, gdy inni dziećmi są.
Na nogach naszych łańcuch grzmiał
i w takt poruszeń naszych drżał.

Jesteśmy młodą gwardią
proletariackich mas.

Pieśń pokoju



HYMN ŚWIATOWEJ FEDERACJI MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Naprzód młodzieży świata —
nas braterski połączy dziś marsz.
Groźne przeminą lata!
Hej, kto młody — pójdź z nami! walcz!
Na lądzie i na wodzie,
na wschodzie i na zachodzie,
w marszu po szczęście,
pokój i radość
zgodnie nasz dźwięczy krok.

Refren:

Nie zna granic, ni kordonów — pieśni zew,
pieśni zew, pieśni zew.
Więc śpiewajmy, nie zamilknie wolny śpiew,
wolny śpiew, wolny śpiew!
Przez cały świat, słowa pieśni tej, niech niesie wiatr!
Nie zamilknie, nie ucichnie wolny śpiew,
wolny śpiew, wolny śpiew!

II.

Znamy warkot granatów,
w ogniu walki byliśmy nie raz.
Przelanej krwi szkarłatem
w bitwie sojusz pisaliśmy nasz.
Każdy, kto wolność kocha
niechaj zasili pochód!
Szczęście narodów,
jutro świetlane —
to naszych spraawa rąk.

Refren:
Nie zna granic, ni kordonów...

III.

Młode uderza serce:
dość na świecie bezprawia! Już dość.
Hej tam! wznieście proporce!
Naprzód młodzi! Dziś młodzież ma głos!
Znowu przeszłości mary
światu grożą pożary.
Dalej kto młody!
Łącz do pochodu
i wołaj: z wojną precz!

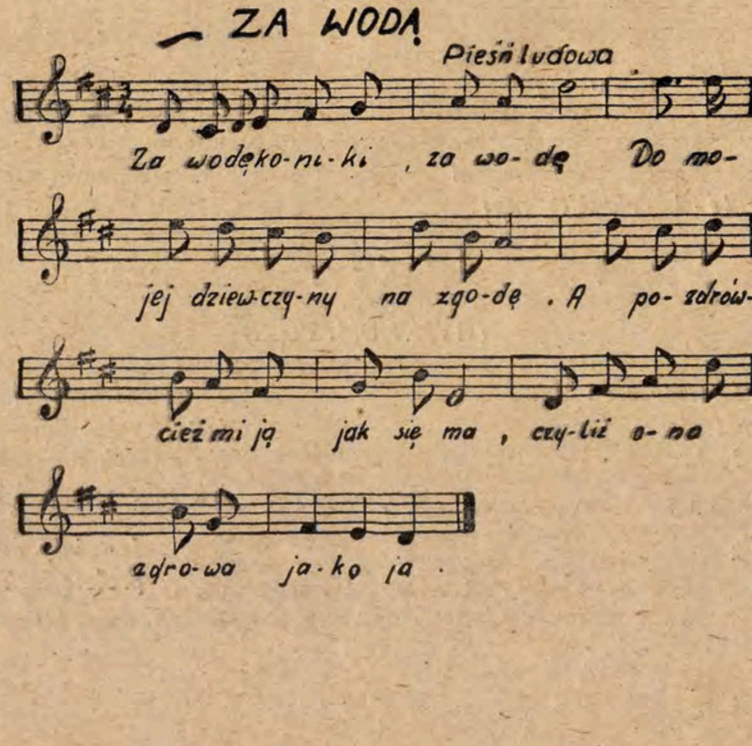
Refren:
Nie zna granic ni kordonów...

TADEUSZ NOWAK

Ze wsi

Konie ciągnęły ciężki wóz —
lśniła w obręczach potęga.
Krowy dziwacznym nóg pląsem
pędziły na łąkę mokrą.

Gwiazdy podobne malinom,
pęczniały, rosły, by strzelić,
pędzłem złocistych promieni.
Dziwne wiejskie, ciche niebo,
co rano błagane słowem
o chleb powszedni dla ludu —
jaśniało.

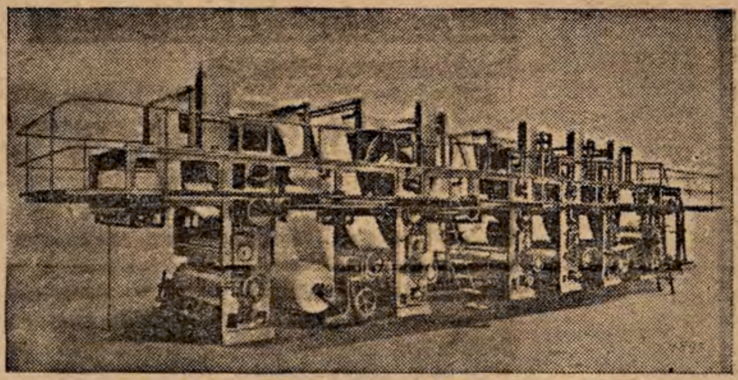


Za wodą

Za wodę koniki, za wodę,
do mojej dziewczyny po zgodę.
A pozdrówcie mi ją jak się ma,
czyliż ona zdrowa jako ja?

Daleko za wodą wieś znana,
daleko dziewczyna kochana.
Czyliż ku mnie płyną myśli jej
jako moje zawsze są przy niej?

Płynąłem do ciebie przez wodę,
pokochałem twoją urodę —
pozdrów-że mnie dziewczę z ochotą,
bo ja do cię płynę z tęsknotą.



Maszyna rotacyjna, to maszyna olbrzym, na nowoczesnych można drukować 100 — 600 tysięcy egzemplarzy gazet na godzinę.

„Koło nasze założone zostało roku pańskiego tego a tego, przez kol.Y, przy X członkach. Jako pierwszą pracę Koło urządziło przedstawienie, czysty dochód przeznaczony został na zakup książek do naszej biblioteki it.d. Owszem i takie sprawozdania historyczne umieszczamy, ale to wtedy, kiedy Koło ma rzeczywiście wielkie osiągnięcia. Natomiast zawsze z entuzjazmem witamy sprawozdanie z takich prac, które są pracami pionierskimi, t.j. takie, w których jest mowa o przedsięwzięciach rzadziej podejmowanych, albo prawie że nie spotykanych, a mających wielkie znaczenie w naszym życiu organizacyjnym.

Chętnie są widziane korespondencje o rzeczach tak żywotnych, jak wyścig pracy w rolnictwie, tworzenie zespołów sportowych, zawody sportowe it.p. Ale taka czy inna korespondencja, lepsze czy gorsze artykuły, nawet listy, z wymyślaniami są przez redakcję bardzo mile widziane. Nie zawsze jest też miejsce umieścić to, co nawet by się nadawało, chociaż w redakcji naszej jest tendencja zamieszczania jak najwięcej głosów z terenu, by w ten sposób zachęcać do pisania.

Innego rodzaju materiałami są artykuły nadsyłane przez stałych korespondentów. Ci stali korespondenci orientują się co „chwyci", a co nie, orientują się również w aktualnych zagadnieniach.

Ale i te źródło jest niewystarczające. Istnieją zagadnienia, które dobrze naświetlić potrafią ludzie zaangażowani w rozpracowywaniu danego zagadnienia, wybitni w danej dziedzinie.

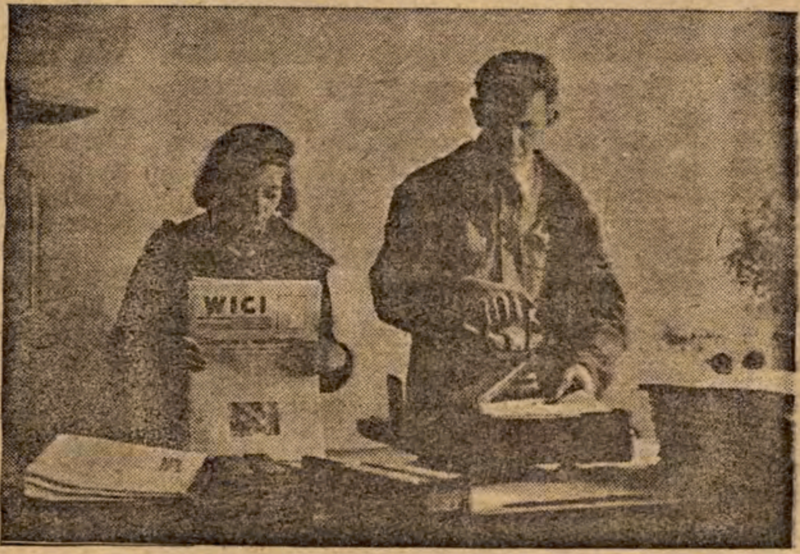
U takich ludzi zamawia się artykuły, robi się z nimi wywiady, lub w inny sposób wyciąga od nich materiał. Z tego wszystkiego, jeżeli numer pisma porównać do budowli — można wybudować mury.

Pokrycie dachem, urządzenie wewnętrzne, oprawa zewnętrzna, to wszystko robi redakcja w własnym zakresie. Oczywiście w zespole redakcyjnym muszą być tacy ludzie, którzy potrafią władać piórem, orientują się w aktualnych zagadnieniach. Oni piszą to wszystko, co wskazane jest do wykończenia numeru.

Jak już wspomniałem, musi być przed tym ustalona koncepcja numeru, na podstawie której montuje się materiał z podanych źródeł. Równocześnie stara się redakcja o zdjęcia, które wysyła się do kliszarni celem wykonania kliszy.

Nie będę opisywał jak się robi kliszę. Krótko, jest to wywołanie sposobem fotograficznym obrazu ze zdjęcia i przez specjalne trawienie chemikaliami na metalowej płytce, w ten sposób, że dzięki nierównej powierzchni płytki, co powstaje na skutek trawienia, na papierze odbija się tylko obraz.

Opracowane i poprawione materiały odsyła się do drukarni. Każdy wysyłany manuskrypt, czyli rękopis, czy maszynopis, zaopatruje się sygnaturą, czyli notatką, która zawiera nazwę pisma, rodzaj druku, jaki należy użyć i szerokość łamu czyli szpalty.



Kol. Sobociński adresuje na adremie podczas ekspedycji, kol. Mikulska składa do zszywania

Oddany materiał do drukarni składa się. Składanie, jest to układanie czcionek w słowa i wiersze. Obecnie skład wszelkich czasopism, książek, broszur itp. odbywa się maszynowo, a nie jak dawniej ręcznie. Maszyny najczęściej używane do tego, to linotypy. Maszyna taka posiada klawiaturę podobną do maszyny do pisania. Za naciśnięciem klawiszy formy czcionek spadają do odpowiedniego miejsca, skąd skoro zostanie złożony jeden wiersz za naciśnięciem rączki, maszyna przesuwa matryce (formy czcionek) w okolicę kotła z roztopionym metalem zwanym aliaż i cały wiersz szerokości łamu danej gazety zostaje odlany. Tak wiersz po wierszu odlewa się, aż złoży się szpalta mająca długość od 70 do 100 wierszy, dopóki cały artykuł nie zostanie złożony. Ze szpalt robi się na wąskich skrawkach papieru normalnie w dwu egzemplarzach odbitki, które teraz wędrują redakcji. Skład odstawia się, dopóki cały materiał do numeru nie zostanie złożony. Na odbitkach robi się korektę. Wszelkie błędy, które mimo wielkiej staranności zecera zdarzają się muszą być poprawione. Każdy wiersz w którym znajdują się błędy zostaje odlany na nowo i wstawia się go w miejsce starego. Po zrobionej korekcie następuje łamanie numeru. Już wcześniej w redakcji robi się dokładny plan łamania, przez naklejanie rezerwowych odbitek ze szpalt.

Łamanie jest to formowanie strony pisma z dodaniem tytułów, które składa się ręcznie, klisz ze zdjęć, linii i innych drobnych rzeczy. Taka strona w metalu zwie się kolumną. Każda kolumna musi być idealnie równa — wymierzona co do punktu. (Punkt — miara drukarska wynosi około 1 3 mm Z kolumny robi się również odbitki zwane szczotkowymi. Na odbitkach szczotkowych robi się drugą korektę. Przy łamaniu bowiem może być przestawiony wiersz, błąd, albo nie poprawiony stary i tp. Później robi się jeszcze raz odbitki, na których sprawdza się czy wszystkie poprawki zostały uwzględnione.

Teraz zależnie od tego, na jakiej maszynie ma nastąpić drukowanie, idą dalsze przygotowania. Jeżeli na maszynie płaskiej, kolumny układa się na specjalnym łożysku ruchomym, umacnia i drukuje arkusze papieru najpierw po jednej i później po drugiej stronie. Jeżeli natomiast na maszynie rotacyjnej, wtedy kolumny idą do kalandrowania. Polega to na tym, że na płycie t.zw. kalandra (specjalnej maszynie zestawia się formę kolumny, a na nią nakłada się matrycę, czyli miękką, zwilżoną specjalnie do tego celu przyrządzoną bibułę, na której wyciśnięte zostają za pomocą ciężkiego walca wszelkie wypukłości kolumny t.zn. wszystkie litery, znaki pisarskie i klisze. Jest to dokładne odbicie kolumny tylko z literami wklęsłymi. Gotowa matryca wędruje do specjalnej maszyny zwanej stereotypią, która z matrycy odlewa znowu kolumnę z wypukłymi literami, ale już jako jednolitą płytę, odpowiednio wygiętą w półwalca aby można nakładać ją na cylindry (walce) w maszynie rotacyjnej.

Teraz następuje drukowanie. Na cylindrze nałożone płyty odpowiednio ustawione zostają smarowane farbą. Przy ruchu maszyny papier z olbrzymiego rulonu rozwija się, przewija się przez cylinder, na którym odbijają się wszelkie znaki, następnie maszyna zadrukowany papier tnie, fałcuje (składa) i wyrzuca odliczone egzemplarze. Samo drukowanie nie trwa długo. Maszyna rotacyjna, to maszyna — olbrzym, na nowoczesnych można drukować 100 — 600 tysięcy egz. na godzinę i to w kilku kolorach jeśli zachodzi tego potrzeba.

Teraz kolej na administrację pisma. Administracja zabiera gotowe egzemplarze numeru i dokonuje ekspedycji, czyli wysyłki pisma. Większe ilości egzemplarzy — prenumeraty zbiorowe pakuje się w paczki albo rulony i po naklejeniu adresu przygotowanie do wysyłki skończone. Przy pojedyńczych na t.zw. adremie wybija się adres, następnie składa i szyje. Adresy są zawsze rozdzielone według szlaków pocztowych, co ułatwia i przyśpiesza przesyłkę. Następnie gotowe do wysyłki egzemplarze pakuje się do worków, każdy szlak osobno — jazda na pocztę.

Działalność administracji nie ogranicza się tylko do ekspedycji. Do niej należą wszystkie sprawy handlowe związane z wydawaniem pisma, prowadzenie kartotek z adresami itp. Kartoteki np. muszą być bardzo dokładnie prowadzone i jeżeli ktoś zalega z prenumeratą a jakoś administracja nie zgłasza pretensji, to nie dlatego, że administracja o tym nie wie, czy zapomniała, ale dlatego, że spodziewa się, że przecież tego zalegającego ruszy sumienie.



a kol. Marysia Bartnikówna zszywa.

Ale przyjdzie dzień, w którym biada wszystkim zalegającym.

Zygmunt Markowicz

PAWEŁ KAMIŃSKI

Księgarnia »CZYTELNIK« — źródłem książki dla wsi

Młodzież wiejska wciąż jeszcze odczuwa głód książki. Koła „Wici" nie posiadają funduszów na zakup drogich książek, a często się słyszy wśród Wiciarzy, że ich najgorętszym pragnieniem jest posiadanie własnej biblioteki. Zainteresowanie wsi polskiej książką wzrasta z każdym dniem i może w niedługim już czasie stanie się ona chłonnym rynkiem czytelnictwa. Nie zawsze jednak książka trafia dziś pod słomianą strzechę. Poszukujemy różnych dróg do zaspokojenia potrzeb kulturalnych wsi. Jedną z instytucji wpływającą dodatnio na czytelnictwo wśród Młodzieży wiejskiej jest niewątpliwie Spółdzielnia Wydawnicza „CZYTELNIK". Placówka ta docenia znaczenie czytelnictwa wsi i dlatego wszelkimi drogami dociera ona do środowiska wiejskiego.

Każdy, kto utrzymuje kontakt z „Czytelnikiem" ma doborową literaturę. Wystarczy skomunikować się i zostać członkiem tej instytucji a będziemy mieli co czytać. Udział od jednego członka wynosi 100 zł, wpisowe 10 zł. Suma stosunkowo mała, a korzyść bardzo duża, ponieważ książka nie tylko kształci, ale jest tym pokarmem dla duszy, bez którego człowiek żyjący w obecnej dobie nie może żyć. Koło „Wici", licząc 34 członków jako udziałowców „Czytelnika", otrzymuje biblioteczki ruchome, przy mniejszej ilości członków — po 10 dobrych książek. Należy tu nadmienić, iż Koło Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" zawiązuje się po odbyciu zebrania, spisaniu odpowiedniego protokółu i przesłaniu go pod adresem „Czytelnika". Omawiane Wydawnictwo po otrzymaniu pisma wysyła protokóły, deklaracje i statut, jako niezbędne formularze do założenia Koła. Nie jest tu miejsce na omawianie dodatnich stron jeżeli chodzi o zdobycie książki dla wsi. Wystarczy nadmienić, iż w Polsce przedwrześniowej nie dbano o rozwój czytelnictwa na wsi. Światlejszy chłop musiał poszukiwać książki w mieście, a dziś Wydawnictwo „Czytelnik" samo idzie z nią ku naszej wsi i prosi: — „Czytajcie". Nie przypuszczam, by przy tak dostępnych warunkach sprawa ta nie stała się przedmiotem zainteresowań Kół Wiciowych, a nawet młodzieży niezorganizowanej jeszcze w Kołach. Problem książki na wsi jest nader ważny, by się nad tym nie zastanowić. Książka będzie jednym z czynników do zwalczania analfabetyzmu.

Wydawnictwo „Czytelnik", niezależnie od zaopatrywania swych członków w książki, wysyła w teren — na wieś — literatów i autorów, którzy stykają się na miejscu z młodzieżą wiejską, czytają tam swoje utwory i przy bezpośrednim zetknięciu się ze środowiskiem wsi wnoszą nowe wartości kulturalne.

Z drugiej strony pisarz taki widzi na własne oczy jak żyje wieś, jak pracuje młodzież; wczuwa się w jej pragnienia i wzloty i niejednokrotnie czerpie motywy do swoich prac literackich.

Dla wsi pisarz był dotychczas postacią raczej legendarną. Wyobrażano sobie, że jest on gdzieś w dużym mieście, mieszka w przepięknym pałacu, zamyka się na cztery spusty i pisze.

Wieś nigdy by nie wierzyła w możliwość bezpośredniego zetknięcia się i porozmawiania z pisarzem, bo przecież pisarz to bardzo uczony człowiek, który napewno z wieśniakiem nie chciałby rozmawiać. A jednak jest inaczej. Dziś pisarz idzie w teren, rozmawia z chłopem i jego dziećmi, wczuwa się w każde drgnienie naszego codziennego, szarego życia wiejskiego. Poznamy go w niedalekiej przyszłości za pośrednictwem książki. Wydawnictwo „Czytelnik" znajdzie niewątpliwie szerokie pole do działania na tym odcinku. Trzeba by pełnomocnicy powiatowi i powiatowe rady Kół ponieśli tę radosną wieść do młodzieży pod słomianą strzechę, a młodzież wiejska napewno z tej okazji skorzysta.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. L. Kasprzak (Trojanów).

Dobrze, że spróbowaliście pióra i nawiązaliście kontakt z nami. Pierwszymi niepowodzeniami nigdy nie trzeba się zrażać. W artykule Waszym o U. L. za dużo trochę jest przeżyć osobistych, a za mało pracy samego U. L. Napiszcie, jakie konkretne prace podejmuje U. L. i jego wychowankowie, co np. robicie, żeby wciągnąć wieś do wyścigu pracy w podniesieniu oświaty, produkcji rolnej i t. d. Może sami macie jakie nowe, ciekawe pomysły konkretnych prac, jakie U. L. mógłby kontynuować? Napiszcie.

Kol. D. (Warszawa).

Reportażyk Wasz wypadł dosyć ładnie i zgrabnie, nie drukujemy go, dlatego że brak miejsca. Napiszcie do nas jeszcze. Pozdrawiamy Was serdecznie.

Kol. Wystup Edeltranda (Żelazna). List Wasz przekazaliśmy Referatowi Informacji i Poradnictwa Szkolnego przy T. U. L. w Warszawie ul. Joteki 13.

WICIARKA Z CHEŁMSZCZYZNY

Cieszymy się Koleżanko, że tak ładnie dajecie sobie radę z pracą w kole. Wierzymy, że przy takim entuzjaźmie i wytrwałości poradzicie sobie zupełnie dobrze ze wszystkimi kłopotami, jakie macie jeszcze na wsi, że nawet świetlica za jakiś czas będzie się już mieściła nie w wynajętym mieszkaniu, a we własnym Waszym domu ludowym.

Życzymy Wam jak najlepszych wyników pracy i pozdrawiamy serdecznie.

DYR. LIC. ROLN. W RZEMIENIU

O szkołach rolniczych pisaliśmy dosyć obszernie w ostatnim numerze „Wici", dlatego też, aczkolwiek artykuł jest bardzo dobry, nie wydrukujemy go. Gazeta ma niestety tylko 16 stron, a spraw aktualnych w ciągu tygodnia jest tak wiele, że nie możemy powtarzać tych samych rzeczy kilka razy.

Dziękujemy za pamięć o naszym piśmie.

Kol. Wiesław Wodecki

Bardzo Wam Kolego dziękujemy za ciekawy artykuł. Wyzyskać go w takiej postaci jak jest teraz nie możemy dlatego, że ramy, w jakie ujeliście go, są już w tej chwili nieaktualne. Wystawa dawno nie tylko została otwarta, ale zakończona i dosyć dużo na ten temat pisaliśmy w „Wiciach". Proponujemy, żebyście zrobili pewne poprawki w celu zaktualizowania artykułu.

Dwa wiersze są zupełnie niezłe, trzeci słaby. Postaramy się umieścić je w którymś z najbliższych numerów (oczywście te dobre, prócz słabego).

Pozdrawiamy Was serdecznie.

Redaguje Komitet

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3, Tel. 8.72-91. Adres Administracji: W-wa, ul. Zielna 45. Tel. 8.74-95 Konto czekowe PKO W-wa Nr. 1199.

Prenumerata rocznie 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł 100. Numer pojedyńczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30 000, 1/2 strony zł. 15.000 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4 000, 1/16 strony zł. 2.000.

W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwania pracy zł. 3 za wyraz.

B-53430 Składano i odbijano w druk. Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat", W-wa, Al. Jerozolimska 83, tel. 8-69-19.